

Znikający olej

Od kilku dni na niektórych stacjach benzynowych znowu zaczęto brakować paliwa. Tym razem kłopoty dotyczą oleju napędowego.

Jednym z powodów braku ropy, oprócz ograniczonej produkcji, jest zwiększony wykup paliwa przez rolników, którzy są w trakcie żniw. Zapotrzebowanie szwankuje przede wszystkim na stacjach prywatnych. Oleju zwykle brakuje w godzinach porannych.

– Jesteśmy zdani na łaskę Rafinerii Gdańskiej. Nasze zamówienia są realizowane w 50 procentach – dowiedzieliśmy się w słupskiej spółce „Rolmasz”.

Oprócz Słupska firma posiada stacje w Darłowie, Miastku i Sławnie. Olej do poszczególnych stacji jest dzielony w minimalnych ilościach. Zdarza się, że przez dwie, trzy godziny w ciągu dnia paliwa brakuje. Prawdopodobnie spółka będzie zmuszona do zakupu oleju importowanego, ale jego cena w hurcie wynosi 1,20 zł za litr (teraz na stacjach litr kosztuje 1,22 zł) i może się okazać, że cena detaliczna też będzie wyższa.

Oleju napędowego nie brakuje w stacjach CPN, ale sytuacja też nie jest najlepsza. Jak się dowiedzieliśmy w Okręgowej Dyrekcji CPN w Słupsku, ograniczona jest sprzedaż oleju dla odbiorców hurtowych, a priorytet mają własne stacje benzynowe. Przy obecnym poziomie sprzedaży, jeśli rafinerie nie zwiększą dostaw, rezerwy słupskiego CPN-u wystarczą do końca miesiąca. (frel)

Eksmisje w Słupsku zdarzają się coraz częściej

NIE POMAGAJĄ ŁZY

Regina Stasiak, jej syn Piotr z konubina i ich głuchoniemą trzyletnią córeczką zostali wczoraj wyeksmitowani z jednopokojowego mieszkania komunalnego przy ul. Wielkiej w Słupsku. Byli nielegalnymi lokatorami.

Mieszkanie zajęli po śmierci brata pani Reginy, uznając się za spadkobierców poprzedniego najemcy. Płacili podwójny czynsz. Magistrat uznał jednak, że jest to typowe nielegalne zajęcie (spadkobiercami mogą być tylko zameldowani z najemcą jego najbliżsi krewni – żona, syn lub córka) i postanowił ich eksmitować. Mieli wyładować na bruku. W ostatniej chwili wiceprezydent Zdzisław Wało zgodził się jednak, aby zamieszkali w bloku rotacyjnym przy ul. Przemysłowej. Obiecano im, że ich wniosek o przydział mieszkania komunalnego, który zakwalifikowano do rozpatrzenia, wkrótce przeanalizuje Społeczna Komisja Mieszkaniowa. Podobno mają szansę na zakwalifikowanie się na listę czekających na mieszkanie kwaterunkowe. Ich dotychczasowe lokum zajmie inna rodzina. Od tej pory będzie lokalem socjalnym.

Eksmisje w Słupsku zdarzają się coraz częściej. Przeprowadza je egzekutor z Urzędu Miasta i sądowi komornicy, którzy wykonują wyroki eksmisyjne od 1994 r., kiedy zaczęto obowiązywać nowe prawo lokalowe. Od tego czasu przybywa eksmisji na bruk.

Egzekucja starszych wyroków spoczywa nadal na magistracie. W Słupsku wykonać trzeba ich jeszcze 75. Urząd



Regina Stasiak opuszcza mieszkanie



Ekipa eksmisyjna

Fot. Jan Maziejuk

Miejski ma z tym problemy, bo brakuje lokali zastępczych, które do 1994 roku trzeba było eksmitowanym zapewnić.

Bardziej zdecydowanie działa w przypadku zajęć nielegalnych. Nie pomagają łzy i krzyki.

Okres ochrony dla osób, którym grożą eksmisje, zaczyna się 1 listopada i potrwa do końca zimy. (maz)

Burmistrz Ustki zamierza zaprosić panią burmistrz z Łeby na spacer

Wartość „stolicy”

Sąd Gospodarczy w Koszalinie oddalił pozew Ustki przeciwko Łebie, w którym Ustka domagała się zakazania konkurentce stosowania hasła „Łeba letnią stolicą Polski”. Zdaniem władz Ustki, hasło godzi w interes miasta. W pozwie argumentowały, że konstytucja RP zatrzęsa miano stolicy tylko dla Warszawy.

Sąd w Koszalinie był drugim, do którego trafiła sprawa. Wcześniej Sąd Wojewódzki w Słupsku uznał się niewłaściwym do jej rozstrzygnięcia stwierdzając, że istota usteckiego pozwu „podpada” pod przepisy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, a więc podlega orzecznictwu sądu gospodarczego. Ten jednak – jak poinformował nas burmistrz Ustki Wojciech Lewandowski – zwrócił pozew ze względu na braki formalne.

Burmistrz nie potrafił powiedzieć, jakie. W koszańskim sądzie wyjaśniono nam, iż chodzi o brak podania „wartości przedmiotu sporu”.

W. Lewandowski powiedział nam w czwartek, że nie wie jeszcze, czy uzupełni pozew i prześle go z powrotem do sądu. Nie będzie takiej potrzeby, jeśli Łeba wycofa się z hasła. Przyznał, że niedawno był w Łebie i rozmawiał z burmistrzem Haliną Klińską. Miało nastąpić zbliżenie stanowisk. Obiecała, że sprawę prześlą raz jeszcze. Burmistrz zamierza wkrótce zaprosić koleżankę z Łeby na spacer do Ustki, by wrócić do sprawy.

Marta Chelkowska, sekretarz miasta w Łebie: – Było spotkanie na bankiecie w hotelu „Neptun”. Sondowałyśmy zamiary burmistrza. Są chyba poważne, ale zastanawiał się wraz z nami, jak najlepiej „sprzedać” sprawę, żeby oba miasta promowały województwo.

Edward Rokosz, wiceburmistrz Ustki nie wie, czy usteczenie podadzą wartość strat, jakie ponieśli wskutek używania przez Łebę „stołecznego” hasła.

– Już po lecie i w zasadzie teraz taka reklama nie jest nam potrzebna. Może poczekamy do następnego sezonu?

Do usteckiego magistratu doszła już wiadomość, że w plebiscycie na „letnią stolicę Polski” „Super Ekspresu” zdecydowanie wygrała Ustka, zdobywając kilka tysięcy więcej głosów niż Łeba.

Marta Chelkowska z UM w Łebie: – Nic o tym nie wiemy. Gratulujemy, choć takie plebiscyty nie mogą być reprezentatywne. W każdym razie „Super Ekspresu” do sądu nie podamy. (mb)

Na grzanie...

Jeszcze nie czas

Od kilku dni pogoda nas nie rozpieszcza. Zimno zrobiło się w domach. Z utęsknieniem czekamy na ciepłe kaloryfery.

– Na razie nie ma decyzji o rozpoczęciu sezonu grzewczego, którą wydaje wojewoda – powiedział nam Bogdan Ryba, prezes spółki „Energetyka Ciepła” w Słupsku. – Jest tylko decyzja o stanie gotowości do sezonu grzewczego.

Ustawowo sezon grzewczy rozpoczyna się 15 października. Można przyspieszyć decyzję o rozpaleniu kotłowni jeśli temperatura powietrza mierzona przez trzy kolejne dni o godz. 19 jest niższa niż 10 stopni Celsjusza, a prognoza długoterminowa zapowiada pogorszenie pogody.

Jak nas poinformował B. Ryba 10 września było 11,8 stopnia, dzień później – 8, a przedwczoraj 13,6 stopnia. (frel)

Wczoraj Andrzej Obalek, wiceprezydent Słupska, zwołał konferencję prasową w sprawie budowy stacji benzynowej koncernu „Amoco”. Zdaniem władz miejskich lokalizacja i budowa obiektu spełnia wszystkie warunki.

Zarząd miasta odpowiada mieszkańcom

„Amoco” nie szkodzi

Przeciwko budowie stacji przy ul. Szczecińskiej w odległości 40 metrów od bloków protestują okoliczni mieszkańcy i Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi. W czwartek wspólnie zablockowali na kilkanaście minut plac budowy.

Na wczorajszą konferencję, oprócz dziennikarzy, przyszli też protestujący i uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych (sąsiaduje z budową), którzy przynieśli protest nauczycieli i uczniów.

– Inwestycja ma wszystkie pozwolenia i wymagane dokumenty, nie tylko władz wojewódzkich, ale także niezależnych rzeczoznawców z Gdańska i Warszawy – oświadczył A. Obalek.

Teren stacji ma być otoczony dwumetrowym ekranem akustycznym oraz pasem zieleni. Oprócz tego zabezpieczenia na samej stacji będą najwyższej klasy, zgodne z wymogami dotyczącymi ochrony środowiska i bezpieczeństwa ludzi. – Są na to opinie sanepidu i straży pożarnej – podkreślił wiceprezydent.

A. Obalek nie zgodził się z zarzutem, że władze miejskie nie pytały mieszkańców o zgodę na budowę stacji.

– W 1993 roku powstał plan zago-

spodarowania przestrzennego miasta, zgodnie z którym ten teren przeznaczono na działalność handlowo-usługową. Stacja benzynowa jest taką działalnością. Nikt nie wnosił zastrzeżeń – przypominał.

Obecni na konferencji przedstawiciele koncernu „Amoco” podkreślili, że koncern wypełnił wszystkie zobowiązania i warunki dotyczące budowy, a mieszkańcom są gotowi udostępnić wszelkie materiały o budowie i działalności stacji. Nie spodziewali się protestu społecznego. – O naszych planach powiadomiliśmy zarząd spółdzielni mieszkaniowej „Kolejarz”, której budynki będą sąsiadować ze stacją – stwierdziła Beata Majchrowska, rzecznik prasowy „Amoco”.

– „Amoco” nigdy się do nas nie zwracało. Zresztą sprawa stacji nas nie dotyczy, bo ten teren nie należy do nas – powiedział nam Bogusław Dobkowski, wiceprezes „Kolejarza”.

Sprawa budowy stacji będzie jeszcze omawiana na spotkaniu mieszkańców, ekologów, zarządu miasta i przedstawicieli „Amoco”. (frel)

CHCESZ MIEĆ CIEPŁO

Czytaj na stronie 14

K-1199

IMIENINY

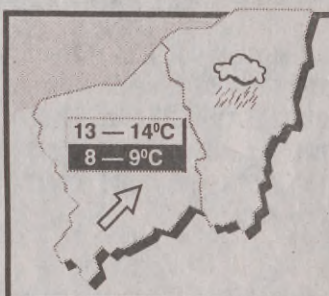
dziś – Cypriana, Roksany

jutro – Albina, Nikodema

„Im większa głowa, tym silniejsza mięgrena”.

(przysłowie ludowe)

POGODA



Weekend zapowiada się pochmurny. Najpewniej wystąpią przelotne opady deszczu. Wiatr słaby lub umiarkowany, północno-wschodni.

Wschód słońca: Koszalin – 6.28; Słupsk – 6.24;

Zachód słońca: Koszalin – 19.13; Słupsk – 19.09;

W KOSZALIŃSKIM

OGÓLNOPOLSKA akcja policji „Mak-Konopie” zaowocowała w Koszalińskim wykryciem plantacji maku wysokomorfijnowego o areale 470 metrów kwadratowych, jednego poletka marihuany i zlikwidowaniem trzech melin narkomańskich. Jednak – zdaniem policji – te działania są iluzoryczne. Brakuje m.in. elementarnej wiedzy wśród rodziców i nauczycieli o tym problemie. Kolosalną przeszkodą w walce z tą patologią, która według policji dotyka co drugiego ucznia, jest także ułomność naszego prawa.

OD CZERWCA leżał w Radzie Miasta wniosek o odwołanie Zarządu Miasta Koszalin. Na wczorajszej sesji radni zdecydowali, że władza nie będzie zmieniona. Zgodzili się na usamodzielnienie koszańskiej służby zdrowia oraz zatwierdzili program likwidacji barier psychologicznych i architektonicznych. (ces)

PPKS ŚLUPSK

zaprasza do korzystania z całorocznej nocnej linii

USTKA – WARSZAWA
20.35 6.10

WARSZAWA – USTKA
21.15 6.45

promocyjna cena 23 PLN G-3993

Mak zarekwirowany

W piątek policjanci z Łęborka wykryli na polu w Retkowicach (gm. Nowa Wieś Łęborska) pole obsiane makiem. Nie była to uprawa gatunku dozwolonego, pod nadzorem i kontrolą właściwych służb. Zebrano zatem całość i spalono – razem około 150 kg słomy makowej. Widać ciagle nie brakuje amatorów łatwego zarobku – choćby na krzywdzie innych ludzi. (tm)

AVON Cosmetics Polska
zaprasza wszystkich na
DZIEŃ OTWARTY W Słupsku
16 września (poniedziałek)

w godz. 14-20

Teatr Impresaryjny

- bezpłatny makijaż i konsultacje kosmetyczne

- próbki dla każdego i losowanie nagród

ih International House Koszalin
SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO
I NIEMIECKIEGO

**ogłasza zapisy
na kursy językowe
w roku szkolnym 1996/97**

- wszystkie poziomy zaawansowania
- grupy dziecięce, młodzieżowe i dla dorosłych
- wysoko kwalifikowana kadra metodyczna z Wlk. Brytanii
- kursy przygotowujące do FCE, CAE, CPE
- 43 lata tradycji
- 100 szkół na całym świecie
- kursy Business English i Geschäftsdeutsch

Koszalin, ul. Zwycięstwa 7-9
tel./fax 410-180, tel. 410-196



Ponad 2 tysiące słupszczyzan uczestniczyło wczoraj w akcji „Sprzątania Świata”. Przede wszystkim uczniowie szkół podstawowych i średnich. Nie odstraszyli ich deszcz.

– Wszyscy ci, którzy zadeklarowali udział w akcji, z tego zobowiązania się wywiązali – powiedziała nam Teresa Dobak z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Słupsku. Magistrat rozdał ponad 5 tysięcy plastikowych worków na śmieci.

Młodzież pracowała m.in. w łaskach komunalnych, wokół posesji szkół, w Parku Kultury i Wypoczynku, przy drodze wylotowej na Głębino i w otoczeniu ogródków działkowych przy ul. Sobieskiego. Pomoc zadeklarowało też 7 firm – komunalnych i prywatnych – które będą pomagać w wywożeniu śmieci na wysypisko do Bierkowa. Śmieci można będzie wywieźć na wysypisko za darmo.

Skoordynowaną przez władze samorządowe akcję prowadzono także w większości pozostałych miast województwa. Tam też wcześniejsze deklaracje zostały zrealizowane. Mniej zainteresowanie akcją było w gminach wiejskich.

Na zdjęciu: chłopcom z klasy II z Zespołu Szkół Drzewnych w Słupsku podczas sprzątania parku nad Stupią dopisywały humory. (maz)

Fot. Jan Maziejuk

„Najbardziej skomplikowane...”

...WYBORY STULECIA

Wszyscy obywatele Bośni wybiorą niższą izbę ogólnokrajowego parlamentu oraz trzyosobowe Prezydium Bośni i Hercegowiny (BiH) pełniące rolę kolegiałnego szefa państwa. Serbowie będą głosować na swego przedstawiciela w Prezydium BiH, 14 członków wspólnej Izby Reprezentantów, a prócz tego – na własnego prezydenta i 140 posłów parlamentu RS. Wyborcy w federacji chorwacko – muzułmańskiej wyłonią dwóch członków Prezydium BiH (Chorwata i muzułmanina), 28 deputowanych wspólnej z Serbami Izby Reprezentantów oraz 140 posłów własnego, federalnego parlamentu i delegatów do 10 swoich zgromadzeń kantonalnych.

O urzędy na różnych szczeblach będzie się ubiegać blisko 28 tys. kandydatów, reprezentujących 49 partii politycznych i kandydaci niezależni. Zgodnie z ustaleniami przez OBWE kryteriami, do kandydowania w wyborach nie zostali dopuszczeni ci, których w stan oskarżenia postawił ONZ –owski trybunał ds. zbrodni wojennych na obszarze byłej Jugosławii.

Zgodnie z zasadami ustalonymi przez

Dziewięć miesięcy po podpisaniu układu pokojowego w Dayton, kończącego wojnę w Bośni, bośniaccy muzułmanie, Chorwaci i Serbowie w równoczesnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych wyłonią 14 września władze wspólnego państwa i obu składających się na nie części: federacji chorwacko – muzułmańskiej oraz Republiki Serbskiej (państwa Serbów bośniackich).

OBWE, uprawnieni do głosowania są pełnoletni obywatele Bośni, których nazwisko figurowało w spisie ludności z 1991 r. Bośniacki elektorat szacuje się na 2,9 miliona ludzi – prawie połowę stanowią uchodźcy.

4400 lokali wyborczych będzie otwartych w godzinach 7 – 19. Obecnych będzie 1200 obserwatorów politycznych OBWE z 33 krajów.

Wstępne rezultaty Tymczasowa Komisja Wyborcza OBWE (PEC) ogłosi zapewne 16 lub 17 września, oficjalnych wyników nie należy się spodziewać wcześniej niż 20 września.

„Najbardziej skomplikowane wybory stulecia” – tak określił je szef misji OBWE w Bośni Amerykanin Robert Frowick, który ostatecznie orzeknie o ich ważności. Uczyni to na podstawie raportu szefa grupy obserwatorów Holendra Eda van Thijna, który ma ustalić, czy były to wybory „wolne, równe i demokratyczne, zgodnie z porozumieniem pokojowym”.

W założeniu wybory miały zapoczątkować proces pojednania i ponownego zjednoczenia wielonarodowej Bośni. W układzie z Dayton zapisano wymóg, że powin-

ny się odbyć w „neutralnym otoczeniu politycznym”. Miały być zagwarantowane: swoboda poruszania się po terytorium całej Bośni, a nie tylko w obrębie „swoich” granic narodowych, powrót uchodźców i wypędzonych, wolność słowa, a więc również działalność niezależnych mediów oraz usunięcie zbrodniarzy wojennych. Żaden z tych warunków, niezbędnych, by uznać wybory za „wolne i demokratyczne”, nie został spełniony – ostrzegają obserwatorzy.

Kraj podzielony jest na trzy niemal czyste etnicznie części, rządzone przez partie nacjonalistyczne przy nielicznej i osłabionej opozycji. Rezultatem wyborów może być utrwalenie podziałów narodowościowych i zalegalizowanie czystek etnicznych, a nie położenie fundamentu pod strukturę nowej, wielonarodowościowej Bośni. Za utrzymaniem jednej Bośni opowiadają się w praktyce tylko muzułmanie. Nacjonalisci serbscy i chorwaccy nie poniechali planów przyłączenia „swoich” części Bośni do „macierzy”, tzn. do Serbii i Chorwacji.

(PAP, ces)

Przed operacją Borysa Jelcyna

Międzynarodowe konsylium

W skład konsylium lekarskiego, które w ostatnich dniach września ma podjąć decyzję w sprawie operacji serca prezydenta Borysa Jelcyna, wejdzie najprawdopodobniej znany kardiochirurg z USA, profesor Michael DeBakey – poinformowała agencja Interfax.

Wicedyrektor Centrum Medycznego przy Prezydencie Rosji (klinika kremłowska) Jurij Pietrow nie wyklucza, że w konsylium będą uczestniczyć także inni specjaliści z zagranicy, którzy przybędą na tę konferencję.

W klinice amerykańskiej w Houston odbywała staż grupa rosyjskich kardiochirurgów z profesorem Renatem Akczurinem, który najprawdopodobniej będzie operował Borysa Jelcyna. Według nieoficjalnych informacji, w 1992 roku Akczurin wszczepił by-passy premierowi Wiktorowi Czernomyrdinowi.

W piątek Helmut Kohl zatelefonował do Borysa Jelcyna, by poinformować go, że dwaj czołowi kardiolodzy niemieccy są gotowi uczestniczyć w przedsięwzięciach medycznych, związanych ze zbliżającą się operacją prezydenta Rosji – poinformowała agencja ITAR-TASS, powołując się na służbę prasową Kremla. Borys Jelcyn wyraził wdzięczność za tę inicjatywę i zgodził się, by specjaliści niemieccy włączyli się do prac rosyjskich kardiolodów – przekazała agencja ITAR-TASS.

(PAP, ces)

Szczyt państw CEFTA

W znanym ośrodku narciarskim Jasna w słowackich Niżnych Tatrach, rozpoczęło się w piątek dwudniowe spotkanie premierów państw Środkowoeuropejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (CEFTA): Czech, Polski, Słowacji, Słowenii i Węgier. W spotkaniu uczestniczą także premierzy Bułgarii, Litwy i Rumunii oraz przedstawiciele rządów Łotwy i Ukrainy.

Premierzy rozmawiać będą m.in. o realizacji postanowień CEFTA dotyczących: liberalizacji handlu wyborami przemysłowymi i rolno-spożywczymi; reguł ustalania pochodzenia towarów; uznawania certyfikatów i badań jakościowych oraz dalszej liberalizacji w dziedzinie świadczonych usług, wolnego przepływu kapitału.

Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że premier Władimir Meciar zamierza – podczas dwustronnych spotkań – prosić o po-

parcie słowackich starań o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej.

Przed odjazdem na Słowację premier Włodzimierz Cimoszewicz powiedział, że Polska pozytywnie ocenia współpracę w ramach CEFTA i wskazał, że w ubiegłym roku obroty Polski z państwami Porozumienia wzrosły o 80 proc. Zdaniem premiera, ważne jest, że w spotkaniu w Jasnej biorą udział szefowie rządów państw aspirujących do członkostwa w CEFTA.

(PAP, ces)

W Sejmie

Komisje przyspieszają

Najpóźniej do 10 października komisje sejmowe mają przedstawić sprawozdanie do projektu nowelizacji tzw. ustawy antykorupcyjnej; zaś do 31 października opinię dotyczącą orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie nowelizacji ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent – przewiduje podjęta w piątek przez Sejm uchwała.

Według postów Unii Pracy, którzy wystąpili z projektem uchwały, przedstawienie sprawozdania do projektu nowelizacji ustawy antykorupcyjnej podyktowane jest pilną potrzebą rozpatrzenia przez Sejm zmian, w obliczu obecnej sytuacji politycznej i zbliżających się wyborów parlamentarnych. Projekt tej nowelizacji zakłada ograniczenia prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby publiczne. Prace nad tą nowelizacją rozpoczęły się pół roku temu.

Opinia komisji dotyczyć będzie orzeczenia TK, który uznał, że nowelizacja ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent,

pozbawiająca tę grupę społeczną rewaloryzacji tych świadczeń za IV kwartał ubiegłego roku jest niezgodna z konstytucją.

Ryszard Faszyński (UP) proponował wstępnie, żeby w opinii na temat orzeczenia TK Sejm zapoznał się najpóźniej do 10 października. Poseł UP argumentował, że koniec października jest okresem, w którym zostanie przedstawiony projekt ustawy budżetowej na 1997 r. i dobrze byłoby, gdyby rząd wiedział, czy orzeczenie zostało przyjęte, czy też odrzucone. Zmianę proponowanego terminu wprowadziła przyjęta przez Sejm poprawka klubu SLD.

(PAP, ces)

Spotkanie Chiraca z Wałęsą

W piątek, trzeciego dnia wizyty oficjalnej w Polsce, prezydent Francji Jacques Chirac spotkał się w swojej rezydencji w Hotelu Bristol w Warszawie z byłym prezydentem Lechem Wałęsą. Po trwającym pół godziny spotkaniu Chirac udał się do Krakowa.

– Jestem zdumiony, że jako prezydent, Chirac realizuje to co obiecywał jako opozycjonista – to się rzadko zdarza – mówił Wałęsa, komentując czwartkowe wystąpienie Chiraca w parlamencie. Prezydent Francji przewidywał w nim możliwość uczestnictwa Polski w UE od 2000 r. oraz rozpoczęcie w przyszłym roku negocjacji w sprawie członkostwa naszego kraju w NATO.

Pytany, czy uważa te terminy za realne

Wałęsa odpowiedział, że rozszerzenie NATO wymaga „męskich decyzji, które nikogo nie poniżają i nie tworzą nowych podziałów w Europie”. Uczestnictwo Polski w UE od 2000 r. jest zdaniem b. prezydenta możliwe, „przy wielkiej pracy i dobrym przeliczeniu”.

Wałęsa zaprzeczył jakoby miał powiedzieć, że podawane przez Chiraca terminy to „obiecanki”. – Nigdy tak nie mówiłem, a wkładanie mi takich rzeczy do ust, jak robi to pan Kwaśniewski, jest niedopuszczalne – powiedział.

Były prezydent określił Chiraca jako „przyjaciela Polski”. Dodał, że „niektórzy politycy cieszą się już ze swych osiągnięć, a to nie ich osiągnięcia tylko prezydenta Francji”.

(PAP, ces)

Sprawozdanie w sprawie Oleksego

Za około dwa tygodnie będzie gotowe końcowe sprawozdanie sejmowej komisji nadzwyczajnej badającej legalność działań MSW w sprawie oskarżeń wobec Józefa Oleksego o rzekome szpiegostwo na rzecz Rosji. Termin zakończenia prac nad tym raportem zmieniało już wielokrotnie.

Poseł Włodzimierz Nieporęt z SLD ani nie zaprzeczył, ani nie potwierdził nieoficjalnych doniesień „Gazety Wyborczej”, że są gotowe dwa robocze projekty sprawozdania. Jeden, którego autorami są Lucyna Pietrzyk z PSL i Tadeusz Iwiński z SLD, ma zarzucać służbom specjalnym złamanie prawa w całej sprawie i proponować postawienie b. szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego przed Trybunałem Stanu. Drugi, autorstwa Jerzego Ciemniewskiego z UW, ma nie stawiać takiego zarzutu.

Po piątkowej dyskusji członkowie ko-

misji tradycyjnie nie podali żadnych szczegółów zamknięcia dla prasy posiedzenia. Wstępne sprawozdanie komisji pracującej od końca grudnia ubiegłego roku, w którym stwierdzono, że Urząd Ochrony Państwa nie złamał prawa przy zbieraniu materiałów na temat Oleksego, Sejm przyjął 1 lutego.

(PAP, ces)

ZDARZENIA

Zdjęli bramę

W czwartkową noc z posesji przy ul. Sosnowej w Kołobrzegu skradziono mazdę xenos (F-X 22-79, niebieska) o wartości 74 tys. zł. Złodzieje wyjechali z wawiasów bramę wjazdową i odjechali.

Cenna spawarka

Nim jeszcze zbudowano lokal gastronomiczny przy placu Ratuszowym w Kołobrzegu, już się do niego włamano. Ubiegłej nocy po wyważeniu drzwi, zniknęła z niego przenośna spawarka

elektryczna o wartości 7000 złotych.

Uwaga – biją!

W czwartkowy wieczór na ul. Toruńskiej w Drawsku Pomorskim został pobity właściciel roweru górskiego. Napastnik uderzył go w tył głowy i odjechał jednośladem wartym 1000 złotych. Policja ustaliła sprawcę napadu. W nocy z czwartku na piątek pobito w Stawoborzu 46-letniego mężczyznę. Nieznani napastnicy wepchnęli ofiarę do jego samochodu i odjechali. Po przebyciu pięciu kilometrów wyrzucili go z samochodu, zabierając m.in. około 700 złotych.

Policja ustaliła sprawców napadu. (ces)

Na „gościnnych występach”

Prokurator rejonowy w Łęborku aresztował wczoraj 30-letniego mieszkańca Smolna (gm. Puck). Na aresztowanym ciąży zarzut włamania, w nocy z 11 na 12 września, do pięciu altanek na ogrodzie działkowym.

We własnym mieszkaniu...

... powiesił się wczoraj 63-letni mieszkaniec Reblina (gm. Kobylnica). Prokurator odstąpił od czynności śledczych i polecił wydać zwłoki rodzinie. (tm)

SPORT

1:5 w Lizbonie

W miniony czwartek rozegrano mecze I rundy rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów. Polskę reprezentuje w tych rozgrywkach „Ruch” Chorzów.

Chorówianie przegrali z Benfiką Lizbona 1:5 (0:3). Honorowego gola dla Ruchu strzelił w 73 min Dariusz Gęsiar. W pozostałych spotkaniach padły rezultaty: Olympique Nimes – Kispes Honved Budapeszt 3:1, Sturm Graz – Sparta Praga 2:2, Constructor Kiszyniów – Galatasaray Stambuł 0:1, 1. FC Kaiserslautern – Crvena Zvezda Belgrad 1:0, MyPa-47 Anjalonkoski – Liverpool 0:1, FC Sion – Niwa Winnica 2:0, AGF Aarhus – Olimpia Lublana 1:1, Cercle Bruges – Brann Bergen SK 3:2, Lokomotiw Moskwa – FC Varteks 1:0, FC Reykjavik – AIK Sztokholm 0:1, FC Barcelona – AEK Lamaca 2:0, AEK Ateny – Chemlon Humenne 1:0, Gloria

Bistrita – Fiorentina 1:1, Dinamo Batumi – PSV Eindhoven 1:1, FC Vaduz – Paris St. Germain 0:4.

(suw)

Skuteczny finisz Bartosza

Pomimo niesprzyjającej aury w piątkowe popołudnie na start II Biegu Ulicznego Szupskiej Starówki zgłosiło się 55 zawodników w tym 6 kobiet. Najszczęśliwym finiszem na 10-kilometrowej trasie popisał się Michał Bartoszek z Olimpii Poznań (29.19 min.). Za nim przybiegli: Piotr Gładki (Lechia Gdańsk) – 29.25 i Jan Huruk (Gryf-3 Stupsk) – 29.40. Czwartym na mecie był Andrzej Goreev (Białoruś) – 29.41. Właśnie ta czwórka nadawała tempo od początku biegu. Wśród pań triumfowała Anna Rybicka (AZS AWF Wrocław) – 36.52 przed Ireną Witt (Baszta Bytów) – 38.41 i Magdaleną Lisicką (Flota Gdynia) – 39.25.

Patronat nad biegiem sprawowała nasza redakcja.

(fen)

SPRZEDAM

- Duński siewnik Siedsted z przyrządem do wyznaczania ścieżek, 4-metrowy – 5.000,- zł
- Ciężki agregat uprawowy RAU, 3-metrowy, nie używany – 8.000,- zł
- Kultywator Fortschritt B-231 z dwoma rzędami walów 6-metrowy po remoncie – 2.500,- zł
- Głębosz 4-435, RFN, 5-zębowy – 3.000,- zł
- Rozsiewacz wapna po remoncie ładowność 2,5 t – 2.000,- zł
- Plug Fortschritt B-200 – 5, 5-skbowy – 2.000,- zł

Gospodarstwo Rolne Karwice 34 k/Sławna
tel. 094/184383, 184265

G-3444

INSTYTUT FILOZOFII WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W SŁUPSKU OGŁASZA

przyjęcia na dwuletnie zaoczne
**PODYPLOMOWE STUDIUM
WYCHOWANIA SEKSUALNEGO**

Ukończenie Studium uprawnia do:
– prowadzenia zajęć z wychowania seksualnego w szkołach wszystkich typów;
– pracy w poradniach rodzinnych, policyjnych izbach dziecka, telefonach zaufania.

Zajęcia będą się odbywały podczas comiesięcznych zjazdów (sobota-niedziela, począwszy od października 1996 r.)

Kandydaci proszeni są o składanie w INSTYTUCIE FILOZOFII następujących dokumentów:
1. Podanie
2. Kwestionariusz osobowy
3. Dyplom ukończenia studiów wyższych.
Na studia mogą się zgłaszać absolwenci wszystkich uczelni i kierunków studiów. Studia są płatne. Odpłatność za semestr w roku akademickim 1996/97 wynosi 500 zł (pięćset złotych).

Dokumenty należy składać w terminie do 30 września 1996 r. w INSTYTUCIE FILOZOFII WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W SŁUPSKU, 76-200 Słupsk, ul. Arciszewskiego 22 c; tel. 42-72-21 wew. 362.

K-1162-D

MULTILOTEK

1, 6, 7, 10, 12, 14, 17, 23, 26, 34, 36, 45, 46, 48, 54, 61, 65, 76, 78, 80. (ces)

OGŁOSZENIA

FIAT 126p (1980). Sławno, 23-75.

TANIO! Polonez model (1991). Miastko, 33-52.

SPRZEDAM ciągnik MTZ-82, C-4011. Koszalin, 417-874.

POLONEZA (1989) sprzedam. Sianów, 186-237.

SKODĘ favorit (1991)-sprzedam. Łeba, 661-450.

CINUECENTO (1994), szyberdach, autoalarm - sprzedam. (059) 626-373.

ESCORT (1981) 1300, przerabiany na XR3 stan bardzo dobry, cena 9 000 - sprzedam. Łębork, 62-23-65.

ŻUKA-SPRZEDAM. Łębork, 62-47-41.

126P - SPRZEDAM. Łębork, 62-4-801.

FORDA sierra 2,3 D, czarny combi (1988), domek letniskowy - tanio sprzedam. Łeba, 661-990.

AUDI 100 1,8 (1989) bezwypadkowy 1 właściciel. Szczecinek, (0966) 408-27.

SPRZEDAM hondę civic 1,5 (1993). Sławno, 20-12.

Redaktor wydania:
Cezary Sotowij

W dniu 12 września 1996 roku
zginęła śmiercią tragiczną w Gdańsku
w wieku 20 lat
nasza Najukochańsza Córka i Siostra

Tamarka Bulkowska

studentka AWF Gdańsk
Pogrzeb odbędzie się w dniu 16 września br. o godz. 14 na Cmentarzu Komunalnym w Kołobrzegu. Msza św. przedpogrzebową odbędzie się w bazylice pw. WNMP w Kołobrzegu o godz. 7.30 o czym zawiadamiają pogrążeni w bólu Rodzice, Bracia, Rafał

G-3441

Wyrazy szczerzego współczucia

Wandzie
i Bogdanowi
Urbanowi
z powodu śmierci
Matki i Teściowej

składają Zarząd, Rada Nadzorcza i współpracownicy Spółki „JANTAR” w Słupsku

U-358

Wirusy jak złapały, tak trzymają

CHADZAJĄ PARAMI

Stan obłężenia

Oddział zakaźny dla dorosłych Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Słupsku mieści się w dwupiętrowym, wolno stojącym budynku, pamiętającym – jak cały szpitalny kompleks przy ul. Obrońców Wybrzeża – czasy przedwojenne. Leży się na nim chorych powyżej siódmego roku życia. Mniejsi pacjenci trafiają do budynku naprzeciwko – na dziecięcą. Na obu od półtora roku przevažają chory na żółtaczkę pokarmową. Od połowy sierpnia liczbą zacinając dorównywać im pacjenci z wirusowym zapaleniem opon mózgowych.

– W województwie na wirusowe zapalenie opon zachorowało już ponad 150 osób – podaje mi zmieniającą się zresztą z dnia na dzień statystykę dr Jerzy Barłóg, ordynator oddziału zakaźnego dla dorosłych, koordynujący leczenie zakaźne w całym województwie. – Pierwsi zapadli na tę chorobę koloniści z Warszawy, ale to nie od nich się zaczęło. Po prostu wrzesień, październik sprzyjają rozwojowi wirusowych chorób zakaźnych. Do Słupska przyjmujemy pacjentów z naszego rejonu oraz ze Sławna i Miastka, do Bytowa trafia Cztuchów i żółtaczki z Lęborka. Jakiś czas temu w Lęborku na zapalenie opon zapadła jednorazowo większa grupa, dlatego wydziliśmy w tamtejszym szpitalu łóżka zakaźne na oddziale dziecięcym i wewnętrznym. W razie, gdyby wszystkie miejsca były zajęte, planujemy dostawki na dziecięcym zakaźnym w Słupsku i na zakaźnym w Bytowie. Ewentualnie wydzielanie miejsc na innych oddziałach w szpitalu wojewódzkim.

Tryb przyspieszony

Na zakaźnym dla dorosłych w Słupsku obowiązuje podział pacjentów według choroby. Na dole żółtaczki (od kilku dni wypierane jednak przez „opony”, dla których przeznaczono oddzielną salkę), na górze wirusowe zapalenie opon. Toa-

Kilka dni temu z oddziału zakaźnego słupskiego szpitala zniknął ośmiolatek. Uciekiniera odnaleziono gdzieś w okolicach ulicy Kopernika. W piżamie zamierzał pieszo wrócić do domu w dosyć odległej od Słupska miejscowości. Prawdopodobnie przestraszył się punkcji lędźwiowej, którą miano mu zrobić ze względu na podejrzenie zapalenia opon mózgowych.

ANNA CZERNY-MARECKA

lety oznaczone kartkami: żółtaczki, zatrucia pokarmowe i ogólne. Sale męskie obok damskich. Przy łagodnym na ogół przebiegu żółtaczki, która w przeciwieństwie do zapalenia opon nie wymaga leżenia plackiem, trudno czasem utrzymać dyscyplinę. Jakiś czas temu np. chory nastolatek wypalił papierosem kilka dziur w piżamach, wybił głową kolegi szybę w oknie i zniszczył zasłonki w łazience. Nie tylko jednak z tego względu, ale głównie z powodu ciasnoty, w Słupsku żółtaczki leczy się szpitalnie krócej niż gdzie indziej – zamiast 14 dni pacjent leży na przykład 5, o ile choroba przebiega łagodnie. Czasami całe leczenie odbywa się w domu.

– Ze względów epidemiologicznych hospitalizowanie chorych na żółtaczkę przez dwa tygodnie nie ma sensu, ponieważ w momencie pojawienia się objawów i przyjęcia do szpitala chory już nie zakaża – mówi dr J. Barłóg. – Leczenie domowe jest nowością, ale bierzemy za swoje decyzje odpowiedzialność, a pacjent jest pod naszą kontrolą. Z doświadczenia wynika, iż chorzy lecący się w domu są bardziej zdyscyplinowani i szybciej zdrowieją. W przypadku wirusowego zapalenia opon mózgowych nie można odstąpić od hospitalizacji. Jednak, wzorem kliniki gdańskiej, do której przyjmuje się obecnie dziennie około 50 osób dotkniętych tą chorobą, skracamy czas leczenia w szpitalu z trzech tygodni do około 10 dni.

Nie taki wirus straszny

Po półtora roku panowania w Słupsku żółtaczki pokarmowej lekarze twierdzą, iż wywołujący ją wirus jest łagodny. Choroba zwykle przebiega bez większych dolegliwości i nie pozostawia śladów. Oczywiście są wyjątki – jednym z najtrudniejszych przypadków była pacjentka w ciąży. Co prawda ani objawy, ani stan ogólny chorej nie wskazywał na to, ale specjalistyczne badania dawały powód do strachu. W trosce o matkę i dziecko skierowano pacjentkę do Gdańska. W czasie trwania epidemii zdarzyły się też dwa zgony, z przyczyn których początkowo podejrzewano w żółtaczce typu A (pokarmowej). Jak się jednak okazało, leśnik spod Miastka i pracownik słupskiego prosekutorium zmarli na nadostre zapalenie wątroby wywołane o wiele groźniejszym wirusem B.

– Odpowiedzialny za obecne masowe zachorowania wirus zapalenia opon mózgowych również jest łagodny – słyszę od dra J. Barłoga. – Leczenie jest objawowe – podajemy leki obniżające ciśnienie śródczaszkowe, zbijające temperaturę, likwidujące nudności i wymioty. Choroba nie powinna zostawić żadnych następstw.

Zapalenie opon mózgowych rozprzestrzenia się drogą pokarmową (jak żółtaczka A) i kropelkową. Pierwsze objawy są niecharakterystyczne – bóle głowy, brucha, gorączka, złe samopoczucie. Po ich



Dr Jerzy Barłóg

wystąpieniu następują 2 – 3 dni przerwy, po czym pojawiają się nudności, wymioty, wysoka temperatura, bóle głowy i mięśni, sztywność karku. Zarówno żółtaczka, jak i zapalenie mogą przebiegać bezobjawowo.

Oj, będą kłuć

Najwięcej lęku odczuwają pacjenci przed punkcją lędźwiową, która jednak jest najlepszym sposobem na zdiagnozowanie wirusowego zapalenia opon mózgowych.

– Boli tak, jak zastrzyk domięśniowy – przekonuje dr J. Barłóg. – Fama głosi, że jest groźna, bo trzeba wkuć się do kręgosłupa. Robi się to jednak w miejscu, gdzie nie ma już rdzenia nerwowego. Komplikacje mogą pojawić się wtedy, kiedy lekarz wprowadzi bakterie do kanału. Mnie Bóg ustrzegł dotychczas przed tym. Po zabiegu może wystąpić zespół popunkcyjny – ze względu na różnicę ciśnienia po pobraniu płynu mózgowo-rdzeniowego, pojawiają się nudności i bóle głowy mijające w pozycji leżącej.

Brudne ręce i coś więcej?

Dr J. Barłóg nie lubi używać sformułowania, iż żółtaczka i wirusowe zapalenie opon mózgowych należą do tzw. chorób brudnych rąk. Przy obecnym nasileniu zachorowań może zapaść na nie nawet największy czystość, o ile kontaktuje się z innymi ludźmi. Czy to jednak przypadek, że obie choroby tak świetnie czują się w Słupsku?

W związku z „przeciwżółtaczkowym” zarządzeniem wojewody w większości sklepów jest higieniczniej – produkty spożywcze ekspedientki chwytają przez woreczki foliowe, kto inny sprzedaje, kto inny kasuje pieniądze. W szkołach na przerwach (nie tylko raz dziennie, jak bywało) wyciera się korytarze i klamki. W klasach są mydła i papierowe ręczniki. Nadal jednak są sklepiki i kioski na targowiskach, gdzie aż lepi się od brudu, rodzice częstują dzieci sławkami prosto ze straganu, uczniowie dają sobie „gryza”, pojeżdżają na śmieci bywają przepięknie i nie wylewane chlorem.



Lada dzień może zabraknąć łóżek dla chorych na żółtaczkę i zapalenie opon mózgowych

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Remedium na stresy i frustracje

Być młodym, być sobą

Anna Pawlikowska, prowadząca w Koszalinie Usługi Psychologiczne, opisuje jeszcze kilka innych sytuacji, w których młodzi chłopcy i dziewczęta narażeni na stresy i frustracje popadają w konflikty z otoczeniem lub uzależniają się od środków chemicznych. – Bywa, że na dyskotekę grupa przyjaciół doskonale się bawi, ale jedna osoba z paczki stoi ponuro pod ścianą. Na pytanie, dlaczego, odpowiada, że wstydzi się poprosić do tańca dziewczynę, która mu się podoba. Zdarza się, że usłyszeli kolega „na śmiałość” podsiada mu „dziatkę” lub kieliszek wódki. Ten sposób powtórza się na kolejnych randkach, aż pewnego ranka pojawiają się objawy zespołu abstynencyjnego, czyli popalamy kac i klin jako lekarstwo.

W szkole uczeń nieraz usłyszy – Jesteś matoł, głupi, leń. Na pogadankach z młodzieżą szkolną Anna Pawlikowska zadaje zawsze pytanie: – Kto z was lubi siebie? W klasie podnosi się jedna, dwie ręce. Przyczyny braku akceptacji własnej osoby wśród młodzieży – to najczęściej niedostatek ciepła rodzinnego, nieumiejętność okazywania uczuć przez rodziców, a także niewiele życzliwości w szkole. Częściej klasa

Jeśli młody człowiek spotyka się z agresją skierowaną przeciw sobie, lekceważeniem w rodzinie lub szkole, brutalnym wkraczaniem w wewnętrzny świat, narzucaniem cudzych sądów i poglądów – reaguje stresem. Ten zaś w wielu przypadkach skłania do sięgnięcia po środki poprawiające samopoczucie, czyli najczęściej alkohol i narkotyki.

PIOTR URBAN

usłyszysz z ust nauczyciela na przykład „Co z was za nie usłuchana graja” niż „Jesteście wspaniali!” To wszystko rodzi stresy i potrzebę obrony, która wyraża się w formie buntu, prowadzącego do agresywnych zachowań wobec rodziców, nauczycieli czy rówieśników, albo w postaci rezygnacji z własnych praw, bierności i cichej postawy.

Na tych samych pogadankach, podczas których okazuje się, że młodzież generalnie nie lubi siebie, Anna Pawlikowska prosi o wypisanie na kartce osobistych zalet i wad. Najczęściej zdecydowanie przeważają te pierwsze. – To pozwala ująć młodym ludziom, że mogą się polubić – mówi.

Anna Pawlikowska ukończyła pedagogikę rodzinną, jest także trenerem zacho-

wań asertywnych i lektorem w Fundacji Batorego w Warszawie w zakresie uzależnień. W Koszalinie prowadzi Usługi Psychologiczne, w ramach których proponuje doradztwo pedagogiczne dla rodziców i młodzieży, psychoedukację i pomoc psychologiczną w sytuacjach konfliktowych. Wyjaśnia, że efektem zajęć z dziećmi i młodzieżą ma być wykształcenie umiejętności psychologicznych, które pozwalają rozumieć siebie, kierować własnym zachowaniem, lepiej porozumiewać się z innymi ludźmi. Po prostu być sobą. Rzecz bowiem w tym, że źródła zachowań społecznych ludzi nie tkwią wcale poza człowiekiem, ale w nim samym. Anna Pawlikowska uczy,

jak wyrażać własne poglądy i uczucia, żeby nie ranić innych osób.

Po cyklu zajęć z dziećmi spotyka się ona zawsze z rodzicami, by spytać, czy zauważają zmiany w zachowaniu swoich łatorośli. Jedną z matek opowiedziała następującą scenkę – Wchodzę do pokoju syna, głosno zwracam mu uwagę, że jak zwykle panuje tu bałagan. Wcześniej odpowiadał mi z gniewem i krzykiem: „Zostaw mnie w spokoju, to mój pokój”. Rozmowy kończyły się nieprzyjemnymi awanturami. Niedawno odpowiedział mi: „Wiem, że jest nieporządek, ale nie lubię, kiedy na mnie krzyczysz”. Anna Pawlikowska wyjaśnia, że wcześniej agresja syna była spowodowana słownym atakiem matki. Teraz w tej rodzinie rozpoznał się postępek, bo jej członkowie zaczynają nawiązywać kontakt ze sobą.

Umiejętność bronięcia swoich praw w różnych sytuacjach społecznych (w rodzinie, szkole, pracy) i kontaktach osobistych, spokojnego przyjmowania ocen, reagowania na krytykę, wyrażania uczuć pozytywnych i negatywnych, a także własnych opinii i przekonań – wszystko to pozwala żyć w zgodzie z otoczeniem i sobą. Niepotrzebne okazują się wtedy „podpórki chemiczne” dla lepszej samooceny czy dobrego samopoczucia.

KOMENTARZ POLITYCZNY

Koalicyjne spory

Odwolanie w nagłym trybie ministra Jacka Buchacza przez premiera Włodzimierza Cimoszewicza spowodowało spekulacje o możliwym rozpadzie rządzącej koalicji. Rzeczywiście stosunki między SLD i PSL pogarszają się. Od wielu tygodni trwa spór o sposób przeprowadzenia rekonstrukcji rządu i obsadę nowych ministerstw. W tej sytuacji zdymisjonowanie ministra Buchacza mogło sprawić wrażenie pretekstu do rozejścia się koalicjantów. Ja jednak podtrzymuję swoją prognozę: koalicja utrzyma się do przyszłorocznych wyborów. Oba rządy, ugrupowania będą coraz wyraźniej uwypuklać swoją tożsamość i wskazywać na dzielące je różnice. Będą także kłócić się o sfery wpływów. Taka jest logika przedwyborczego czasu. Jednak oba ugrupowania nie skrócą ani o jeden dzień swoich rządów. Ich przywódcy dobrze wiedzą, że w tym parlamencie SLD i PSL skazane są na współpracę. Jak będzie w przyszłym, to już całkiem inna historia.

Nie znaczy to wcale, że sprawa ministra Buchacza nie ma znaczenia. Przeciwnie, dostarcza cennego materiału na temat pojmowania państwa i służby publicznej przez rządzących ugrupowania. Pokazała ona wyraźnie, jaki jest układ sił w koalicji. Siłą dominującą jest SLD, który traktuje ludowców tak, jak niegdyś „siła kierownicza so-

cialistycznego państwa” traktowała ZSL. Ludowcy protestują, odgrają się, ale ostatecznie ustępują, znają swoje miejsce w szeregu. Zarzuty postawione ministrowi współpracy gospodarczej z zagranicą dowodzą tezy, którą na tych łamach niejednokrotnie przywoływałem. W rządzących partiach, których aktywność kształtował się w PRL-owskiej szkole uprawiania polityki, bardzo wyraźnie występuje tendencja traktowania państwa jak partyjnego folwarku. Sprawowanie funkcji państwowych ma służyć umacnianiu wpływów partyjnych. Pojęcie służby publicznej ulega degradacji. Jest czymś kuriozalnym, że zdymisjonowany minister zapowiada wystąpienie na drogę sądową wobec swego niedawnego szefa i publicznie deklaruje, że uważa, iż każdy z ministrów może prowadzić własną politykę a premier jest tylko pierwszym pomiędzy równymi. Pojęcie solidarności rządowej i spójności polityki państwa dla Jacka Buchacza nie istnieje. Sądzę, że nie tylko dla niego. Wyraził on z rozbijającą szczerością pogląd, który w jego ugrupowaniu jest często spotykany. Okoliczności dymisji Jacka Buchacza pokazują więc także jak bardzo w ciągu ostatnich lat zmieniło się na niekorzyść pojmowanie przez rządzących państwa i racji stanu.

ALEKSANDER HALL

ZAPRENUMERUJ „GŁOS POMORZA”

Spółka Akcyjna Cukrownia „Gryfice”
72-300 Gryfice, ul. Fabryczna 2
tel. (0931) 420-51, fax 443-01

ZLECI

przeprowadzenie skupu buraków cukrowych w kampanii 1996 roku na terenach punktach skupu zlokalizowanych na terenie województwa koszalińskiego w miejscowościach: Dygowo, Darłowo, Karlino, Świdwin. Zainteresowane podmioty gospodarcze prosimy o składanie ofert w terminie do dnia 20 września 1996 r.

K-1189-0

PRZYGOTOWANIE DO MATURY I EGZAMINÓW WSTĘPNYCH

MATURZYSTO!!!
POMYŚL O SOBIE - UCZ SIĘ Z NAJLEPSZYMI

Najlepsi nauczyciele liceów i uczelni Trójmiasta

- język polski
- język angielski
- matematyka
- historia
- biologia

Nie musisz niczego jeździć.
Posiadasz własnego nauczyciela.
Sam ustalasz czas nauki.

JUŻ OD 195 zł ZA SEMESTR

Lekcja próbna - GRATIS !!!

Zajęcia mają charakter rocznych kursów korespondencyjnych. Przewidują indywidualną pracę z Twoim nauczycielem danego przedmiotu.

Co dwa tygodnie otrzymywać będziesz pakiet czterech lekcji oraz test sprawdzający jak opanowałeś zawarte w nich tematy. Twój nauczyciel będzie sprawdzał stopień przyswojenia wiedzy i wskazywał problemy, którym warto poświęcić więcej czasu.

OMNIBUS

80-381 Gdańsk ul. Słowiańska 24

tel./fax (0-58) 52-02-28 w godz. 10⁰⁰ - 20⁰⁰

Witamy
na naszych
łamach!!!

TYLKO JEDEN RAZ

Edyta Geppert • Recital • 19 września 1996 • godz 19 • Koszalin • Bałtycki Teatr Dramatyczny

Bilety i informacje: Impresariat Miejski, ul. Piastowska 21, Koszalin, tel. (094) 411-459. Orbis, ul. Dworcowa, Koszalin

PRZEGLĄD
TYGODNIA

ŚWIAT

ROZPOCZĄŁ SIĘ pierwszy etap wycofywania wojsk rosyjskich z Czeczenii. Żołnierze powracają do statych miejsc dyslokacji samolotami, a drogą kolejową wywożone są pojazdy pancerne. Prezydent Rosji Borys Jelcyń potwierdził w rozmowie z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem, że popiera i akceptuje pokojową działalność Aleksandra Lebedia z Czeczenii i podpisane przez niego porozumienia z separatystami.

PROIRAŃSKA Demokratyczna Partia Kurdystanu poinformowała, że jej oddziały zdobyły Sulejmaniję, ostatni ośrodek oporu rywalizującej z nią proirańskiej Patriotycznej Partii Kurdystanu. W następstwie operacji na Sulejmanii, dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta uciekło w kierunku granicy z Iranem. Jest to największy exodus miejscowej ludności od czasu powstania kurdystkiego w roku 1991.

OKOŁO 800 przedstawicieli ponad 140 partii socjaldemokratycznych i socjalistycznych rozpoczęło w Nowym Jorku XX Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Biorą w nim udział delegacje SdRP, Unii Pracy i PPS. W poczet członków Międzynarodówki przyjęto nowe partie, wśród nich SdRP i Unię Pracy. Głosowanie odbyło się przy aplauście.

PREZYDENT ROSJI Borys Jelcyń spotkał się w Moskwie ze swymi lekarzami. Decyzja o tym, kiedy i gdzie prezydent będzie operowany podjęta zostanie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu – poinformował rzecznik prasowy prezydenta Siergiej Jastrzembki. Mimo choroby Jelcyna główne pełnomocnictwa prezydenta nadal pozostają w jego rękach. Kontrola nad „atomowym guzikiem” może być przekazana premierowi Czernomyrdinowi na czas operacji serca.

KRAJ

OBFITE opady deszczu na południu Polski spowodowały niebezpieczny przyrób wód. W województwie nowosądeckim oraz w gminach dorzecza Wisły i Raby w województwie krakowskim ogłoszony został alarm przeciwpowodziowy. Podobnie w województwie bielskim i na Rzeszowszczyźnie.

PREZYDENT FRANCJI Jacques Chirac przybył z trzydniową wizytą do Polski. Podczas rozmowy z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim wyraził nadzieję, że Polska za 3-4 lata będzie członkiem Unii Europejskiej – poinformował rzecznik prezydenta Antoni Styrzula. Zdaniem francuskiego prezydenta poszerzenie NATO jest koniecznością, ale dopiero po zreformowaniu struktury NATO. Prezydent Kwaśniewski podzielił ten pogląd – powiedział Styrzula. Występując przed zgromadzeniem posłów i senatorów francuski prezydent Francji zadeklarował pomoc swego kraju w dostosowywaniu polskiego prawodawstwa, przemysłu i rolnictwa do wymogów Unii. Po rozmowach plenarnych miały zostać podpisane umowy międzyrządowe m.in. o współpracy w dziedzinie obronności oraz między resortami spraw wewnętrznych Polski i Francji.

SEJM odrzucił wniosek o reasumpcję głosowania nad nowelizacją tzw. ustawy antyaborcyjnej. Na poprzednim posiedzeniu posłowie zliberalizowali ustawę wprowadzając m.in. możliwość dokonania aborcji, jeśli kobieta jest w trudnej sytuacji osobistej lub ma ciężkie warunki życiowe. Cztery posłów zakwestionowało wynik głosowania pokazany przez maszyny. Ponad 30 posłów podpisało się pod wnioskiem o powtórzenie głosowania. Marszałek Sejmu Józef Zych poinformował, że przeprowadzono kilkakrotnie badania kontrolne maszyny do głosowania i nie stwierdzono uchybień w pracy urządzenia.

REGION

ODWOŁANO dyrektora koszańskiego MZK. Zarząd Miasta nie doczekał się dobrego efektu działań naprawczych w koszańskiej komunikacji i we wtorek podjął tę decyzję. Od listopada bilet autobusowy w Koszalinie będzie kosztować najprawdopodobniej 90 groszy.

18 WRZEŚNIA Stupsk odwiedzi były prezydent RP Lech Wałęsa. Spotka się z mieszkańcami i ugrupowaniami wchodzącymi w skład „Akcji Wyborczej Solidarność”.

NAD ŚLĄSKIEM toczą się powietrzne manewry. W ramach ćwiczeń „Amber-Ekspres” walczą polscy i niemieccy lotnicy. Wspólnie stawiają opór samolotom agresora.

W ŚLĄSKU trzeba jeszcze skończyć około 30 procent upraw. Dożynki mają się odbyć dopiero 29 września.

W SOBOTĘ zainaugurowano w Stupsku XXX Festiwal Pianistyki Polskiej. Organizatorów uhonorował minister kultury i sztuki oraz prezydent miasta.

W BORNEM-SULINOWIE powstanie poligon dla strażaków. Zajmie 17 hektarów poradzieckiego składu amunicji. Będzie przeznaczony dla strażaków z całej północnej Polski. (ces)

Notatki reportera

PAKT

Kolejna rocznica, 17 września 1939 roku, skierowała moją uwagę na współczesne rosyjskie podręczniki do historii. Jak jest w nich przedstawiany ten tragiczny dla Polski dzień? Co i jak piszą o pakcie Ribbentrop – Mołotow? Czego, o tych wydarzeniach, uczą się rosyjskie dzieci i młodzież na lekcjach najnowszej historii?

WIESŁAW
ROMANOWSKI

Podręczniki do historii, którymi się posługują mają pieczęć: „Biblioteka Średniej Szkoły w Jogle”. Jogle to wieś pod Borowiczami, mniej więcej w połowie drogi między Petersburgiem a Moskwą. Młodzież z jogielskiej szkoły opiekuje się grobami żołnierzy Armii Krajowej, którzy zmarli w jogielskim tagrze w latach 1944–1946. Do Jogli i rozsiadanych po okolicy tagrów należących do 270 Zarządu Łągów NKWD, przywieziono wówczas ponad 5 tysięcy żołnierzy AK aresztowanych przez NKWD i UB na terytorium Polski. To haniebne przedsięwzięcie zostało zorganizowane w zgodzie z porozumieniem między PKWN a rządem SSSR. W Jogle rozmawiałem z byłymi strażnikami w łagrach NKWD. Odwiedziłem też szkołę. Po rozmowie z młodzieżą dostałem od niej prezent, podręczniki do historii dla 11 klasy, rok przed maturą. W dedykacji padły słowa o historii jako nauczycielce życia i drodze do przyjaźni między Polską i Rosją wiodącą poprzez poznanie wspólnej historii. Zwłaszcza jej najtragiczniejszych momentów. Przyjąłem prezent i dedykację za dobrą monetę.

W podręczniku „Historia najnowsza, 1939–1992”, pod redakcją profesora W. K. FURAJEWA, rekomendowanym przez Ministerstwo Oświaty Federacji Rosyjskiej, wydanym w 1993 roku w Moskwie, pakt Ribbentrop – Mołotow zajmuje dwie strony w sześciostronicowym rozdziale „Polityczny kryzys przed wojną 1939 roku”. Główne jego tezy to: agresywna polityka Niemiec, ustąpiła wobec Hitlera polityka zachodnich demokracji, przykład Monachium, i pokojowe działania SSSR torpedowane przez demokracje zachodnie. W tej sytuacji, gdy: „Niemieckie wojska były gotowe do agresji na Polskę, a jej kierownictwo nie wierzyło Stalinowi i odmówiło przyjęcia od SSSR pomocy w obronie niepodległości kraju, Moskwa obawiając się, że Anglia może wciągnąć SSSR w wojnę z Niemcami (...) przyjęła ofertę Niemiec w sprawie zawarcia układu o nieagresji” (str. 8, 9, tamże). Związek Sowiecki występuje w tym dramacie nie jako prowadzący agresywną politykę międzynarodową państwo, ani słowa nie ma w analizowanym tekście o leninowskiej, a później stalinowskiej koncepcji eksportu rewolucji, lecz gra rolę przypadkowo uwikłanego w konflikt, pokojowo nastawionego państwa, które pod naporem niekorzystnych dla siebie wydarzeń, broniąc się, przyjmuje w imię zachowania swojej państwowości trudne rozwiązania. Chcieliśmy dobrze, nasze zamiary były czyste moralnie, to oni: Anglia i Francja nam nie pozwolili. Jednym słowem SSSR nie miał wyjścia, musiał zawrzeć układ z Niemcami. Była to historyczna konieczność. Marksistowska dialektyka wieczne żywa.

Druga teza profesora Furajewa brzmi: „Zawarcie paktu, który opierał się na zasadach układu o nieagresji i neutralności z 1926 roku nie było sprzeczne z normami prawa międzynarodowego”. Bardzo ciekawe twierdzenie. Zdaniem profesora niezgodne z prawem były jedynie podpisane w tajemnicy przed narodem „tajne dodatkowe protokoły” określające „sfery wpływów Niemiec i SSSR na obszarze od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego”!

P rzecież nie można podzielić paktu Ribbentrop–Mołotow na części dobre i złe. Zamysł jego podpisania i realizacja, rozbiór Polski, aneksja Litwy, Łotwy i Estonii, deportacje i wreszcie Katyń jako ukoronowanie zbrodni, nie znajdują uzasadnienia w żadnym systemie prawnym. Chyba, że za prawo uznamy nagan i komorę gazową.

Czytając tekst profesora Furajewa nabieram przekonania, że historia w Rosji zajmuje się nie opisem i wyjaśnianiem przeszłości, lecz usprawiedliwianiem po-

lityki, w tym wypadku polityki Związku Sowieckiego. Historyk występuje w roli adwokata. Jego zdaniem winę za podpisanie „tajnych protokołów” ponosi Stalin i jego otoczenie. Sprawcą nieszczęścia milionów ludzi jest więc kult jednostki, czyli nikt: „Stalin i Mołotow prowadzili rozmowy o tajnych protokołach w tajemnicy przed narodem, nie posiadając żadnych pełnomocnictw od wyższych państwowych organów, do ich przygotowania i podpisania. Był to przykład władzy jednostki, która realizuje swoje cele metodami tajnej dyplomacji. Nieprzypadkowo protokoły nie były poddane procedurze ratyfikacji” (str. 10, tamże).

Czy profesor nie wie, kto był wówczas w Sowietach najwyższym organem władzy? Cóż można powiedzieć w tym miejscu? Jeśli problem paktu Ribbentrop–Mołotow sprowadzimy do Stalina i jego polityki, jeśli idąc dalej całą winę za zbrodnie sowieckiego systemu przypiszemy Stalinowi i jego otoczeniu, to znaczy, że oddalimy od siebie szansę na poznanie prawdy o rosyjskiej odmianie totalitaryzmu. System totalitaryzmu nie powstaje przecież na pustym miejscu i nie tworzy go tylko wódz i jego otoczenie. Zjawiska faszystowskie nie da się zredukować tylko do Hitlera.

T ezy profesora układają się w teorię pocięci. Są w niej myśli formułowane jasno, przejrzyste i dobitnie, a obok nich, w ich bliskim sąsiedztwie pojawiają się myśli ukryte, zakamufłowane, których sens trzeba odnaleźć.

Profesor oprowadza czytelnika po mrocznej historii operując punktowym, silnym światłem. Niektóre zdarzenia lub sprawy oświetla, niektóre zaś ukrywa w cieniu. O Polsce 1939 roku pisze: „Polska nie była przygotowana politycznie i militarnie do wojny. Przyczyną tego stanu rzeczy było przyjęcie przez polskie kierownictwo koncepcji ułożenia dobrych stosunków z Niemcami i nadzieja na angielsko-francuską pomoc. Polskie kierownictwo odrzuciło wszystkie propozycje uczestnictwa, razem z SSSR, w systemie kolektywnego przeciwstawienia się agresorowi. Ta samobójcza polityka doprowadziła Polskę do narodowej tragedii” (str. 12, tamże).

Na stronie następnej trafiamy na opis aneksji ziem II Rzeczypospolitej: „17 września 1939 roku sowieckie władze państwowe wprowadziły swoje wojska na teryty Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Ziemie te były przekazane Polsce zgodnie z Ryskim układem pokojowym z 1921 roku. (...) Strona sowiecka powiadomiła o

swym zamiarze obrony życia i mienia ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. (...) Polskie ziemie zostawały pod okupacją niemiecką, ukraińskie przechodziły do SSSR” (str. 13, tamże).

Z astosowany w opisie sytuacji Polski język jest twardy, jednoznaczny. Agresja sowiecka 17 września jest ukryta za „niewinną” terminologią. Wojska zostały wprowadzone, nie na teren suwerennego państwa, ale na teren jakichś krain geograficznych. Zdanie ostatnie, najdobitniej pokazuje charakter tej nowomowy, za którą kryje się różne miary dla tych samych zjawisk. Hipokryzja autora jest tutaj najwyższej próby. Niemcy okupują Polskę, zaś Sowieci nie robią nic – a ziemię do nich same przychodzą. W rozdziale o przyczynach wojny, pakcie Ribbentrop–Mołotow i w rozdziałach następnych czytelnik nie natrafi na deportację Polaków i innych narodów, nie natrafi na Katyń. W rozdziale o walce z faszyzmem w okupowanej Europie możemy natomiast przeczytać: „W Polsce w 1942 roku powstała Gwardia Ludowa – wojskowa organizacja komunistów, która rozwinęła działania partyzanckie przeciwko okupantom. Gwardia Ludowa została przekształcona w Armię Ludową, która w 1944 roku liczyła ponad 60 tysięcy ludzi. W połowie 1942 roku również Armia Krajowa rozpoczęła działania bojowe”. Pozostawiam to bez komentarza. Fakty są znane.

Na stronie 30 przedstawiona jest analiza Powstania Warszawskiego. „Obawiając się, że Armia Czerwona umocni w Warszawie władzę PKWN, dowództwo Armii Krajowej rozpoczęło 1 sierpnia 1944 roku powstanie w polskiej stolicy. Dowódcy Armii Krajowej zamierzali wystąpić przed sowieckimi wojskami jako pełnomocni przedstawiciele narodu polskiego i jego prawnych emigracyjnych władz. Organizatorzy powstania nie poinformowali o swoich planach sowieckiego dowództwa. (...) Jednostronna ocena powstania sformułowana przez Stalina, że powstanie to polityczna awantura, doprowadziła do tego, iż warszawiacy w najtrudniejsze dni nie otrzymali pomocy od Armii Czerwonej, mimo, że prosił o nią Churchill”. Znów, powiedzmy, nieścisłość, by nie wychodzić poza język dyplomatyczny. Stalin był na bieżąco informowany o przygotowaniach do powstania. Dramat powstania rozpoczął się w Jaltie.

P odręczniki do historii z czasów stalinowskich charakteryzowały się przewagą ideologii nad faktami. Ta maniera była utrzymana do czasów pierestrojki. Dzisiaj też jest obecna. Nieco zmieniły się oceny faktów, nie ma już dominacji teorii walki klas i prymatu socjalizmu. Jednak nadal w sprawach będących przedmiotem sporów między Polakami i Rosjanami obowiązują ukształtowane przez lata „kliche”. Duch paktu Ribbentrop–Mołotow jak widmo komunizmu krążył po Europie i świecie. Był w Budapeszcie 56 roku, w Pradze 68, kilka razy w Polsce, był w Afganistanie, zaś ostatnio był widziany w Czeczenii. Przemoc, kłamstwo, zbrodnia to jest istota, sedno paktu. Nie przyjmujemy i nie przyjmujemy interpretacji o „jego historycznej konieczności”, nie będziemy obijani na hipokryzję i kłamstwo. Dialog między Polakami i Rosjanami jest potrzebny. Trzeba myśleć o przyszłości. O tym, że możemy żyć w przyjaźni. Tak będzie, jeśli będziemy mogli razem oddzielić dobro od zła, kłamstwo od prawdy, przemoc od współpracy. Sprawa jest bardzo trudna. Ale jak pokazuje przykład jogielskiej młodzieży, nie beznadziejna.

STRZELAM BEZ OSTRZEŻENIA

Chorość

JE Borys Jelcyń oficjalnie ogłosił, że jest chory na serce i potrzebuje dość poważnej operacji.

Teoretycznie wszyscy o tym wiedzieli – bo od czasów Stalina mało kto wierzył w zapewnienia kremlowskich lekarzy. Jednak po tym ogłoszeniu od razu wskaźniki na giełdzie poszły w dół...

Co to oznacza? Jest to jawne potwierdzenie tezy, że rację miał Lenin mówiąc o głupocie kapitalistów. Patrząc: cały świat mówił, że p. Jelcyń jest ciężko chory – tylko komunikaty oficjalne uparcie temu zaprzeczały. Skoro po tym, jak już ogromna większość uwierzyła, że p. Jelcyń jest chory, wskaźniki spadły – to znaczy, że jeszcze godzinę wcześniej stały znacznie wyżej. A to znaczy, że spekulanci mimo wszystko nie wierzyli w chorobę prezydenta Rosji; mimo wszystko jakoś tam w głębi duszy sądzili, że skoro oficjalne komunikaty zapewniają, że p. Jelcyń może spokojnie tańczyć boogie-woogie – to znaczy, że może, a to co oni widzą na własne oczy – to złudzenia!

I robią to ci sami spekulanci, którzy wychwytują najlżejsze drgania koniunktury w bawełnie, stali i nauce!!

Ech, urządzić by im jakiś obowiązkowy kurs dialektyki historycznej, zwanej w kapitalistycznym skrócie HisMatem!

Postawę jednak pytanie: czy na Kremlu słusznie czyniono ukrywanie choroby jego gospodarza – czy też słusznie uczyniono teraz, podając wiadomość o nieuniknionej operacji?

Zdziwiło Państwa – ale opowiadam się za pierwszym rozwiązaniem; natomiast ogłoszenie o operacji uważam za błąd!

Opowiadam się więc za rozwiązaniem z czasów stalinowskich: żadnej jawności w sprawach prywatnego życia polityków!

I, oczywiście, już to uzasadniam.

Zaczniemy od tego, że ustrój stalinowski był politycznie dobry. Musiał być dobry – a nawet niemal doskonały – gdyż tylko taki ustrój mógłby przetrzymać tę głupotę, jaką był socjalizm! W każdym tzw. demokratycznym kraju obalono by stalinizm już w 1934 roku – czyli o 20 lat wcześniej.

Tymczasem – mimo oczywistej niuansy gospodarczej i jawnej głąpioty systemu socjalistycznego – ludzie trwali w stalinizmie, a miliony obywateli autentycznie kochały Stalina! Oto co znaczy dobry – tj. niedemokratyczny – system! Gdyby Stalin zechciał wprowadzić nie socjalizm, a jego odwrotność – dziś Związek Sowiecki byłby państwem o potęgę równą siłę wszystkich pozostałych państw na świecie łącznie!!

Oczywiście: czym innym jest stwierdzić, że np. muchy są znakomicie przystosowane do życia (na co dowodem jest, że plenią się wszędzie z zadziwiającą łatwością) – a co innego badać, co daje muchom tę przewagę. Na to drugie nie ma miejsca w felietonie, a nawet w eseju – ograniczę się więc do wymienienia tylko jednego składnika.

Jest nią właśnie zachowywanie tajemnicy państwowej – w szczególności w sprawie zdrowia polityków na świecie.

Porównajmy dwa sposoby postępowania:

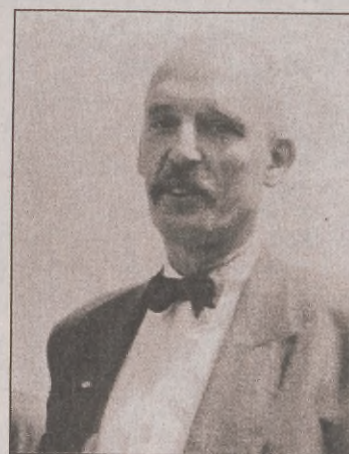
A) Chorobę prezydenta Rosji utrzymujemy w (prawdziwej) tajemnicy. Któręś dnia p. Jelcyń idzie na operację. Jeśli się uda – powiadamy o tym ludność (lub nie); jeśli się nie uda – trudno, odbywa się uroczysty pogrzeb. Na dodatek rosyjskie banki i przedsiębiorstwa powiadomione dyskretnie parę godzin przed innymi, grają giełdzie na bessę – i kasują dodatkowy zysk. Tak, nawet na śmierci prezydenta można nieźle zarobić: z całą pewnością wystarczyłoby na uroczysty pogrzeb na milion uczestników!

B) Dopuszczamy do przecieków na temat zdrowia p. Jelcyna. Następnie ujawniamy, że jest on istotnie poważnie chory. Potem odbywa się operacja – w jej trakcie przekupione pielęgniarki co 10 minut wysyłają komunikaty do różnych agencji. Giełda szaleje: raz hossa – raz bessa. Potem to samo dzieje się przez dwa miesiące rekonwalescencji prezydenta. Koszmar!!

Otóż nie ma żadnego sensownego powodu, by cały kraj i wszystkich jego handlowych i politycznych partnerów narażać na takie drgawki. W sposób oczywisty system, w którym tego typu informacji się nie udostępnia – jest lepszy.

I dlatego właśnie ustrój sowiecki przez 70 lat konkurował – nieraz zwycięsko – z (mniej lub bardziej) Wolnym Światem.

Oczywiście: tyczy to nie tylko zdrowia szefa państwa. Tyczy to również tajemnicy narad ministrów, w szczególno-



ści w ministerstwie spraw zagranicznych – oraz setek innych spraw.

W gruncie rzeczy jest ich – w porównaniu z masą informacji – bardzo niewiele. I tak powinno być. W rzeczywistości bowiem zasób informacji znany z p. Stanisława Lema historii o planecie Pincie: służby powołane do utajniania, by mieć więcej roboty i być potrzebne, zaczęły utajać wszystko, co dawało się jakoś usprawiedliwić – łącznie z informacją o podwyżce uposażeń dla chóru „Poznańskie Słowiki” (by inne chóry też nie żądały podwyżek...) oraz o wampirze ze Śląska (co już było posunięciem zbrodniczym, bo uniemożliwiało przezornym kobietom zabezpieczenie się przed tym zbrodźcem).

Państwo powinno być państwem minimum. Powinno zajmować się bardzo niewielką ilością spraw. Jednak w tych sprawach, którymi się zajmuje powinna obowiązywać – tam, gdzie potrzeba – tajemnica.

Można odnieść wrażenie, że d***kracja uruchomiła proces odwrotny: pojawiły się służby powołane do ujawniania tego i owego (dziennikarze) – i ci, by mieć więcej roboty i być potrzebni – zaczęli ujawniać wszystko, czego ujawnienie daje się jakoś usprawiedliwić. Co jest kompletną paranoją. Roztrząsanie na ekranach telewizorów – czego byłem świadkiem w USA przed 10 laty – jaki kształt ma rak na kieszce p. Ronalda Reagana (przekroje – i widoki z sondy wewnątrzrodynicznej) mogą każdego – poza koprofilami, oczywiście – zniechęcić do nadmiernej jawności. Brakowało na ekranie tylko napisu „LIVE”.

Niektórzy sądzą, że jawność wszystkiego jest niezbędnym warunkiem wolności. Myślę się całkowicie. Wolność ma panować w kraju, w społeczeństwie. Natomiast nie w aparacie państwa! Ten, kto (dobrowolnie przecież) wstępuje na służbę państwową powinien być uświadomiony, że wkracza na teren, gdzie nie ma wolności, a jest wyłącznie obowiązek.

I to jest POSZERZENIE wolności obywatelskiej. Każdy może wybrać: chce żyć w otoczeniu gdzie wolno paplać, co się komu podoba – czy też w otoczeniu, gdzie gadulstwo jest bardzo surowo karane. Jest to – dopóki jest to dobro wolne (np. przymusowa służba wojskowa jest z tym nie do pogodzenia!) – zwiększenie moich możliwości wyboru – a więc i wolności.

A aparat państwa powinien informację bardzo starannie selekcjonować. Jak wiadomo dzisiaj informacja to niemal główny towar: i handlowy i polityczny. Kto ma dostęp do informacji – ten ma władzę!

Nie wolno więc oddawać tej władzy przeciwnikom.

Co prawda: nakaz pełnej jawności wynika z samej istoty d***kracji. Jeśli serio uważamy, że lud ma rządzić – to lud musi wiedzieć wszystko; w przeciwnym przypadku że poinformowany lud mógłby podjąć błędą decyzję. Jest to, oczywiście, kolejny dowód (przez sprostowanie do niedorzeczności) na niesprawność d***kracji.

Liczba dowodów na bezsens d***kracji znacznie przekracza liczbę dowodów na istnienie Boga. Mimo to ludzie jeszcze nie do końca wierzą w nonsensowość tego ustroju!

Ostatnią smutną sprawą jest oświadczenie rosyjskiego kierownictwa, że „MIMO WSZYSTKO” p. Jelcyń powinien być operowany w Rosji.

Oczywiście co dziesiąta klinika w USA lub Szwajcarii oferuje prezydentowi Rosji znacznie większe szanse przeżycia i powrotu do zdrowia niż najlepsze szpitale rosyjskie. Jednak duma i honor narodowy każeły postać prezydenta na stół operacyjny w Moskwie czy mieście Św. Piotra.

Panu Jelcyńowi pozostaje mieć nadzieję, że św. Piotr lub św. Jerzy (patron Moskwy) osobiście zainteresują w Jego sprawie.

Co oczywiście, dodatkowo wpłynie na stan giełdy...

Janusz KORWIN-MIKKE

THE DOCUMENT COMPANY

XEROX

Kopiarka Xerox 5621

- Prędkość kopiowania: 21 kopii na minutę (A4)
- Maksymalny format oryginału/kopii: A3
- Tace papieru: główna - 250 arkuszy, boczna - 50 arkuszy
- Zoom: 64-156%
- Opcje: podstawa z szafką, moduł 2-tac (2x250 arkuszy), automatyczny podajnik dokumentów, sorter

Już od PLN 9.085,- +VAT*

Zadzwoń: Gdańsk, Consult-Q, ul. Straganiarska 28/30, tel. 462-347, Szczecin, Progel, ul. Derdowskiego 8, tel. 531-005, Słupsk, Imperf, ul. Krajewskiego 26a, tel. 424-855

*Oferta cenowa aktualna do końca września 1996 r.

Dwuletnie Studium Policealne

Prywatna Średnia Szkoła Ekonomiczna
Koszalin, ul. Chałubińskiego 15
tel. 42-48-20, 45-43-95

ogłasza zapisy do: 4-letniego
Technikum Ekonomicznego po szkole
podstawowej, 3-letniego technikum
oraz na dwuletnie
Studium Policealne w kierunkach:

- finanse i rachunkowość
- handel zagraniczny
- administracja państwowa
- turystyka, hotelarstwo
- informatyka
- bankowość

Jednoroczne Policealne Studium
— pracownik administracyjno-biurowy (SEKRETARKI)

Szkoła posiada uprawnienia
szkoły publicznej nr 42/94

OKNA PCV

RABAT 7%

PRODUCENT „BROKAT”
Koło, 234-35, kom. 0-90531367
„TRX” Białogard, 50-60
„DOMATPOR” Połczyn-Zdrój, 63-106
ERKO Świdwin, 52-748 G-3204-0

CHŁODNICE - sprzedaż, naprawa.
Koszalin, Zwycięstwa 232.

OPEL vectra (1994). Koszalin,
41-30-70.

SIMSON skuter - enduro. Tychowo,
tel. 115-510, Warnino.

MERCEDES 123 D 4 700 zł. (0595)
15-02.

TARPAN 239 D, przyczepka samocho-
dowa. Kołobrzeg, 810-72.

126P (1982) do remontu. Ustka,
145-061 wew. 231-345 do piętnastej w dni
robocze.

126P (1989). Sławno, 30-07.

OPEL kadett 1,6 D czterodrzwiowy,
jacht typ MAK 707, katamaran, jęcz chłod-
nia + przyczepa, naczezy: trailer 24 t
chłodnia, ZREMB 18 t burtowa. Koło-
brzeg, 1 Maja 41/4, tel. 274-55.

KAMAZ z żurawikiem. Lębork,
627-189.

FSO - 1500 (1981). Lębork, 622-789.

FORD escort 1300 (1988). Koszalin,
161-203.

SKODA favorit 136 L. Koszalin,
453-289.

VOLKSWAGEN passat 2.0 (1990),
benzyna - gaz, centralny zamek, radio,
autoalarm. (0961) 550-73, po 20.

FIAT bravo 1,6 SX sprzedam - zamie-
nię - TANIO. (094) 42-34-18, po 16
410-778.

POLONEZ (1986). Sławno, 23-78.

MERCEDES 200 D (1978) - 6 800.
Ustka, 145-170.

POLONEZ 1600 (1992). Ustka,
145-886 do dziewiętej.

PEUGEOT 205 X S (1988 rok)
- 12 500. Tel. (0-597) 442-76, (0-597)
427-70.

TIPO 1,4 i e (XI. 1992) 42 000 km.
bogate wyposażenie. Tel. (0-597) 43-760.

VOLKSWAGEN transporter 1,6 T D
(1986 rok) zielony przeszklony. Tel.
(0-597) 43-760.

HONDA civic 15 i (1993) klimatyzacja.
Złotów, tel. 067 63 38-14.

MAZDA 626 2,0 (1991). Opel kadett
1,3 (1987). Miastko, 32-28 po 15.

FORD escort (maj 1995) 16 V sprzed-
am lub zamienię na diesla. (094) 415-843.

VW passat kombi 1,8 (1986) szary me-
talik, oznakowany, hak holowniczy. Świ-
dwin, (0-961) 534-89, 532-88.

VW PASSAT COMBI (1991/95),
CENA 27 200. Koszalin, 45-27-03.

SKODA 105 L (1987). Gościno, tel.
127-86 (grzeźniostwo).

POLONEZ 1600 (1988). Szczecinek,
441-74, 413-05.

MAZDA 626 2,0 D (1987), biała - pil-
nie sprzedam. Koszalin, 420-840.

FIAT tempra 1,9 diesel (1991), dodat-
ki UNA 18 600 zł. (0-59) 61-22-31.

FIAT 126p (1990). Kłos 7, tel. 185-063.

FORD tranzit 2,5 motor (1995) nowy
model. Darłowo, 14-60-66.

POLONEZ caro 1,6 (1994). Sławno,
78-14.

TERENOWY samochód UAZ poj.
900 cm, napęd 4 x 4, niezależne zawie-
szenie. Bytów, (0-593) 54-45.

CINQUECENTO 704 (1993). Koło-
brzeg, tel. 723-82.

FIAT 126p (1982) cena 1 800 zł.
(0-965) 411-94.

STAR 244 dłuższa stan bardzo dobry.
Koszalin, 115-703.

OPEL kadett 1,6 i (1988). Koszalin,
(094) 402-842.

FIAT 126p (1987). Staniewice 22.

SKODA 105 (1982) 32 mln. Fiat 126p
(1991). Kosierzewo 16/4.

MERCEDES 207 D, wysoki, przedtu-
żony, izoterma (1989), stan idealny,
36 000. Sławno, 88-89.

GOLF (1990) 1,3, Sławno, 71-23.

AVIA 21F (1987) po remoncie. Ustka
141-070, 144-850.

VOLKSWAGEN passat 1,9
TD (1992). Koszalin, 45-73-15.

126P bis (1991). Ustka 145-711.

AUDI 100 (1988). Koszalin, 45-38-10,
po 16.

RENAULT laguna 1,8 (XII 1994),
uszkodzony, 9 500 DM + cło. Koszalin,
40-30-52.

126P (1977). Koszalin, 404-721, cena
1 050.

KOMBAJN, Bizon, ANNA jednorzę-
dowy, Star. Gwiazdowo 23 koło Sławna.

SPRZEDAM naczezy 13,65 m. 3-osio-
wa, plandeka. Tel. (059) 10 78-34.

ROBURA LD 3 000. Sławno, tel.
21-86.

Ośrodek Wypoczynkowy „SOBÓTKA”

k/Kępc nad jeziorem Obłęż tel. (0-595) 65-28

z barem, noclegami, bilardem

organizuje

UROCZYSTOŚCI RODZINNE: wesela, imieniny, rocznice, itp.

IMPREZY ZAKŁADOWE: bankiety, konferencje, grzybobrania,
ogniska, przyjęcia dla myśliwych oraz dancingi, dyskoteki.

ZAPRASZAMY PRZEZ CAŁY ROK G-3122-0

POLONEZ 1500 SLE (1990) przebieg
90 tys. Lębork, 612-402.

MERCEDES 200 D (1979) stan bar-
dzo dobry. (0-59) 627-956.

FORD fiesta 1,6 D (1987). Lębork,
627-686, 624-252.

125P kombi (1981). Lębork, 623-266.

POLONEZ 1500 (1987), gaz. Lębork,
626-971.

GOLF III (1993) 1,9 D. Koszalin,
43-30-14.

DOSTAWCZY MB 100 2,4 D (1990).
Tel. (0965) 297-84 wieczorem.

PILNIE! 126p (1990). Kołobrzeg,
225-78.

AUDI 100 2,2 i (1986) 16 500 zł. Ko-
łobrzeg, tel. 276-01.

FSO 1500 (1987) - tanio! Słupsk, Gór-
na 7/41.

126P (1992), zabezpieczenie antykor-
zyjne, gwarancja. Słupsk, 11-83-45.

AUDI 80 (1979) - pięciobiegowy.
Słupsk, Lutosławskiego 29 / 7.

FIAT 126 bis (1989 / 1990). Słupsk,
435-922 wieczorem.

PILNIE! Nissan sunny 2,0D (1992 /
1993) - 24 500 zł, czerwony. Fax amstrad
- 550 zł. Słupsk, 437-046.

NISSAN sunny 1,6 (1988). Słupsk,
432-534 po siedemnastej.

OPEL kadett 1,3 GLS (1985) - sprze-
dam, zamienię. Słupsk, 431-163.

SEAT Ibiza 1,2 (1991), katalizator.
Słupsk, 44-16-46 wieczorem.

FORD escort 1,6 (1991). Słupsk,
11-27-86.

GOLF (1989) 1,6i, trzydrzwiowy. Re-
nault 19 sedan (1995). Słupsk, 42-61-83.

FSO 1500 (1985) benzyna + gaz. Tyń
21, gm. Postomino.

FORD sierra 1,8 TD (1990). Słupsk,
433-713.

126P eLSX (1995). Słupsk, 44-16-13.

126P (1992) mały przebieg. Słupsk,
438-688.

VOLKSWAGEN golf (1987) 12 900
zł, opel ascona (1986) - 11 900 zł, mitsu-
bishi galant (1992). Słupsk, 44-32-70.

OPEL kadett kombi 1,3 (1982) - 5 800
zł. Słupsk, 42-13-05.

FORD sierra 1,8 TD (1991), 21 500 zł.
Czarne, (0-597) 32-032 wewn. 595.

GOLF (1990) - 17 000 zł. Słupsk,
42-90-60.

126 El (1995). Lębork, 623-700.

WARTBURG (1983). Słupsk,
438-767.

126P (XII 1988). Pieszczy 46, gm. Po-
stomino.

GOLF II (1984) 1,6 TD. Słupsk,
42-47-84, 44-26-18.

126P (1989). Słupsk, 439-544.

VECTRA 2,0 CD (XII 1993) stan ide-
alny, 34 500 zł. Słupsk, 44-28-20.

126P (1983), stan bdb. Słupsk,
44-11-44.

VOLKSWAGEN passat 1,6D (1984).
Słupsk, 433-347.

ROBUR (1984). Słupsk, 436-495 wie-
czorem.

FIAT uno 45 (1994) 38 000 km
- 20 000 zł. Kupiony w Polmożbycie, bez-
wypadkowy, garażowany. Słupsk,
44-03-97.

OPEL omega 2,0i kombi (1988), stan
bdb. Słupsk, 43-58-64.

FORD sierra kombi 2,0 (1988), 14 200
zł, gotówka - raty. Słupsk, 44-19-83.

GOLF 1,6 benzyna (1987) - składak.
Słupsk, 44-28-26.

HONDA accord (1986), polonez (XI
1990). Słupsk, 426-812.

POLONEZ 1500 (1991). Słupsk,
44-37-04 po piętnastej.

POLONEZ 1500 GLE (1994) 30 000
km - cena 13 900. Słupsk, 44-22-73.

AUDI 80 (1988 / 1989). Słupsk,
44-24-02.

POLONEZ caro 1,6 (1992) stan bdb,
12 500 zł. Słupsk, 441-083.

OPEL astra 1,4i (1992), 39 000 km.
Słupsk, 430-410 (15 - 20).

RENAULT clio (1992) 1.2. Słupsk,
435-404.

OPEL bedvort 2,3D (1981), ładowność
1 tona lub 7 miejsc, stan dobry. Ustka,
141-066.

AUDI 100 2,0 TD (1986 / 1987) sprze-
dam, zamienię na dostawczy. Słupsk,
411-012.

RENAULT trafic (1986), furgon.
Słupsk, Mickiewicza 52 / 2.

AUDI 80 1.8S (1990). Słupsk,
44-06-63.

SEAT Ibiza (1991). Słupsk, 434-515.

BMW 318 (1982) benzyna + gaz, ra-
diomagnetofon, spoilery, szyberdach, alu-
felgi - 6 600 zł. Słupsk, 435-550.

SKODA 105S (1984). Słupsk, 428-376
wieczorem.

126P (1985), 2 800 zł - pilnie! Słupsk,
421-922.

MAZDA 323 sedan 1,3 (1984), stan
bdb, czterodrzwiowa, pięciobiegowa, peł-
na dokumentacja, 7 800 zł. Słupsk,
(0-90) 525-878.

AUDI 80 1,6 (1979) - 5 000 zł. Słupsk,
Michałowskiego 1 / 5.

GOLF 1,8 GTI 16V (1988). Słupsk,
434-972.

ASTRA kombi (1995), bogate wypo-
sażenie. Słupsk, 411-853 wewn. 37.

FSO 1500 (1988). Słupsk, 42-44-66.

126P (1978) tanio! Słupsk, 424-815.

FORD sierra kombi 1,6 (1991). Słupsk,
436-027.

126P (1989) idealny. Słupsk, 420-978.

OPEL kadett 1300 (1982) welurowa
tapicerka, około 7 000 zł. Słupsk, 430-873.

ESCORT 1.4 (1987). Słupsk, 42-40-71
wewn. 657.

FSO 1500 (1980) - 2 500 zł. Słupsk,
Leśna 8 / 2.

GOLF III GTI (1994). Słupsk,
11-51-45 (grzeźniostwo).

POLONEZ (1987) benzyna + gaz,
6 200 zł. Słupsk, 42-63-81.

OPEL kadett 1,6 (1988). Słupsk,
443-721.

POLONEZ caro 1,5 GLI (1993).
Słupsk, 438-299.

OPEL vectra (1989), mercedes 190D
(1985). Słupsk, 0-90525-734.

WARTBURG (1986). Słupsk,
434-742.

VOLKSWAGEN transporter (1984).
Słupsk, 434-742.

FIAT ducato (1984) podwyższony, izo-
terma - tanio! Tel. (0-59) 11-72-13.

AUDI 80 (1991) 1,9D. Polonez caro
(1995) 1,6 GLI. Słupsk, 43-05-95.

NISSAN primera 2,0 (1991), gaz, bo-
gate wyposażenie. Słupsk, 42-48-95,
0-90523-686.

AUDI 80 (1988), bogate wyposażenie.
Słupsk, 42-15-26.

GOLF 1,6D (1986). Ustka, 146-408.

PRELUDE (1984). Słupsk, 42-73-92.

CORSA 1,2 (1995). Dębica Kaszub-
ska, Kolejowa 13, tel. 435 po piętnastej.

MERCEDES 123 200D (listopad
1982). Słupsk, 437-681.

MERCEDESA 123 300D (1979).
Słupsk, 436-938.

AUDI 100 2,0D (1980), pięciobiegi-
wy. Słupsk, 44-02-53 po piętnastej.

POLONEZ (1990) instalacja gazowa.
Słupsk, 43-88-62.

CZĘŚCI do ROWERÓW I
MOTOROWERÓW. Słupsk, Mic-
kiewicza 28, naprzeciw ogólniaka.

SZYBY, SZYBERDACHY AUTO-
GLAS. Słupsk, Gdańska 8, 439-745,
425-029.

AUTO - Handel - VICTORIA skup,
sprzedaż, zamiana, komis. Raty. Lombard.
Wynajem przyczep. Słupsk, Szczecińska
57, tel. 432-860.

ARAL - oleje silnikowe firmy niemiec-
kiej. HURT, DETAL. BEZPŁATNA
WYMIANA OLEJU!! Słupsk, Grotgera
14, tel. 440-431, 432-555.

HAKI HOLOWNICZE Słupsk,
414-414

CHŁODNICE samochodowe: sprze-
daż, regeneracja. Słupsk, Reja 41, tel.
(0-59) 432-471.

AUTO HANDEL BANASIK Kosza-
lin, Gnieźnińska 38, tel. 42-24-64. Ko-
mis lombard, wypożyczalnia samochodów
osobowych, dostawczych. Gotówka, raty
do 60 miesięcy, leasing, zamiana. Formal-
ności na miejscu. Czynny 7 dni.

AUTO Handel Komis MIX CAR. Go-
tówka, raty, leasing, samochody na za-
mówienie. Koszalin, Gnieźnińska 43,
tel./fax 411-540, 090-530-498.

AUTO - SZYBY JAAN. Koszalin,
42-60-93, Słupsk, 42-51-80.

KOPARKO - spycharkę „BIAŁO-
RUŚ”, silnik i chłodnica STAR 200. Tel.
(0-961) 63-312.

AMORTYZATORY, sprzedaż, mon-
taż, wszystkich typów pojazdów. Badanie
amortyzatorów, wymiana oleju gratis!
Słupsk, Żółkiewskiego 1 C, 43-49-07.

AUTO - RAKOWSKI, salon samocho-
dowy. Samochody używane wszystkich
marek. Komis - zamiana. NOWE FIATY.
Raty, ubezpieczenia komunikacyjne, za-
bezpieczenia. Formalności na miejscu.
Miastko tel. (0-595) 53-05.

DŹWIG do ładunku drewna stoso-
wego. Zieliń 54 A, tel. (0595) 10-41, po
19.

SIMSON (1987). Sławno, 30-07

SPRZEDAM silnik benzynowy 2 000
cm. sześć, tylne zawieszenie, rozruszn

KAMERĘ GRUNDIG - 8. Kołobrzeg, 230-84.

INSTRUMENT klawiszowy „RO-LAND E 5”. Słupsk, tel. (059) 442-808.

KLACZ pociągowa. Ustka, 145-381, Polna 11.

KUPNO

FIRMA SKUPIJE - sprzedaje samochody po wypadku. Słupsk, 440-431, 432-555.

125-6P, ładę, poloneza, zagraniczny, również powypadkowe. Koszalin, 43-23-95.

CIĄGNIKI, przyczepy, maszyny rolnicze. Płatne gotówką. (058) 563-928.

LAWETĘ. Koszalin, 161-319.

RAMĘ używaną do prostowania samochodów. Koszalin, 410-756, po 16.

CITROEN BX 19 D (combi) do 12 000 zł. Wiadomości: (0-965) 411-94.

AUDI 80 (1988 / 1989), benzyna + gaz - przez autokomis. Słupsk, 437-356.

LOKAL w Ustce. Ustka 145-548.

DOMEK letniskowy (Rowy, Podgajnie). Słupsk, 422-661.

KUPIĘ mieszkanie do 50 m w Ustce lub zamienie na podobne w Krośnie, Świdwin (0961) 54-853.

DWUPOKOJOWE lub większą kawalerkę w Kołobrzegu, 219-71.

KUPIĘ kawalerkę w Ustce. Ustka, 146-526.

DZIAŁKĘ budowlaną w Ustce lub w pobliżu. Ustka, 147-277.

ZIEMIĘ powyżej 50 ha. Słupsk, 437-408.

PILNIE kupię działkę budowlaną (na działkę gospodarczą) - trasa Koszalin - Łębork. Słupsk, 444-266.

DZIAŁKĘ budowlaną. Słupsk, 432-275.

KUPIĘ numer telefonu i garaż w Podczelu. Kołobrzeg, tel. 262-16.

APARATY fotograficzne, obiektywy i INNE. Słupsk, 42-44-96.

SUROWIEC tartaczny dębu. Tel. (0-59) 11-12-05.

SKUP futer używanych - skór nutrii targowiska - wtorki: Koszalin - 11.00, Sławno - 12.00, Słupsk - Kofłataja 38 - 14.00. (0-59) 429-308.

ZAMIANY

USTKA - dwupokojowe I p. na trzy- czteropokojowe z dopłatą. Ustka, 146-159.

MIESZKANIE własnościowe 24 m kw (parter), na lokatorskie z dopłatą lub własnościowe (większe). Koszalin, 45-41-62.

MIESZKANIE kwaterek w Łęborku na Kołobrzeg. Kołobrzeg, 206-90.

MIESZKANIE spółdzielcze (76 m) na mniejsze dwupokojowe najchętniej przy ul. Grochowskiej, Kołobrzeg, 261-22.

MIESZKANIE dwupokojowe własnościowe zamienie na jednopokojowe z kuchnią z dopłatą. Oferty składać B. O. Szczecinek

TRZYPOKOJOWE (46), parter na większe (nowe budownictwo). Słupsk, 435-715.

PILNIE! Dwupokojowe (47) na większe (nowe budownictwo). Słupsk, 411-086.

TRZYPOKOJOWE (63) w Słupsku na podobne (Ustka, okolice). Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń nr 70767.

WŁASNOŚCIOWE, dwupokojowe (Ustka) na Słupsk. Ustka, 147-025.

CZTEROPOKOJOWE lokatorskie na dwa oddzielne. Słupsk, 431-121 wieczorem.

CZTEROPOKOJOWE, własnościowe (75) na dwupokojowe z dopłatą. Słupsk, 430-785 wieczorem.

MIESZKANIE własnościowe trzypokojowe (47) na dwa mniejsze. Słupsk, 43-55-08.

GARAŻ (Poznańska) zamienie na garaż (osiedle Niepodległości). Słupsk, 436-047 po osiemnastej.

KAWALERKĘ własnościową (23) nowe budownictwo, centrum zamienie na dwupokojowe, budownictwo obok. Słupsk, 42-52-13.

TRZYPOKOJOWE (61), IV piętro, spółdzielcze (Niepodległości) na czteropokojowe (I, II piętro) - dopłata. Słupsk, 44-20-31.

KWATERUNKOWE, dwupokojowe na większe w centrum miasta (może być zadłużone). Słupsk, 44-23-39.

WŁASNOŚCIOWE, dwupokojowe, centrum na czteropokojowe. Słupsk, 42-86-93 wieczorem.

NIERUCHOMOŚCI

FACTORIA - NIERUCHOMOŚCI. Koszalin, Laskonogiego 1, tel./fax 41-07-69. Gospodarstwo Ustianowa Dolna - Bieszczady! - 13 hektarów - 23 000. Przyjmujemy każde mieszkanie do pilnej sprzedaży.

NORD - Nieruchomości. Os. Północ, trzypokojowe 50 m kw., 48 000 zł. Koszalin, Piłsudskiego 17, tel. 411-423.

WYSOKIŃSKI - Koszalin, tel./fax 423-644, 424-374.

MIESZKANIE pięciopokojowe (100) 75 000. „DELTA”, Słupsk, 42-34-00.

ABELARD, Koszalin, Matejki 14, tel. 410-251.

„AGIT” - nieruchomości. Szczecinek, E. Plater 25 a, 481-97.

WGN NIERUCHOMOŚCI - sprzedamy kamienicę w centrum Łęborka - 420 tys. Słupsk, ul. Tuwima 6-7, tel. 42-80-75.

ANKAM - NIERUCHOMOŚCI. Koszalin, Zwycięstwa 109 42-26-19. Dwupokojowe Mście - 141 000. Sprzedający bezpłatna obsługa.

AR-HAND NIERUCHOMOŚCI. Słupsk, Lutostawskiego 1, 42-42-77.

NIEMIECKA firma handlowa pilnie poszukuje lokali sklepowych o powierzchni powyżej 150 m kw. zlokalizowanych w atrakcyjnych punktach miasta. Tel. 042 40-55-75 w. 216. A-414

PIJALNIE piwa - pomieszczenia handlowo-usługowe sprzedam. Słupsk, 41-27-42, po dwudziestej 433-447.

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. Koszalin, 42-42-23.

POKOJE dla studentek, warunki bardzo dobre. Koszalin, 189-592.

SAMODZIELNY, własnościowy lokal, 24 metry kwadratowe, na nieuczęszliwą działalność, magazyn lub garaż, okolice Garncarskiej - sprzedam. Słupsk, 432-858 (po 19)

SPRZEDAŻ apartamentów oraz lokali użytkowych w pasie nadmorskim (50 m od morza, 500 m od centrum miasta) oferuje Firma KORNASD 78-100 Kołobrzeg, ul. Cmentarna 10.

PILNIE poszukuję mieszkanie do wynajęcia na rok. Słupsk, 42-42-30.

DO dzierżawy lokal (Nowa Starówka). Kołobrzeg, 279-55.

DOM 350 m. stan surowy zamknięty, każda działka. Koszalin, 41-20-84, po 20.

CZTEROPOKOJOWE 64 m. Koszalin, 41-20-84, po 20.

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia w Szczecinku. Tel. (0-965) 243-53.

WYDZIERŻAWIĘ lokal na działalność biurową lub handlową o pow. 40 m. (starówka) od paździenika. Tel. (0-965) 421-44, 288-92.

MIESZKANIE 68 m. sprzedam. Kołobrzeg, tel. (0965) 260-62.

SPRZEDAM, wynajmę mieszkanie (80). Ustka, 145-324.

DOM (Września) - sprzedam. Słupsk, 435-091.

TRZYPOKOJOWE, własnościowe (63) z telefonem (centrum Kołobrzegu) - sprzedam. Słupsk, 42-83-27 wieczorem.

POSZUKUJĘ dwupokojowego (wynajem). Słupsk, 430-455.

DO wynajęcia lokale na hurtownie, sklepy w Czuchowie, Miastku. Tel. (0-595) 21-16.

MIESZKANIE czteropokojowe (III piętro) w Ustce do wynajęcia. Tel. 144-230.

SPRZEDAM dwa pawilony handlowe (o pow. 35 m kw.) w nowo budowanej hali targowej (Manhattan). Słupsk, Tuwima 19 (sklep motoryzacyjny).

DOM wolno stojący na magazyn lub cichą działalność - do wydzierżawienia. Słupsk, 42-96-09.

KUPIĘ mieszkanie własnościowe (do 35 m) z zasobów komunalnych. Słupsk, 426-595.

SPRZEDAM dom, budynek gospodarczy + działka (1,3 ha). Bolesławice, ul. Akacja 28.

KUPIĘ małe mieszkanie (parter, I piętro). Słupsk, 42-70-05.

GARAŻ (Batorego) do wynajęcia. Słupsk, 44-10-14.

KAWALERKĘ w Kępicach kupię. Kępice, tel. 66-66.

ODDAM w dzierżawę lokal na działalność usługową. Słupsk, Wojska Polskiego 40, tel. 422-717 do siedemnastej.

DOM + działkę (1,3 ha) - sprzedam. Słupsk, 429-744.

POKÓJ uczniom wynajmę. Słupsk, 44-17-92 po szesnastej.

DOM mieszkalny, budynek gospodarczy + sad - sprzedam. Podwilczyn 37, gm. Dębica Kaszubska.

DWUPOKOJOWE, umeblowane z telefonem do wynajęcia (Słupsk). Leba, tel. 661-661.

POKÓJ do wynajęcia dla studentek. Słupsk, 42-12-69.

DO wynajęcia pokój w Słupsku w zamian za pokój w Koszalinie. Słupsk, 42-12-69.

STRYCH do adaptacji. Słupsk, Grodzka 1/18.

MIESZKANIE trzypokojowe (64) z telefonem w Kołobrzegu - Nowa Starówka - sprzedam. Tel. (0-59) 428-049.

DWUPOKOJOWE (47), z telefonem w Kępicach - sprzedam. Słupsk, 44-31-74.

POSZUKUJĘ sklepu lub stoiska (50 metrów). Oferty pisemne kierować: 76-200 Słupsk ul. Brzozowa 16, Chościłowicz Andrzej.

KUPIĘ dom do remontu w Ustce. Słupsk, 421-922.

DOM zdecydowanie kupię. Słupsk, 435-091.

DWA mieszkania własnościowe zamienie na dom, mieszkanie pięciopokojowe. Słupsk, 438-806.

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego (akademickie). Słupsk, 438-137, 421-220 po piętnastej.

STUDENTKA poszukuje pokoju w Koszalinie. Słupsk, 14-64-08.

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. Słupsk, 425-283.

USŁUGI

BIURO Rachunkowe z siedzibą w Poznaniu Filia Ustka Dąbrowszczaków 12/34 - księgi handlowe oraz rozchodów i przychodów, -załatwianie spraw w urzędach. Ustka 145-717.

NAPRAWA sprzętu RTV krajowego, zagranicznego. Słupsk, 430-465.

TELEWIDEONAPRAWY. Słupsk, 43-45-63.

TYNAPRAWY domowe. Słupsk, 420-970.

TYNAPRAWA solidnie w domu. Słupsk, 430-264.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 42-57-39.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 43-12-43.

PRALKONAPRAWY. Słupsk, 44-22-46.

ŁODÓWKOZAMRAŻARKI, FRANKONARAWY. Słupsk, 42-82-80.

ŁODÓWKOZAMRAŻARKI. Słupsk, 435-091.

PRALNIA DYWAŃ, TAPICEK SAMOCHODOWYCH - NAJSKUTECZNIEJ. Słupsk, Lutostawskiego 3, 146-408.

ŻALUZJE, verticale, rolety pokojowe, stoisko RDT. Słupsk, 42-84-49.

ŻALUZJE, verticale - produkcja, montaż, naprawa. Słupsk, 437-373.

ŻALUZJE, verticale. Słupsk, 44-35-81.

RENOWACJA wianien. Ustka (0-59) 146-737

MALOWANIE, tapetowanie, gładzie, glazura. Słupsk, 430-708.

UWAGA! Montaż drzwi dodatkowych, metalowych, drewnianych z płytą stalową - na terenie województwa słupskiego, kozałsińskiego. Tel. 0-906522.

MALOWANIE, tapetowanie. Słupsk, 44-19-92.

DOCEPLANIE, gładź tynkowa. Słupsk, 422-781.

PORĘCZE balustrady z mosiądzu, stali nierdzewnej. Słupsk, 437-098.

PLYTY kartonowo - gipsowe, gładzie, glazura, terakota, panele podłogowe i ściennie, korek, itp - VAT. Słupsk, 43-70-17.

GŁADZIE tynkarskie, montaż glazury, paneli, desek, karton - gipsu. Remonty mieszkań - VAT. Słupsk, 433-673.

MALOWANIE, tapetowanie, boazerie, gładzie gipsowe, panele. Słupsk, 428-601.

UKŁADANIE glazury. Słupsk, 42-94-88.

GLAZURA, budowlana, hydrauliczna. Słupsk, 444-184.

ALARMY w obiektach, AUTO-ALARMY „Elektroinstal Serwis”. Słupsk, Niemcewicz 15, 42-43-70.

OGRODY - zakładanie. (0-59) 434-695.

WYPOŻYCZALNIA PRZYZCZEP - całonocowa „AUTO-PARTNER”, Koszalin, Szarych Szeregów 3 A, 42-64-49.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, radiodetektoryczny AUTO-PLUS. Słupsk, Zielona, 414-145. Koszalin, Kaszubska, 411-678.

CZYSZCZENIE dywanów itp. Rain-bow. Kołobrzeg, 277-42.

WYPOŻYCZALNIA samochodów BALTIC CAR, Koszalin, Gnieźnieńska 38, 42-24-64; Kołobrzeg, 421-51, Strzelecka 1; Słupsk, 42-60-88, plac Dąbrowskiego 6.

MIKROBUSY. Łębork, 623-586.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. Słupsk, 438-911.

MAGIEL. Słupsk, Zyg. Augusta 20.

STROJENIE pianin. Słupsk, 437-408.

PRZEPROWADZKI. Słupsk, 424-112.

NAUKA

NAJLEPSZE kursy komputerowe „LIM”. Słupsk, Morcinka 21, 422-177

STUDIO Języków Obcych „AS” - nauka języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego dla dzieci, młodzieży, dorosłych, maturzystów, przedsiębiorstw. Tłumaczenia. Słupsk, 435-980.

WEJ. Kurs komputerowy. Podstawy. Księgowość na komputerze. Słupsk, 421-796.

BRITANICA zaprasza na kursy języków obcych. Koszalin, Zwycięstwa 168, tel. 41-00-28. (10-17).

WYCENA nieruchomości - Studium Podyplomowe. DORADZTWO podatkowe - kurs. OBROT nieruchomości - kurs. SITR Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 42-25-81, 42-39-13.

PRYWATNE Technikum Gastronomiczne, Liceum Ekonomiczne. Zapisy: Szkoła Podstawowa NR 7, Koszalin, Wojska Polskiego 36, tel. 423-533.

STUDIUM Biznesu - Policealne, Dwusemestrne. Zapisy do 20.09. NOT Koszalin, ul. Jana z Kolna 38, 42-32-00.

OŚRODEK Szkolenia Kierowców organizuje kurs A B C. Zapewniamy podręczniki. Rozpoczęcie kursu 18.09.96 godz. 16.30 Słupsk, ul. Szczecińska Hala Gryfia, tel. 43-97-95 - 43-77-14.

NIEMIECKI. Korepetycje. Koszalin, 43-67-14 od siedemnastej.

TANIO matematyka, angielski. Koszalin, 45-00-46.

OŚRODEK Nauczania Języków Obcych - ANGIELSKI, NIEMIECKI dla dzieci, młodzieży, dorosłych i maturzystów. Słupsk, 433-558 44-09-14. U-338

LG COURSE - kursy języka angielskiego: wszystkie poziomy i grupy wieloletnie; matura '97 i FCE; nowe podręczniki; rachunki. Ustka, tel. 146-275.

JĘZYK francuski - korepetycje, tłumaczenie. Słupsk, 42-35-21.

WIEDZA - kursy języka angielskiego, niemieckiego na wszystkich poziomach. Słupsk, Sienkiewicza 7/21, tel. 411-244, 43-29-82.

SZUKAM korepetytora języka polskiego. Ustka, 145-996 (9-11).

ANGIELSKI (studentka). Słupsk, 44-26-96.

ANGIELSKI. Słupsk, 42-40-71 wewn. 391.

MATEMATYKA. Słupsk, 443-700.

INDYWIDUALNE lekcje angielskiego. Słupsk, 42-16-20 wieczorem.

NAUKA jazdy kat. B. Rozpoczęcie 16 września godz. 17 - Technikum Rolnicze. Dookolenie jazdy 12p. Słupsk, 427-936 po osiemnastej.

JĘZYK niemiecki. Słupsk, 433-673.

MEDYCZNE

KOMPUTEROWE testy alergiczne i odczulanie. Bezbolesne!! Leczenie wielu chorób metodą biozonansową. BICOM - CENTRUM. Słupsk, Stary Rynek 1/3, tel. 42-31-96 (10-18).

GABINET logopedyczny. Słupsk, tel. 43-88-64.

MEDIN - bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów, łysienia. Koszalin, 45-25-46.

BICOM - MONADITH - TESTY ALERGICZNE, odczulanie, terapie. Koszalin, Piłsudskiego 3, tel. 410-761.

BICOM-MED. Wielka szansa dla alergików - bezbolesne komputerowe testy alergiczne wraz z odczulaniem, leczenie nerwicy, prostaty, innych chorób przy użyciu aparatu biozonansowego BICOM (znika dla dzieci, emerytów, rencistów). Koszalin, Zwycięstwa 106/108 "EMPIK" lp. (9-18), 40-49-40 lub 40-49-21.

TRANSPLANTACJA włosów. IN-TRAMED GmbH (0-22) 15-57-15. K-1110

PRYWATNY Gabinet Lekarski - lek. Christopher Weli Wegbe specjalista chirurg - przyjmuje: środy, piątki godz. 17-18, Słupsk, Wyszyńskiego 1/14, 438-719.

TOWARZYSKIE

„VIOLETTA”. Kołobrzeg, 271-70.

40-45-84 LABIRYNT - całonocowo! Superlokal! Superdziewiczny. Masaże, ukryty parking. Koszalin, Kasztanowa 8.

DŻESIKA. Słupsk, 443-841.

ŻAKLIN. Słupsk, 42-31-70.

KATRIN. Słupsk, 42-42-30.

NIGHT club. Panie - striptiz. 284-10 Kołobrzeg, Perłowa 39.

NAJPIĘKNIEJSZE - bezkonkurencyjne. Kołobrzeg 22-555.

LADY PINK. Kołobrzeg 090522060.

Telekomunikacyjny dyżur w redakcji

ROZMOWA... PRZERYWANA

Redakcyjny dyżur Henryka Skierczyńskiego, rzecznika prasowego Zakładu Telekomunikacji w Słupsku, spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem Czytelników i abonentów. Okazało się, że pomimo oddania do użytku nowej centrali problemów nie ubyło. Szczególnie denerwuje przerwianie połączeń.

Najwięcej pytań dotyczyło rachunków telefonicznych. Abonenci mieli wątpliwości zarówno co do wysokości opłat, jak i sposobu wnoszenia reklamacji. H. Skierczyński wyjaśnił, że reklamacje rachunków telefonicznych należy wnieść do biura obsługi klienta w siedzibie Zakładu Telekomunikacji przy ul. Łukasiewicza w Słupsku. Procedura odwoławcza trwa zazwyczaj kilka dni. Jeśli reklamacja nie zostanie uwzględniona, przysługuje jeszcze odwołanie do dyrektora ZT w Słupsku. Potem jest droga sądowa.

Według H. Skierczyńskiego reklamacji jest coraz mniej. W maju, czerwcu, lipcu i sierpniu br. wyniosły zaledwie 0,57 procent w stosunku do wszystkich abonentów. – Problemem są natomiast nieplacone przez klientów rachunki – podkreślił. Zaległości abonentów wobec słupskiej Telekomunikacji wynoszą 1 mln 350 tys. zł. – Kierownictwo firmy postanowiło bezwzględnie egzekwować należności. Jeśli zapłata nie nastąpi w terminie, to abonent dostanie wezwanie i 7 dni na regulację. Jak to nie nastąpi, to odezwiemy telefon – zapowiedział rzecznik. Dodał,

że notorycznych dłużników w ogóle nie będzie się ostrzegać.

Wielu abonentów zgłaszało pretensje o częste przypadki przerywania rozmów telefonicznych. Podkreślano, że taka sytuacja panuje od czasu uruchomienia nowej centrali w Słupsku.

– Faktycznie przerywanie rozmów się zdarza i zdajemy sobie sprawę z tej niedogodności. Od kilku dni pracujemy nad tym technicy z firmy „Alcatel”, która wyprodukowała tę centralę, na razie nie znaleźliśmy przyczyny usterki – stwierdził H. Skierczyński.

Wyjaśnił, że w przypadku przerwania rozmowy traci się tylko jeden impuls potrzebny do połączenia. Oprócz tego ZT w Słupsku przyznał wszystkim abonentom dodatkowo 10 bezpłatnych jednostek.

Jednak jeden z naszych Czytelników, który zadzwonił nazajutrz po dyżurze rzecznika, powiedział, że to niewielka pociecha dla abonentów. – W moim przypadku, kiedy telefon jest podstawowym narzędziem pracy, a dzwonię po całym kraju, w przypadku przerywania te 10 dodatkowych jednostek wyczerpię w

15 minut – zauważył słupszczanin.

Sporo Czytelników dowiadywało się o terminy zaistnienia telefonu w Słupsku.

– Nowe numery podłączymy wszystkim, których wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie. W tym roku planujemy rozwiązać ten problem w 95 procentach. Dotyczy to centrum miasta, bo na Zatorzu okres oczekiwania będzie dłuższy. Do realizacji czeka ponad 6000 wniosków, niektóre nie wiadomo, czy są jeszcze aktualne, bo pochodzą sprzed 10 lat – wyjaśnił H. Skierczyński.

Plan rozwoju telefonii zakłada, że do końca roku znikną ostatnie w województwie ręczne centrale: w Dąbnie, Trzebielinie i Debrznie. Obecnie trwa wymiana centrali w Sławnie. Oznacza to także, iż całe województwo uzyska dostęp do automatycznego ruchu międzynarodowego. W tej chwili Słupskie plasuje się nieco powyżej średniej krajowej w gęstości sieci telefonicznej na 100 mieszkańców. W przyszłym roku ZT w Słupsku zabierze się za unowocześnianie sieci poprzez budowę sieci światłowodowej. (frel)



Sympatyczna trzynastka

Wczoraj (13 bm.) o godzinie 13 w słupskim ratuszu pani Maria Kostrzewa piastująca funkcję naczelnika Wydziału Nadzoru Budowlanego Urzędu Miasta obchodziła trzydziestopięcioletnie pracy w magistracie. Z tej okazji prezydent Jerzy Mazurek wręczył Jubilatce list gratulacyjny, w którym wyraził uznanie dla jej sumienności i lojalności.

Fot. Sławomir Żabicki

ŚLADEM PUBLIKACJI

Nieprawdziwe zarzuty

Prokurator Rejonowy w Słupsku W gazecie „Głos Pomorza” z dnia 7-8 września 1996 r. (nr 209/13658) na stronie 7 ukazała się publikacja Pana Zbigniewa Mareckiego pt. „Spółdzielcza sprawiedliwość”.

W artykule tym zawarte zostały nieprawdziwe zarzuty o postępowaniu „słupskich sędziów”, których to rozstrzygnięcia naraża wymiar sprawiedliwości na utratę zaufania.

W tej sytuacji proszę o rozważenie wszczęcia postępowania o czyn z art. 178 § 2 kodeksu karnego.

Z poważaniem

PREZES
Sądu Wojewódzkiego w Słupsku
Andrzej Jastrzębski

Od autora: Tekst, w którym padły zarzuty skierowane wobec słupskich sędziów, był w znacznym stopniu zapisem pełnej emocji rozmowy ze współdzielcami. Zdaje sobie sprawę, że tym emocjom uległem i w części tekstu nie zadbałem o pełną jego obiektywizację. Nie było moim celem podważanie zaufania do słupskich sądów. Nie miałem zamiaru niczym naruszyć godności sędziów. Jeśli ktoś poczuł się dotknięty – przepraszam.

ZBIGNIEW MARECKI
Tytuł publikacji pochodzi od redakcji.

Dni Kultury Chrześcijańskiej

Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Civitas Christiana, Klub Inteligencji Katolickiej współzorganizowały z parafiami zapraszając mieszkańców Słupska na Dni Kultury Chrześcijańskiej A. D. 1996, które zaczną się dzisiaj (14 bm.) i potrwać do 27 września.

Rozpocznie je o godz. 18 msza św. w kościele św. Maksymiliana Kolbe. Również dzisiaj, o godz. 19, w kościele św. Józefa, o godz. 19 – spotkanie z red. Maciejem Łętowskim nt. „Wobec jakich zjawisk społecznych, politycznych i kulturalnych chrześcijanin nie może

zostać obojętny”. W niedzielę, 15 bm. w kościele św. Maksymiliana Kolbe podczas mszy św. – spotkania z o. Benedyktem Belgrau, dyrektorem Wydawnictwa oo. Karmelitów Bosych oraz kiermasz wydawnictw karmelitańskich. W poniedziałek o godz. 18.45 w kościele bł. Faustyny (na czas budowy mieści się on w dolnej części kościoła św. Maksymiliana Kolbe) spotkanie z Teresą Krasowską, radcą prawnym, nt. „Kultura polityczna w perspektywie zachowań słupskiego samorządu”. Zapraszamy! (tm)

SPORTOWY WEEKEND

BOKS. Turniej Juniorów o Puchar Zachodnich Ziem Nadbałtyckich – Słupsk (sobota – 14, hala – ul. Ogrodowa 5).

KOSZYKÓWKI. II liga mężczyzn – w Słupsku Czarni – OKSiW Pleszew (sobota – godz. 18, hala „Gryfia” – ul. Szczecińska 99). Do nabycia w kasie będą kartony na wszystkie mecze Czarnych w Słupsku (I i II runda oraz play off). Cena – 50 zł. Bilet normalny na jeden mecz kosztuje 5 zł, ulgowy – 2 zł.

PIŁKA NOŻNA. III liga „Pomorze” seniorów – w Słupsku Gryf 95 – Chemik Bydgoszcz (niedziela – 16, stadion – ul. Zielona). Liga okręgowa – w Machowinie Bistal/Orzeł-Jantar Ustka (niedziela – 11). Klasa „A” –

grupa zachód – mecze w niedzielę (gospodarze na I miejscu): Hantur Ustka-Przełom Postomino (11 – stadion MOSiR – ul. Grunwaldzka 35), Piast Wrzeście-Szansa Siemianice (11), Słupia Kobylnica-Wyrzeże Objazda (11). Pomorska Liga Oldboyów – w Słupsku Cer-Bud – Światowid Łobez (sobota – godz. 17, stadion przy ul. Zielonej).

PIŁKA RĘCZNA. Turniej młodzieżowy – w Słupsku (sobota i niedziela – godz. 9.30, hala „Gryfia” i sala Szkoły Podstawowej nr 14 – ul. Banacha 5).

RINGO. Turniej o Puchar „Gryfa Słupskiego” – w Słupsku (sobota i niedziela – 9.30, Park Kultury i Wypoczynku koło lodowiska). (fen)

W słupskiej „komunalce”

Czynszowa podwyżka

Od 1 października wzrosną czynsze za najem mieszkań komunalnych w Słupsku. Zarząd Budynków Komunalnych już przygotował aneksy do umów najmu. Wkrótce dotrą do lokatorów.

Decyzja o podwyżce zapadła na majowej sesji Rady Miejskiej. Radni postanowili, że podniosą stawkę bazową czynszu o niecałe 20 procent – z 67 na 80 gr za metr kw. Zdecydowano także, że poprzednie stawki zostaną wypowiedziane w trybie trzymiesięcznym. Stosowne informacje trafiły do lokatorów pod koniec czerwca.

Jak się dowiedzieliśmy, opłaty czynszowe średnio wzrosną o 6 zł. W zależności jednak od zniżek i podwyżek (m.in. stopień zużycia i położenie), które mogą wpłynąć na wysokość stawki bazowej, wielkość końcowa podwyżki dla poszczególnych lokatorów będzie różnicowana. Dla jednych stawka za metr kw. może przekroczyć nawet złotówkę. Najniższa będzie wynosiła ok. 30 gr.

W tym roku więcej podwyżek czynszu w Słupsku nie bę-

dzie. Mogą natomiast wzrosnąć opłaty za ciepłą wodę i ogrzewanie, które kształtuje rząd. Podczas ustalania obecnej podwyżki czynszów prezydent Jerzy Mazurek zapowiedział, że od 1997 roku podwyżka czynszu będzie określana na początku roku, aby lokatorzy i najemcy lokali użytkowych wiedzieli, czego się mogą spodziewać w trakcie roku. Zapowiedziano także, że w następnych latach podwyżki będą wyższe, bo budynki komunalne wymagają remontów.

Szefowie ZBK twierdzą, że w ostatnich miesiącach poprawiła się ścigalność czynszów. Najemcy spłacają nawet kilkuletnie zaległości albo zamieniają mieszkania na mniejsze, gdy nie są w stanie podołać zaległym zobowiązaniom. Decydujące znaczenie miało prawdopodobnie to, że ZBK już nie straszy, ale występuje przeciw dłużnikom do sądu i egzekwuje nakazy eksmisji. (maz)

Bałtyckie wizje

Wojewoda Kazimierz Kleina przebywał wczoraj w Gdańsku, gdzie wziął udział w posiedzeniu Polskiego Komitetu Programu „Wizje i strategię wokół Bałtyku” (VASAB 2010). Celem spotkania – zorganizowanego przez Centralny Urząd Planowania – jest wypracowanie polskiego stanowiska na IV Konferencji Ministerialnej programu VASAB 2010, która ma się odbyć w październiku w Sztokholmie. Zdaniem CUP, program VASAB może być współfinansowany z funduszy PHARE i INTERREG II C.

Jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Wojewódzkim w Słupsku, włączenie województwa do tego programu może stworzyć szansę na realizację niektórych inwestycji. Konkretnie projekty będą przygotowane dopiero wówczas, gdy będą pieniądze. (mb)

Dyżur reportera

SŁUPSK. W niedzielę w godz. 13.30-14.30 (tel. 427-591) w bardzo ważnych sprawach sygnały Czytelników przyjmuje red. Mirosława Mirecka. (Teb)

RADIO VIGOR

TELEFON INFORMACYJNY 439-924; Wiadomości BBC z kraju i ze świata od 7.00 do 23.00 co godz.; Wiadomości lokalne: 7.30, 9.30, 13.30; Moto-serwis: 7.35, do 24.00 co godz.; Pogoda: od 7.06, do 23.06 co godz.; Komunikaty reklamowe: 10.30, 12.35, 14.35; Ogłoszenia drobne: 9.50, 11.20, 13.20; Horoskop: od 7.10 do 23.10 co godz. (na niedz. 1.58); Kursy walut: 9.37; Kalendarz muz.: 13.38, 15.38, 22.30; Płyta tygodnia 10.20 (niedz. dod. godz. 23.20) SOBOTA. 8.20 Przeg. prasy lokalnej; 10.45 i 12.45 Konkurs „Cała wstecz”; 11.45, 13.45 i 17.45 Muzyka na weekend (non-stop); 14.45 Top 3 z ostatniego (Vigor top 20); 15.45 Zgrzyta płyta – konkurs; 18.06 Lista przebojów „Vigor Top 20”; 20.06 Muz. od Was dla Was; 21.06 Prywatka z Radiem Vigor; 22.06 Co jest grane – konkurs; 22.45, 24.06 i 1.06 Z nami te numery – konkurs; 23.30 Muz. tanecz. non-stop; 24.45 Jak się bawicie z Radiem Vigor FM?; 3.00-7.00 Muz. dżem z Vigorem.

NIEDZIELA. 10.45 Konkurs z tygodnikiem „Angora”; 11.27 Ścisłe tajne – audycja satyryczna; 12.45, 13.45, 16.45, 17.45 Muz. na weekend non-stop; 14.45 Propozycje do „Gwiazdy wieczoru”; 18.45 Top 3 z ostatniej listy Top 20; 19.45 Top 3 z ostatniej listy polskich przebojów; 20.30 Muz. z górnych półek; 21.30 BBC sport; 21.45 Gwiazda wieczoru; 22.15 Co jest grane – konkurs; 24.00-1.00 Muz. dla zakochanych; 1.00-6.00 Muz. dżem z Vigorem. (Teb)

Bezpieczna droga do szkoły

Jeśli chcesz uczestniczyć w konkursie organizowanym wspólnie przez słupski Inspektorat PZU i Wydział Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Słupsku, wytnij kupon, prawidłowo go wypełnij (zakreśl właściwą odpowiedź); zbierz pięć pozostałych kuponów i po zakończeniu ich druku wyślij do 5 października pod adresem: Inspektorat PZU w Słupsku, ul. Deotymy 21, 76-200 Słupsk. Atrakcyjne nagrody czekają.

1) Czy wysokość świadczenia w PZU SA zależy od orzeczenia lekarskiego?

TAK

NIE

2) Czy kierując rowerem można zaczepić się za pomocą linki do innego pojazdu i w ten sposób jechać dalej?

TAK

NIE

Rowerowa niedziela

Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe Ustka zaprasza jutro (15 bm.) na kolejny rajd rowerowy. Tym razem będzie on przebiegał „Ślaziakiem zwinnych torów” – kierunek „Gabel”. Cykliści będą mieli do przejechania około 75 km. Na trasie przewidziane jest ognisko i piczenie kiełbasek (należy zabrać je z sobą). Główny organizator zaprasza amatorów turystyki rowerowej na zbiórki przy stadionie MOSiR (ul. Grunwaldzka 35) w Ustce o godz. 10. (fen)

RADIO CITY

66,5 i 100,9 MHz TEL. 440-564 MUZYKA DLA DOROSŁYCH ORAZ:

SOBOTA. 6.00-23.00 Wiadomości RWE – co godzinę PORANEK Z RC – poranna pieśń echem powracająca, horoskop, przegląd prasy, felietony, powtórki materiałów reporterskich z dnia poprzedniego 9.00-13.00 OTWARTE STUDIO – RADIO CITY ZAPRASZA – rozmowy z gośćmi, konkursy, rozrywka, publicystyka; 13.00-14.00 ŻYCIE NA GORĄCO – najświeższe relacje reporterów z miasta i okolic, aktualności miejskie, propozycje kulturalne i sportowe 14.00-15.00 ZA MOICH CZASÓW – aud. W. Manna i K. Matemy; 15.00-18.00 DISCO DANCE RELAX – aud. muz.; 18.00-22.00 WIECZÓR Z RC – aud. muz.; 22.05 – Fakty, wydarzenia, opinie (RWE) 23.05-9.00 NOC Z RC – muz. non stop.

NIEDZIELA. 6.00-23.00 Wiadomości RWE – co godzinę 9.00-13.00 OTWARTE STUDIO – RADIO CITY ZAPRASZA – rozmowy z gośćmi, konkursy, rozrywka, publicystyka; 13.00-15.00 LISTA NIEKONIECZNE PRZEBOJÓW RC; 15.00-18.00 LISTA PRZEBOJÓW DISCO DANCE RELAX; 18.00-20.00 „Od rock'n'rolla do big beatu”; 20.00-22.00 WIECZÓR Z RC – aud. muz.; 22.05 – Fakty, wydarzenia, opinie (RWE) 23.05-6.00 NOC Z RC – muz. non stop. (Teb)

TELE-TAXI

Słupsk
96-26
426-100

dojazd w mieście bezpłatny
najtańsza taksówka w Słupsku
zadzwoń, a pojedziesz
30% taniej

TELEFONY

SŁUPSK. POGOTOWIA: Energetyczne: 991; Gazownicze: 992; Ciepłownicze: 993; Wodokanalizacyjne: 994; Ratunkowe: 999, (podstacja przy ul. Banacha: 431-371); Weterynaryjne: 422-631; Policja: 997; Straż Pożarna: 998; Biuro Numerów: 913; INFORMACJA: Paszportowa: 955; Kolejowa – pociągi przyjeżdżające do Słupska: 933, pociągi odjeżdżające ze Słupska: 934; RADIO TAXI – dla osób niepełnosprawnych, Słupsk, tel. 444-447; INFORMACJA o AIDS: 958; ALKOHOLOWY TEL. ZAUFANIA: 424-278 (czynny w godz. 16-20, wtorki i czwartki); MŁODZIEŻOWY TEL. ZAUFANIA: 428-035 – poniedziałek – piątek w godz. 15-18, soboty od 9-12

USŁUGI

CAŁODOBOWE TAXI „JANTAR”, Słupsk, 444-447 – tania, szybko
RADIO TAXI – dla osób NIEPEŁNOSPRAWNYCH, Słupsk, 444-447
SALON ŚLUBNY „MARIOLA” wypożyczalnia – sprzedaż. Łębork, ul. Staromiejska 26
USŁUGI SZKLARSKIE, całodobowe, VAT. Słupsk, Poniatowskiego 44, tel. 425-767
POGOTOWIE POGRZEBOWE „ZIELENI”, całodobowe. Słupsk, tel. 0-90525005
POGRZEBOWE „HERMES”, Słupsk, Tuwima 3, 428-495, 443-083
POGRZEBOWE „KALLA” Słupsk, Armii Krajowej 15, tel. 428-196 i 421-285
POGRZEBOWE „HADES” Słupsk, Kopernika 15, tel. 429-891, 436-449
ZAKŁAD POGRZEBOWY „EDEN” Łębork, ul. Młynarska 20, tel. 622-474
ZAKŁAD POGRZEBOWY „ZNICZ” przechowywanie zwłok bezpłatnie. Łębork, tel. 612-281

RADIO TAXI NET

Słupsk
96-21
Tel. 411-222

• 40% zniżki na telefon
• 30% zniżki z postoju i ulicy za okazaniem karty
• rachunki
• szeroki zakres usług całą dobę
• bezpłatny dojazd w mieście

DYŻURY APTEK

SŁUPSK: (dyżur całodobowy) sobota – „PRZY DWORCU”, ul. Kołtarska, tel. 427-914; niedziela – „PRZY RYNKU”, ul. Wileńska, tel. 422-844 w sobotę i niedzielę w godz. 8-20 „ANNA”, ul. 442-518
USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

WYSTAWY

SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO (poniedziałek i wtorek nieczynne, w pozostałe dni czynne 10-16) – Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz – Witkacy (1885-1939) – twórczość plastyczna; „Europejskie instrumentarium profesjonalne XVIII-XX w.” – ze zbiorów Muzeum Instr. Muz. w Poznaniu, Towar. im. F. Chopina w Warszawie i Muzeum w Darłowie; MŁYN ZAMKOWY – „Dawna i współczesna sztuka ludowa na Pomorzu Środkowym”; BASZTA CZAROWNIC (czynna 9-16): Victor Sloan – fotografie; GALERIA KAMERALNA (czynna 10-17) ul. Partyzantów 31a – Armanda Dumsmore – instalacje, rzeźba
KLUKI: MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ (czynny 9-16) – „Kultura i sztuka ludowa Słowińców”, Józef Chelkowski – rzeźba i malarstwo

KINO

SŁUPSK: MILENIUM (tel. 425-191) – „Mission Impossible” (USA), godz. 16, 18.15, 20.30
USTKA: DELFIN (tel. 144-677): „Mała w hotelu” (USA), godz. 12 i 17 niedz. dod. godz. 15; „Ace Ventura II” (USA), godz. 15 niedz. godz. 17; „Egzekutor” (USA), godz. 19 niedz. godz. 21; „Dwanaście małp” (USA), godz. 21; „Wampir w Brooklinie” (USA), niedziela godz. 19 (Teb)

**MULTIMEDIA-KOMPUTERY
KOŁOBRZEG, UL. WALKI
MŁODYCH 25**

Dla profesjonalistów i początkujących
Pentium 100, 8 MB RAM, 850 MB HDD,
SVGA 1 MB
monitor 14" kolor
JUŻ OD 2 859 PLN (z VAT)!

RATY BEZ PORĘCZYCIELI
SPRZEDAŻ I MODERNIZACJA
Zapraszamy!!! G-3396

Kupujemy żyto

do 16%	- 380 zł/t
16-18%	- 365 zł/t
18-20%	- 350 zł/t
20-22%	- 330 zł/t
od 22%	- 315 zł/t

Skupujemy w Kłęczewie żniwie
szczenia wg PN warunki płatności do
uzgodnienia. Mamy możliwość suszenia
usługowo. „POL FARM” spółka z o.o. w
Krosinie koło Świdwina 0961 - 524 34.
G-3389-0

KATEDRA NAUK PEDAGOGICZNYCH
(tel. 42-78-81 wew. 220)
Politechniki Koszalińskiej (ul. Racławicka 15-17, 75-620 Koszalin)

**organizuje w roku akad. 1996/97
STUDIUM PRZYGOTOWANIA
PEDAGOGICZNEGO**

dające uprawnienia pedagogiczne do wykonywania
zawodu nauczycielskiego (Studium jest odpłatne). G-3388

**Fitness Studio
Angela
Uwaga:
tylko dla pań!**

Jeżeli cenisz zdrowie, udany
relaks, zgrabną sylwetkę,
komfortowe warunki
przyjdź do STUDIA „ANGELA”!

Studio oferuje:
Trening siłowy kształtujący
sylwetkę
Aerobic hi-lo combo
Aerobic plus
Step-Aerobic
z wykorzystaniem deski
Reeboka
Callanetics
oraz
Sauna
klimatyzowane solarium
nowe generacji firmy
ERGOLINE
Sauna fińska

Zapraszamy
od poniedziałku do soboty
w godz. 9-13, 16-21
ANGELA FITNESS STUDIO
ŚLUPSK ul. Filmowa 1
D.H. MERKURY (II piętro)
tel. (0-59) 411-086. G-3369

**Miejskie
Przedsiębiorstwo
Zieleni
Sp. z o.o.**

oferuje w sprzedaży:
- **drzewa,
krzewy iglaste
i liściaste**
- **kwiaty
doniczkowe**
- **ziemię
i torf ogrodniczy**

Zapraszamy do naszych
punktów sprzedaży:

ul. Leśna 7 tel. 4272-31
ul. Wileńska tel. 411-315
ul. Kaszubska 4 4230-42 G-3392

**Witamy na naszych
łamach!!!**

**Centrala „INVEST-BANKU” Spółka Akcyjna
w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 18**

**poszukuje kandydata na stanowisko
z-cy dyrektora Oddziału w Słupsku.**

Wymagania:
- wykształcenie wyższe,
- staż pracy - minimum 5 lat w bankowości,
- posiadanie zdolności organizacyjno-nowatorskich,
- mile widziana znajomość języków (angielski lub niemiecki),
- dobry stan zdrowia.

Pisemne oferty należy składać w sekretariacie Oddziału
lub listownie pod adresem „Invest-Banku” SA Oddział
w Słupsku ul. Pomorska 33. K-1161-0

**Centrala Produktów Naftowych „CPN”
SA Oddział w Słupsku
ul. Grodzka 6**

**ogłasza przetarg w formie ofert
pisemnych na prowadzenie
następujących stacji paliw:**

1. Stacja Paliw Nr - 1343 - w RZECZENICY, kwota wywoławcza miesięcznego czynszu dzierżawnego - 700,00 zł + VAT
2. Stacja Paliw nr 1301 - w KOŁCZYGŁOWACH, kwota wywoławcza miesięcznego czynszu dzierżawnego - 850,00 zł + VAT
3. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest posiadanie przeszkolenia w zakresie prowadzenia stacji paliw.
4. Oferta powinna zawierać:
- proponowaną wysokość czynszu dzierżawnego
- proponowany rodzaj dodatkowej działalności gospodarczej prowadzonej na stacji paliw.

Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w sekretariacie Oddziału lub przesłać pocztą pod adresem Oddziału. Koperta powinna być oznaczona: Przetarg na stację paliw nr... w...
Termin składania ofert upływa 27.09.1996 r. o godz. 10.
Otwarcie ofert nastąpi dnia 27.09.1996 r. o godz. 12 w siedzibie Oddziału.
Bliższe informacje w siedzibie Oddziału - tel. 427-200 wewn. 316. G-3395

**Sprzedam budynek
jednorodzinny
wolno stojący**

z widokiem na jezioro, stan
surowy zamknięty.
Powierzchnia 230 m² -
podpiwniczony.
Powierzchnia dwóch działek
0,11 ha.
Cena do uzgodnienia.
Czaplinek, ul. Kręta 9,
tel./fax (0961) 18648. G-3331-0

**INSTALACJE MIEDZIANE
GRZEJNIKI - NAJWIĘKSZY WYBÓR**

WMAN KOTŁY C.O., ZAWORY
RURY, KSZTAŁTKI

76-200 ŚLUPSK, ul. Bałtycka 10, tel./fax (059) 424-016

**Uwaga
- sezonowa
obniżka cen
sznurka do prasy**

2000 mb z 26,00 zł na 18,50 zł
1600 mb z 25,00 zł na 18,00 zł
Ceny obowiązują do 30 IX 1996

P.P.H. „UNIROL” - Bytów
tel. (0593) 38-18 G-3317-0

SYSTEMY GRZEWcze
- kotły olejowe i gazowe c.o.
- grzejniki c.o. panelowe
i drabinkowe
- materiały do ogrzewania
podłogowego
- grzejniki elektryczne,
podgrzewacze wody
oferuje
IZOSYSEM
PHU Sklep Techniczny Słupsk,
ul. Kotarbińskiego 8A, tel. 435-062
G-3133-0

**Okna
dla Ciebie...**

UNIPLAST Koszalin
ul. Polczyńska 54, tel. (094) 424072

**TUR - PLAST
PRODUCENT
OKNA
PCV**

CZAPLINEK
Piekary 2, tel. (0-966) 54-495
Biuro Handlowe **KOSZALIN**
ul. Lechicka 39/1, tel. 42-09-45

**Zakłady Przemysłu Cukierniczego
„Pomorzanka” Spółka z o.o. w Słupsku**

**Zatrudni tegorocznego absolwenta
z wyższym wykształceniem do pracy
w Dziale Eksportu z biegłą znajomością
języka niemieckiego.**

Oferty prosimy składać w siedzibie firmy Dział Kadr
ul. Koszalińska 9, tel. 43-20-04 wew. 203, 204
w terminie do dnia 25 września 1996 r. G-3372

IN part

Firma Handlowo-Usługowa
78-100 Kołobrzeg,
ul. Dubois 29,
tel. 273-77,
254-03.
ZAPRASZAMY
odizienne 10-18,
soboty 10-14

POLECAMY:
- wyposażenie łazienek dla osób
niepełnosprawnych
- ceramikę łazienkową
- kabiny natryskowe, wanny, brodziki,
zlewozmywaki, płytki ceramiczne,
baterie łazienkowe
i kuchenne, drzwi drewniane
wewnętrzne i zewnętrzne,
drzwi harmonijkowe, lustra
i komplety łazienkowe. **WSZYSTKO
NA
RATY!!!** U-187-0

BLACHY BUDOWLANE - SZWEDZKIE
PBH „ALEX - DACH” Kołobrzeg, Giełdowa 12, tel./fax 260-61

Oferuje blachy docinane na wymiar

1. Dachówka m² już od 22,35 zł + 7% vat
2. Trapezowa m² już od 15 zł + 7% vat
3. Akcesoria do w/w blach
4. Okna eksportowe - drewno klejone sosna, dąb
5. Folia zbrojona szwedzka
6. Orynnowanie PCV TERRAIN
7. Drzwi komfortowe firmy Porta

Doradztwo
techniczne
i
pomoc
w
wykrojeniu
i
zakładce
-
gratis
G-3375-0

**Wydział Mechaniczny
POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ**
informuje, że posiada jeszcze wolne
miejsca na I roku studiów dziennych
magisterskich, kierunek:
MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

specjalności:
- Automatyka i Robotyka
- Automatyzacja i Robotyzacja Wytwarzania
- Ekotechnika
- Maszyny i Urządzenia Przemysłu Spożywczego
i Chemicznego
- Wzornictwo Przemysłowe
- Zarządzanie i Technika Rolnicza

O przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci, którzy uzyskali pozytywny wynik postępowania kwalifikacyjnego (udokumentowany) na innych uczelniach technicznych (lub zbliżonych). Podania wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w Dziekanacie Wydziału Mechanicznego w terminie do dnia 23.09.1996 r., budynek „D” I piętro, ul. Racławicka 15-17, tel. 42-78-81 wew. 330.

Ilość miejsc ograniczona! K-1181

**WITAMY NA
NASZYCH ŁAMACH**

**Wyższa Szkoła Zarządzania
w Słupsku**

**ogłasza nabór kandydatów do
Policealnego Studium
Rachunkowości i Finansów.**

Dokumenty należy składać
w rektoracie przy ul. Morcinka 21, tel. 412-892
do dnia 25 września br. G-3250-0

PROMOCJA

STIHL®

NOWOŚĆ

**Pilarki STIHL 023 jedyne w świecie z błyskawicznym
napinaczem łańcucha tnącego (system KSS*)**

od 26.08 do 19.10.1996 pilarka STIHL 023 z systemem KSS
w cenie modelu standardowego

*Patent firmy STIHL

ZAPRASZAMY!
ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Poznań, ul. Druskienicka 8/10

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

Bobolice - Polanowska 12, tel. 187-222; **Bytów** - Dworcowa 4, tel. 24-96; **Chojnice** - Dworcowa 13, tel. 741-84; **Czaplinek** - Rynek 2, tel. 544-77; **Człuchów** - Batorego 18, tel. 447-41; **Dębica Kaszubska** - Skarszewska 21; **Jastrowie** - Kilińszczaków 3, tel. 663-299; **Kępice** - Niepodległości 8; **Kołobrzeg** - Mazowiecka 5, tel. 224-17; **Koszalin** - Górskiego 8 tel. 457-294, Okrzei 1 tel. 457-398; **Lipnica** - Polna 2, tel. 18-326; **Lobez** - ul. Kościelna 1/9, tel. 746-95; **Polczyn Zdrój** - 15 Grudnia 14; **Sławno** - Chelmońskiego 12, tel. 36-61; **Słupsk** - Deotymy 24, tel. 249-47; Grottera 17d, tel. 432-893; **Szczecinek** - Mickiewicza 20, tel. 429-95; **Szwecja** - Kościelna 18; **Świdwin** - Pl. 3-go marca 1, tel. 525-34; **Wałcz** - Wąska 1c, tel. 58-35-30; **Złocieniec** - Okrzei 9.

**Pilarki, kosi i myjki ciśnieniowe
firmy STIHL®**

**za gotówkę i na raty
z 3-letnim bezpłatnym serwisem
1 rok gwarancji + 2 lata bezpłatna robocizna**

Centrum Narzędzi "Kneblewski"
Słupsk, Grottera 17d, tel. 432-893
Kępice, ul. Niepodległości 8.

**Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa Produkcji Maszyn
i Urządzeń Pralniczych „Demet-Wuteh” w Debrznie
w porozumieniu z Wojewodą Słupskim w Słupsku
ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora
Przedsiębiorstwa Produkcji Maszyn i Urządzeń Pralniczych
„Demet-Wuteh” w Debrznie, ul. Niepodległości 4/6.**

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest:
- wykształcenie wyższe, preferowane techniczne lub ekonomiczne
- dobry stan zdrowia potwierdzony świadectwem lekarskim
- umiejętność skutecznego stosowania zasad ekonomiczno-finansowych reformy gospodarczej
- wiek nie przekraczający 50 lat
- minimum 5 lat pracy na stanowisku kierowniczym

Oferty powinny zawierać:
- podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
- ankietę personalną z fotografią
- szczegółowy życiorys
- odpis dyplomu
- opinię zawodową z ostatniego miejsca pracy
- aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia

Zgłoszenia należy kierować do Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa Produkcji Maszyn i Urządzeń Pralniczych w Debrznie, 77-310 ul. Niepodległości 4/6 z dopiskiem na kopercie „KONKURS”.

Termin składania ofert upływa po 14 dniach od ukazania się ogłoszenia.
O terminie rozpoczęcia konkursu zainteresowani będą powiadomieni indywidualnie. G-3371

**Zarząd Miasta Koszalina
zaprasza do składania
ofert na stanowisko dyrektora
Miejskiego Zakładu Komunikacji
w Koszalinie.**

Od kandydatów jest wymagane:
- wykształcenie wyższe
- co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym
- orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia, pozwalającym na pełnienie funkcji kierowniczych
- opinia z ostatnich 3 lat pracy,
- program działalności zakładu (w tym koncepcja finansowania).

Oferty proszę kierować do Urzędu Miejskiego, pokój
109, I p. do dnia 30 września 1996 r.
do godziny 14. G-3375

„CAROL”, czyli po nowemu

KSIEŻE GOSPODAROWANIE

Od tego dnia minęły ponad dwa lata. Dziś nikt, w każdym razie jawnie, nie wyrzeka na księżę gospodarowanie. Gdy na ostatnie Boże Narodzenie pracownicy dostali upominki, a dla swoich dzieci paczki, wszystkim oko zbierało. Na liście obdarowanych było też liczne potomstwo ostatnio zwolnionych za niesubordynację – *Książ: tak zarządził, powiedział, że dzieci nie są winne.*

ROK 1993. Pegeer dogorywa. Pole uprawiane tyle o ile, jedynie trzoda „trzyma” gospodarstwo. Pracownicy dostają wynagrodzenie w ratach po 200 tysięcy.

ROK 1994. Od kwietnia 1994 gospodarstwo pod nazwą „Carol” jako dzierżawę przejmują „Caritas” Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, a bezpośrednie zarządzanie ks. Boleśław Jewulski. Katastrofalny stan sprzętu, zachwaszczone pola, trzoda w znacznym stopniu do wymiany. Długi. Postawa pracowników wybitnie rozczeniowa.

ROK 1995. Z 49 pracowników w gospodarstwie pozostaje 27. Kieruje nim ks. Zbigniew Krawczyk, dyrektorem jest Michał Zabój, dawny kierownik z Wrzosowa. Pierwsze inwestycje, spłata długów.

Rozmyślenia podczas pokonania

Książ Zbigniew Krawczyk, lat 38, – Biskup wezwał mnie 7 grudnia (1994 r. – przyp. red.) w środę. W niedzielę miał być odczytany dekret. Zostałem szefem gospodarstwa, o którym nie miałem pojęcia.

Gdy pakował rzeczy, by przenieść je z Białego Boru, gdzie był proboszczem i jednocześnie dziekanem, przypomniał sobie wszystko, co kiedykolwiek wiedział o rolnictwie. Był gospodarskim synem, ale nie

– No, i doczekał się! Teraz „czarni” będą nami rządzić. Za „Bóg zapłać” będziemy robić, a siódme poty z nas wycisną – mówiono, gdy poszła wieść, że pegeerowski nieboszczyk – gospodarstwo we Wrzosowie i pobliskim Mierzynie ma przejąć „Caritas”. Gdy do zakładowej świetlicy, pamiętającej inne spotkania, weszli księża, nikt nie odezwał się, choć złowroga cisza nie wróżyła dobrych stosunków.

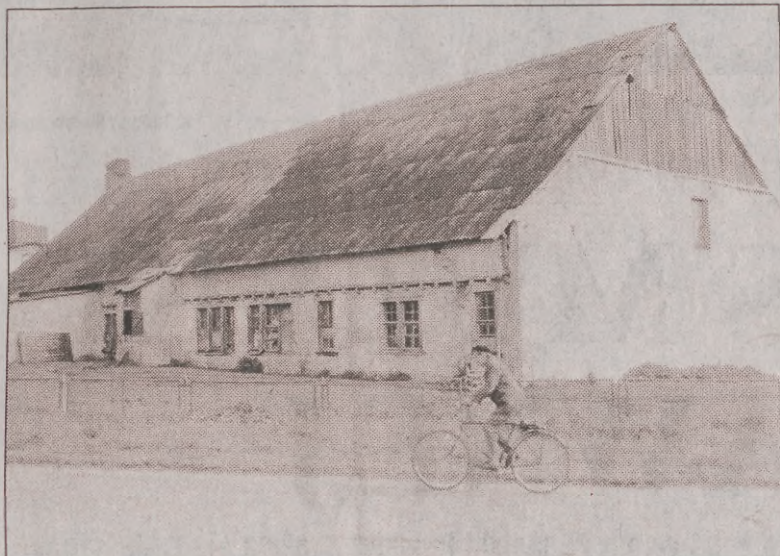
EDYTA WNUK

znajdował w sobie najdrobniejszych predestynacji do przejęcia w przyszłości tego dziedzictwa. – Z całego rodzeństwa ja nadawałem się do tego najmniej. Gdy z mocy ustawy Kościół mógł wreszcie otrzymać ziemię, stanowiącą rekompensatę za pozostawioną za wschodnią granicą, jako jeden z pierwszych przekazał parafialną na rzecz „Caritasu”. – Nie miałem czasu, by zajmować się uprawą.

Poznał też smak upadłego gospodarstwa w Sępólnie Wielkim i Przybrdzie. Widział, jak żyją ludzie, którym kończą się kurniówki. Zapewne dlatego i dziś nie chce o nikim źle mówić. – Bieda wiele tłumaczy...

Początki

Na ziemi, skądinąd dobrej – trzeciej i czwartej klasy – najobficiej rodziły się chwasty, na pięć kombajnów w najlepszym razie do pracy jako tako nadawały się trzy. Krowy dawały mało mleka, do tego kiepskiego. Świnie rosły w słoninę raczej niż w chodliwe mięso. Stan budynków katastrofalny. Jeszcze dziś obejrzeć można



Obora w Mierzynie

Zdjęcia: Izabela Oleś

„pegeerowski skansen” – część nie wyremontowanego biurowca.

– Zmarły biskup Domin wyraził wolę, by „Caritas” przejął właśnie takie gospodarstwo – którego nikt inny nie chce...

Pierwszy organizacyjny zabieg polegał na likwidacji przerostów etatowych. – Ludzie burzyli się, nawykli do takiej gospodarki. Wezwałem więc pracowników, którzy uważali, że wykonują pracę sześciu i pytałem: to co, pracuje pan 48 godzin na dobę, skoro na każdym z tych sześciu etatów na pan obowiązek pracować osiem godzin?

Część załogi odeszła, rozpuszczona bułką i zgnęcona odprawą. Powszechnie bano się „nowych porządków”, dyscypliny, rygorów. Śluznie uważano, że nie da się już tak „kombinować”.

Zmiany następowały szybko. Załoga mniejsza, ale bardziej karna, odczuła lukus pensji płaconych na czas i dyskomfort rozmów w cztery oczy z księdzem, który widział wszystko: każdy worek „skombinowanego” ziarna, kręta twarz z rachunkami i próby małych oszustw. Zjawiał się nagle, nie oczekiwany, i jeśli po raz kolejny widział, że ktoś stoi...

– Nie są gorsi od innych, a nawet lepsi od wielu – kwituje niewygodną mu rozmowę o załodze.

Majątek

Objazd „caritasowskich” włości to jak rekwiem dla ustroju. Budynek z porządnymi niemieckimi czasów, zjedzony tylko przez wilgoć, co brak troski, stodoły nie na takie gospodarstwo, skorupa biurowca, który nigdy nie wyszedł z parteru. Wszystko łączy nędzę faktyczną z „księżycową” wartością. – To wyceniono na ponad miliard – pokazuje książkę, budząc tym podejrzenie co do jasności umysłu. „To” jest jałownikiem, którego surrealistycznie windowana wartość miała poprawić bilans

przedsiębiorstwa, ukrywając faktyczne straty.

Za te ruiny „Caritas” płaci także czynsz dzierżawny, a kiedyś zapewne je kupił, bo kogóż one znęca? – Chcę, żeby ktoś wreszcie uświadomił ludziom, że „Caritas” nie korzysta z jakichkolwiek ulg – mówi Urszula Dopart, główna księgowa, znająca dobrze czasy pegeerowskie. – Często się zdarza, że słyszę: wy to za nic nie płacicie!

Dzierżawa dotyczy części obszaru gospodarstwa, gdyż wciąż jeszcze trwa proces zamieniania gruntów nadanych parafiom z mocy ustawy, na ziemię „caritasow-

ską”; na to gospodarstwo „zrzuciło” się ponad osiemdziesiąt parafii, przekazując należne sobie hektary.

Wykup majątku – bydła, trzody i sprzętu – rozłożono na raty. Ostatnia wypadnie już w nowym stuleciu, w 2002 roku.

Widoki

Gospodarstwo przynosi zyski, które inwestuje się przede wszystkim w odnowę stada i maszyny. Stare krowy dożywają swych dni, zastąpione przez znacznie wydajniejsze, których mleko spełnia surowe wymogi najwyższej jakości. Podobnie rzecz ma się ze świniami, które rosną raczej w szynki niż tłuszcz. Włoski „Caritas” zafundował kombajn, przed kilkoma dniami w Szwecji kupiono kombajn do buraków cukrowych.

– Często, gdy mówię głośno, że trzeba jakieś urządzenie zamienić na nowe, ludzie przekonują: proszę księdza, jeszcze może da się naprawić! Cieszy mnie to, bo widzę, że rodzi się poczucie wspólnoty, odpowiedzialności – mówi ks. Zbigniew Krawczyk i z pewnym rozróżnieniem wspomina pierwsze dni, kiedy musiał podejmować decyzje finansowe, na skalę wówczas dla niego niewyobrażalną.

* * *

Książ obwozi po swych włościach i czeka na zachwyty. Z dorodnym burakiem cukrowym w dłoni wygłasza dłuższy wykład o cenie cukru i planuje efekty. Kapański strój kłóci się z pospolitą rośliną, a żywa, inteligentna twarz z wiejską samotnością. Na dosadne, obcesowe pytanie o przyszłość odpowiada – Mnie już teraz jest tu dobrze. I dodaje, że dobry pasterz oddaje życie za swoje owce. – To nie tylko uprawa roli i produkcja zwierzęca, to także praca nad moralną postawą tych ludzi – dodaje mentorsko.

Zbieg okoliczności sprawił, że ubezpieczył swoje gospodarstwo

Pogorzelnicy z Moczyłek

Było to w czwartek, 22 sierpnia, późnym wieczorem. Na wybudowaniu w Moczyłkach, w samym środku lasu, palił się dom w zagrodzie Jerzego Hartacza.

LUDWIK LOOS

– Nikogo tam nie było. Do wsi i najbliższego telefonu, z którego można zaalarmować straż albo policję, jest stąd około dwóch kilometrów – mówi Piotr Michaliszyn, najbliższy sąsiad Hartaczów – Wziąłem rower i pojechałem. Po drodze usłyszałem sikawkowych... Jechali do pożaru na sygnale.

Dom spalił się doszczętnie. Łącznie z meblami i całym wyposażeniem. Pozostał po nim popiół i trochę gruzu pośrodku czterech ścian. Nietknięta została stodoła i chlew, a właściwie kurnik. Hodował w nim Hartacz – raz z większym, raz z mniejszym powodzeniem – kury, kupione za pieniądze z 60 milionów złotych kredytu, wziętego w Rejonowym Urzędzie Pracy z przeznaczeniem „na prowadzenie działalności gospodarczej”.

Po raz drugi

Takim sposobem Jerzy Hartacz został po raz drugi w życiu bez własnego dachu nad głową. Z tą tylko różnicą, że tuż po przyjeździe na świat, był sam. Teraz ma natomiast na utrzymaniu żonę Sylwzię i niespełna półtoraroczną córkę Danię.

Jest Hartacz sierotą. Mając sześć miesięcy trafił do Domu Dziecka w Gościńcu. Zanim stał się pełnoletnim mężczyzną „zaliczył” jeszcze sześć innych domów dziecka.

Potem pracował w różnych zawodach.

Dwie polisy

W 1993 roku, po powrocie do Polski z Kanady, kupił Hartacz w Białogardzie mieszkanie. Potem je sprzedał. Po to, aby kupić sobie dom, chlew, stodołę, 85 arów ziemi i niewielki staw w Moczyłkach. A więc zagrodę, którą kilka tygodni temu strawił pożar.

Całe szczęście, że majątek swój Hartacz ubezpieczył. Wykupił dwie polisy w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Compensa” – jedną na 50.000 złotych, drugą – na 25.000 złotych.

„Umowa ubezpieczenia obejmuje – czytamy w jednej z polis – budynek mieszkalny, ubezpieczenie od ognia i innych zdarzeń losowych...”

Polisy zostały wystawione 13 marca 1996 roku.

– Zbiegowi okoliczności zawdzięczam, że ubezpieczyłem moje nieruchomości. Zrobiłem to zaraz po pożarze w domu Witolda Wierbińskiego. Też w Moczyłkach. Uczestniczyłem w gaszeniu tamtego pożaru. I wtedy przyszło mi do głowy pytanie: co bym zrobił, gdyby spłonął mój dom?... Przestraszyłem się konsekwencji. Do tego stopnia, że myśl o nich nie dawała mi od tej pory spokoju. Aż do wykupienia polis... – zwierza się Hartacz.

Dwie koldry i pościel

Ale od pożaru w jego domu mijają dni, nawet tygodnie. A należnych odszkodowań... nie dostał. Podejrzewa że „Compensa” go zwodzi. Ma żal do Urzędu Gminy w Białogardzie. O to, że nie pomógł mu znaleźć tymczasowo zastępczego mieszkania dla rodziny.

– Dali nam dwie koldry, dwie poszwy oraz 3 miliony starych złotych. Proponowali używaną odzież. Potraktowali jak żebraków – mówi.

Natomiast Maciej Niechciał, wójt białogardzkiej gminy tłumaczy, że teraz – pod koniec roku – pozostało już po prostu mało pieniędzy w budżecie.

– Dalibyśmy więcej, gdyby pan Hartacz dostarczał rachunki, potwierdzające jego wydatki – zapewnia. – On zaś chce gotówkę bez rachunków... A tego robić nam nie wolno.

W białogardzkim biurze „Compensy” dowiedział się, że „sprawa jest na dobrej drodze, ale...” musi uzupełnić jeszcze dokumenty o „spis wyposażenia domu” i dostarczyć akt jego własności.

Obydwa dokumenty przyniósł jeszcze tego samego dnia do biura „Compensy”.

Ale wypłata odszkodowania może nastąpić dopiero po ustaleniu przyczyny pożaru przez policję albo straż pożarną – powiedział Hartaczowi w białogardzkim biurze „Compensy”.

„Podpalenie umyślne”

Na ten temat rozmawiałem 5 września z nadkomisarzem Andrzejem Kaczanowskim, komendantem Komendy Rejonowej Policji w Białogardzie. Sprawa „jest na etapie postępowania w bieglego sądowego z zakresu pożarnictwa” – powiedział policjant.

Starszy aspirant Jerzy Bartnik, zastępca komendanta Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Kołobrzegu powiedział, że za przypuszczalną przyczynę tego pożaru strażacy uznali „podpalenie umyślne”.

– Ja mogę powiedzieć tylko tyle – mówi Jerzy Hartacz – że trzy tygodnie przed pożarem ktoś rzucił płonącą bańkę z benzyny w mój dom. Trafiła w mur obok drzwi, gdzie jeszcze do tej pory widać zakopconą plamę. Widocznie ktoś chciał już wtedy nas podpalić. O zdarzeniu zawiadomiłem policję.

Zaliczka i kredyt

Hannia Jasiak, dyrektorowi I Oddziału „Compensy” w Słupsku zadałem następujące pytania:

– Czy „Compensa” znana jest przyczyna pożaru w Moczyłkach? Jeśli tak, to czy do wypłacenia odszkodowania Jerzemu Hartaczowi wystarczy wtedy już tylko stwierdzenie, że nie on był sprawcą tego pożaru?

– Na oba pytania odpowiedź brzmi tak – powiedziała Hanna Jasiak. – Trzeba jeszcze tylko ustalić rozmiar szkód i wysokość należnego odszkodowania. Tym zajęci są biegli sądowi. Sądzą, że wkrótce – jeśli nie zajądą jakieś nadzwyczajne przeszkody – sprawa zostanie załatwiona, a odszkodowanie wypłacone. Jeśli pan Hartacz chce, to już może otrzymać od nas niewielką zaliczkę.

Wygląda na to, że jeden kłopot pogorzelnicy z Moczyłek będą mieli już niedługo z głowy. Wiele innych, może nawet trudniejszych spraw, dopiero ich czeka.

Mają do spłacenia w Rejonowym Urzędzie Pracy kredyt, wzięty „na rozpoczęcie działalności gospodarczej”.

– Umorzenie tego kredytu nie wchodzi w grę – mówi Urszula Kucmus, zastępca kierownika RUP w Białogardzie – Jedyne co można zrobić, to odroczyć na jakiś czas spłatę rat.

Pokój w internacie

Ale przede wszystkim muszą się na nowo urządzić w życiu. Jak?

Tego Jerzy Hartacz jeszcze nie przesądził. Raz mówi o odbudowie domu w Moczyłkach. Kiedy indziej myśli o kupnie lub wynajęciu mieszkania. Przed pożarem jego zagrodą w Moczyłkach interesowali się Holendrzy i Niemcy. Gdyby chcieli ją teraz od niego kupić, to – odniosłem takie wrażenie – może by im ją sprzedał. Albo do spółki z nimi odbudował...

– Wiem, że na pomoc urzędów, ani władz liczyć nie można. I nikomu, kto znajdzie się w podobnej sytuacji, tego nie radzę. – Szukałem pomocy w wielu miejscach. Najczęściej bez skutku. Najbardziej i zupełnie bezinteresownie pomógł mi kilka osób w Białogardzie.

Zaliczył do tego grona Jana Potuboczko, komendanta Straży Miejskiej. – Pomógł mi znaleźć tymczasowe schronienie dla rodziny w pokoju z łazienką w Internacie Zespołu Szkół Zawodowych – stwierdza.

Drugą osobą, której wiele zawdzięcza jest Jerzy Kuciński, kierownik tego Internatu, jednocześnie radny białogardzkiej Rady Miejskiej.

– Bo zgodził się na to, abyśmy tam mogli tymczasowo zamieszkać. I ani razu nie zapytał, kiedy się stamtąd wyprowadzimy – mówi Hartacz.

NOWOCZESNE INSTALACJE
MIEDZIANE I PLASTYKOWE
NAJTAŃSZE KOTŁY CO
GRZEJNIKI
SPRZEDAŻ RATALNA
„THERMIDOR”

76-200 Słupsk
ul. Banacha 10A
tel. 44-10-79.

G-3030-0

OPONY BIEŻNIKOWANE
TIR
RENOMOWANEJ FIRMY
NIEMIECKIEJ
* różne rozmiary
* gwarancja
* długie przebiegi

Spółka Cywilna J&W

* OPONY

76-245 Głębino Tel. (0-59) 421-868;
po szesnastej tel. (0-59) 435-389

G-3311-0

TIR SERVICE

PETRO CAR

PPHU "PETRO CAR"

Sp. z o.o.
ul. Szczecińska 55
75-137 Koszalin

(094) 424 - 011 do 13
422 - 669

NAPRAWA SAMOCHODÓW

- ciężarowych,
- ciągników siodłowych,
- dostawczych
- osobowych

EKSPRESOWE SPROWADZANIE CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

KREDYTOWA OBSŁUGA NAPRAW

VOLVO - DAF - RENAULT - MAN

SCANIA - IVECO - MERCEDES-BENZ -

KRONIKA
KULTURALNA

ŚWIAT

* W LOS ANGELES przyznano najbardziej prestiżowe amerykańskie nagrody telewizyjne – Emmy. Za najlepszy serial dramatyczny uznano „ER”, czyli „Ostry dyżur”. Ten wyprodukowany przez NBC cykl, opowiadający o codziennym dniu szpitala w Chicago, otrzymał aż 17 nominacji w różnych regionach.

* W BERLINIE rozpoczął się 46. festiwal kulturalny Berliner Festwochen, przebiegający w tym roku pod znakiem Francji i Niemiec. Główną imprezą będzie wielka wystawa „Marianne i Germania 1789-1889”. Wśród 650 eksponatów, w tym wielu z Luwru, znajdują się obrazy i rzeźby Delacroix, Rodina, Liebermanna, zabytki literatury, rękopisy muzyczne.

* NOWOJORSKIE RADIO CITY HALL po raz trzynasty wręczyło nagrody dla najpopularniejszych teledysków. Siedem wyróżnień, w tym dla najlepszego teledysku roku z piosenką „Tonight, Tonight” przypadło grupie Smashing Pumpkins. Za największe wydarzenie tegorocznej ceremonii uznano satelitarne połączenie się z kosmonautami rosyjskiej stacji orbitalnej MIR.

* ODNALAZIONO autentyczny list duńskiego baśniopisarza Hansa Christiana Andersena, w którym składa on gratulacje przyjacielowi z okazji ślubu. Odkrycia dokonano w archiwum Uniwersytetu Odense w środkowej Danii.

* NA ZAKOŃCZONYM XX FESTIWALU FILMÓW ŚWIATA w Montrealu zwyciężyło kino obyczajowe. Jury pod przewodnictwem Jeanne Moreau nagrodę główną – Grand Prix America – przyznało filmowi Richarda Spence'a o spotkaniu po latach dwóch kolegów szkolnych, z których jeden jest teraz kobietą.

KRAJ

* W WARSZAWSKIM MUZEUM NARODOWYM trwają ostatnie przygotowania do przyjęcia arcydzieła Caravaggia „Złozenie do Grobu” oraz dwóch innych płócien z Pi-nakoteki Watykańskiej. Pomysł prezentowania tych dzieł w Warszawie zrodził się w czasie nadania papieżowi Janowi Pawłowi II honorowego obywatelstwa tego miasta.

* W MUZEUM BESKIDZKIM W WISŁE otwarto wystawę „Ewangelików portret własny”. Są na niej fotografie słynnych Polaków – protestantów oraz pamięćki związane z życiem społecznymi ewangelicznych Śląska Cieszyńskiego.

* WARSZAWSKA ZACHĘTA I ZAMEK UJAZDOWSKI rozpoczęły sezon wystawą artystów z Litwy, Łotwy i Estonii, powstałych w ciągu ostatniego półwiecza, poza oficjalnym nurtem. Ekspozycja nosi tytuł „Czas osobisty”. Pokazuje, jak wiernym łącznikiem może być samotność – powiedziała Monika Małkowska, krytyk sztuki.

* W ŚWIDNIKU odbył się pierwszy festiwal jazzowy, którego gwiazdą był słynny perkusista Elvis Jones, znany z atomowego uderzenia, niezwykłej szybkości i subtelnej gry. Zagrał także jeden z najlepszych trębaczów, Nicholas Payton oraz syn legendarnego saksofonisty Johna Coltrane'a, Ravi.

* KONCERTEM „ZACZAROWANY ŚWIAT” rozpoczął się w Krynicy XXX Festiwal im. Jana Kiepury. W programie jest między innymi spektakl „Carmen” w wykonaniu warszawskiej „Romy”, musical „Hello Dolly” i „Wiedeńska krew” w wersji Operetki Wrocławskiej.

TRZECH BYŁYCH MINISTRÓW KULTURY, Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych wystosowali protest w sprawie zawieszenia w obowiązkach dyrektora departamentu książki MKiS Andrzeja Rosnera.

REGION

* JUBILEUSZOWY, XXX FESTIWAL PIANISTYKI POLSKIEJ W ŚLĄSKU zainaugurowała Regina Smendzianka. W czasie koncertów wystąpili między innymi Jerzy Godziński, Krzysztof Jabłoński, Janusz Olejniczak, Elżbieta Karaś-Kraszel.

* ŁUKASZ MIECHOWIECKI I DOROTA MAKAR ze Studia Taneczno-gimnastycznego Ośrodka Kultury zajęli szóste miejsce w tańcach standardowych i dziesiąte w latynoa-merkańskich podczas mistrzostw w Niemczech.

* W ŚLĄWSKIM DOMU KULTURY wystąpił z recitale Piotr Paleczny, wielokrotny solista śląskiego Festiwalu Pianistyki Polskiej.

* ŚLĄSCY ARCHOEOLOGODZY odkryli cmentarzysko Pomoran z X-XI wieku oraz niewielkie fragmenty ceramiki i drobne przedmioty metalowe. (ewu)



Prof. Bronisław Kawalla i prof. Henryk Stiller

Fot. Tadeusz Martychewicz

Program dla czterdziestu wykonawców

KURS MUZYKI
DAWNEJ

W ostatnich dniach przed XXX Festiwalem Pianistyki Polskiej zdążyła się zmieścić w tegorocznym programie muzycznego życia Śląska jeszcze jedna, mniej znana impreza: II Koncert Finałowy uczestników Kursu Muzyki Dawnej Śląsk '96. Poprzedziły ją dwa tygodnie warsztatów muzycznych dla młodzieży – tej z ostatnich klas szkół muzycznych I stopnia, II stopnia, oraz słuchaczy akademii muzycznych.

TADEUSZ MARTYCHEWICZ

Pod kierownictwem prof. Bronisławy Kawalla (fortepian), Elżbiety Stefańskiej (klawesyn), prof. Leszka Kędrackiego (klawesyn, teoria) uczestnicy zgłębiali tajniki sztuki wykonawczej. Natomiast pani Romana Maciuk-Agnel zaprezentowała nowość w porównaniu z poprzednimi warsztatami: kurs tańca historycznego, poczynając od renesansowych, z dostojną pawaną na czele. Uznano, że pianiści, a szczególnie klawesyniści powinni mieć wyobrażenie, jak dawno temu odbierano tamtą muzykę, tworzoną bardzo często do tańca.

Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach Wyższej Szkoły Pedagogicznej (z noclegami w akademiku), oraz w salach Muzeum Pomorza Środkowego. O tym, że były potrzebne, a nawet atrakcyjne, świadczy uczestnictwo 40 młodych arty-

stów, którzy ponieśli sporą część kosztów tej nauki. Były w tym gronie cztery klawesyniści z Kijowa – Olga Szadrina, Aleksandra Kopań, Aliona Gorbik, Larisa Bondar, oraz wyróżniająca się oryginalną urodą pianistka Yang Kwang Gi z Korei Południowej, studiująca w Warszawie.

Kurs był intensywny, wyczerpujący, poza muzyką zostawiało niewiele wolnego czasu, udało się „wykroić” zaledwie jedną wycieczkę – do Ustki. Równie intensywnie przebiegał finałowy koncert w dwóch częściach, z udziałem większości uczestników w Sali Ryckiej Zamku (druga część trwała ponad 3 godziny!). Na zakończenie były serdeczne podziękowania, wymiana adresów, pocałunki i podziękowania, nawet łzy wzruszenia.

Kurs zorganizowała Akademia Mu-

zyka im. Fryderyka Chopina w Warszawie, wspólnie z WSP, Muzeum Pomorza Środkowego i Śląskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym. Leszek Kędracki szczególnie dziękował za życzliwość i pomoc prezesowi STSK Jerzemu Bytnerowiczowi, dyrektorowi MPŚ Mieczysławowi Jaroszewiczowi, dyrektorowi administracyjnemu WSP Janowi Szumskiemu i prof. Henrykowi Stillero-wi. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzież uczestnicząca w tym kursie największą zawdzięcza wszechstronności samego L. Kędrackiego. To niemały „człowiek-orkiestra”: koncertuje, uczy, do tego sam prowadzi spory samochód, którym dowozi instrumenty i ludzi z Warszawy, dba o drukowanie bieżących komunikatów z życia kursu, zapewnił też każdemu dyplom uczestnictwa. Więcej takich nam potrzeba!

Szperając w wideotekach

O wartościach
i nie tylko

Jednym z wielu interesujących, ukrytych w zakamarkach wypożyczalni wideo jest „True Confessions” z roku 1981, przetłumaczone przez polskiego dystrybutora jako „Prawdziwe wyznania”. Jest to film nietypowy, wymykający się łatwej kategoryzacji, wymagający odrobiny skupienia, ale wart tego, by poświęcić mu dwie godziny.

Rozwój wydarzeń został w filmie ukazany w sposób retrospektywny. Sekwencja spotkań po latach, w zapomnianej pustynnej parafii, braci Toma i Desy Spellacy – policjanta i księdza, tworzy kłamrę spinającą właściwą fabułę. Takie rozwiązanie narracyjne spowodowało, iż towarzysząca rozmowie dwóch protagonistów nostalgiczno-wspomnieniowa atmosfera (Des Spellacy jest umierający) nadaje podobny ton całemu obrazowi filmowemu. Dzięki temu akcję, osadzoną w Los Angeles lat czterdziestych, oglądamy z pewnej perspektywy, przez narzucony z góry refleksyjny pryzmat, mimo iż treść filmu bliższa jest poziomowi gatunkowi kryminalno-sensacyjnego. Mamy tu bowiem z jednej strony zbrodnie i śledztwo w półświatku prostytutki i sutenierów, a z drugiej konserwatywny świat amerykańskiego Kościoła katolickiego końca pierwszego połowy naszego wieku. Twórcy filmu starają się pokazać, iż szeroka i nieprzekraczalna zdawałoby się granica pomiędzy tak odmiennymi „światami” potrafi zniknąć niepokojąco łatwo. Oto katolikiem roku zostaje wybrany wątpliwej reputacji

przemysłowiec Jack Amsterdam, były sutenier, który to wyróżnienie po prostu kupuje, stając się hojnym sponsorem kościelnych inwestycji budowlanych. Miejscowy kardynał przystaje na to w imię „wyższych racji”. Fakty te znane są obu braciom Spellacy, ale tylko jeden z nich zdecydował się przeciwstawić temu precedensowi.

Niedawno przez polskie media przetoczyła się dyskusja, czym są w istocie wartości chrześcijańskie. W filmie mamy okazję zobaczyć, jak odmiennie mogą być one interpretowane. Tom i Des Spellacy, obaj wychowani w tradycji chrześcijańskiej, pozostali wierni tym wartościom, każdy z nich jednak na swój sposób. Film dotyka tu odwiecznej problematyki jaką jest płynna granica pomiędzy dobrem a złem, nieustannego pytania o to czy cel usługuje środkowi.

Jeśli przypomniemy, iż reżyser „Prawdziwych wyznań” – Ulu Grosbard – jest autorem ekranowego popisu Meryl Streep i Roberta De Niro w kameralnym filmie „Zakochać się” (1984), możemy śmiało się spodziewać, że ten mistrz subtelnego nastroju potrafi i tu uniknąć try-

wializacji, łatwo narzucającej się w przypadku takiej tematyki filmu. W tym przedsięwzięciu z maestrią sekundują mu wcielający się w postaci dwóch głównych bohaterów: Robert De Niro i Robert Duvall. Bracia Spellacy w ich kreacjach są przekonujący, a zachowując w swych wzajemnych relacjach, mimo braterskiego ciepła pewną dozę oschłości czy raczej chropowatości, unikają zarazem pułapki tkiwości, a tym samym nie pozwalają filmowi przestoczyć się w jeszcze jeden hollywoodzki melodramat. Towarzysząca warstwie wizualnej melodyjna muzyka Georgesa Delerue podkreśla refleksyjny nastrój filmu.

KATARZYNA KUKAWSKA

TRUE CONFESSIONS
Produkcja: United Artists
Reżyseria: Ulu Grosbard
Scenariusz: John Gregory Dunne i Joan Didion
Muzyka: Georges Delerue
Występują: Robert De Niro, Robert Duvall, Charles Durning
Dystrybucja: Warner Home Video

WYDAWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

„Niech spoczywa
stary lew”

„By tekst stworzyć, niepotrzebne jest natchnienie et caetera
I zbyteczna jest znajomość światłych ksiąg i pięknych sztuk,
Byle paczka ekstramocnych, takich mocnych jak cholera,
Byle brzydki wierny kundel, który zasnął u twych stóp.”
– pisał w wydanym przed ponad dwudziestu laty tomiku „Dreptakiada” Andrzej Waligórski.



Jeszcze

ANDRZEJ WALIGÓRSKI

Wydawnictwo Dolnośląskie

Był wówczas niezwykle popularnym satyrykiem nie tylko Wrocławia – w Polskim Radiu prowadził Studio 202. Stworzona przez niego postać Dreptaka żyje od swego poczęcia najzupełniej własnym życiem, i – co zrozumiałe, choć smutne – przeżyła swego twórcę. Dla wielu Waligórski to jednak przede wszystkim dusza kabaretu „Elita”; jego charakterystyczna pochylona postać i modulowany głos z cieniem kresowego akcentu na zawsze kojarzyć się będą z rozrywką w całkiem dobrym tonie. I oto okazuje się, że ten prześmiewca i gorzki liryk – gdyby los go zachował – miałby dziś siedemdziesiąt lat! Z tej okazji Wydawnictwo Dolnośląskie złożyło niewielki zbiorek ineditów.

„Być może zaskoczą Czytelników sentymentalne wiersze otwierające ten tomik „Rozmowa ze Lwowem”, „Modlitwa”. Pisane były przed półwieczem, przez dwudziestolatka, w sytuacji szczególnej” – zastrzega redakcja. Rzeczywiście, te młodzieńcze, nazbyt egzaltowane i nieco dziecinne wiersze w swym klimacie utworów pisane były sercem, nie umysłem. Pewno też ze ściśniętym z żalu sercem. Ale wielu, jak on ze Lwowa związanym, podobnie będą te słodkie, miłe uchu rymy. I chwala im za tę tęgą, którą wycisną.

Wydawca, dysponując materiałem literacko niejednorodnym, i – zapewne w znacznej części przez samego autora odrzuconym, stworzył zbiorek-epitafium. Nie było to zadanie łatwe, a właściwie wprost niemożliwe. Można bowiem mówić o wierszach sentymentalnych i „zaangażowanych”.

„W tym moim domu, utraceni Bóg wie kiedy,
Jest dla mnie miejsce na wprost drzwi.
Kiedyś tam wejść, aby nigdy więcej nie wyjść,

I głos znajomy cicho spyta: – Czy to ty?
Znowu się zwróć ku mnie dobrze znane twarze,

Znów ktoś jak dawniej powie: – Chodź...
... tylko ta droga, pod górę i w skwarze
... tylko tak trudno, bardzo trudno mi tam dojść.

(„Droga do domu”)

Satyryczny lwi pazur zwycięża jednak smęciarskie liryki, a znaczna część wierszy to właśnie dowcipne riposty wobec życia, zdarzeń codziennych i niecodziennych, prowokacji i spora dawka autoironii. Są także – zapewne odrzucone przez

państwową cenzurę, a może i artystyczną autocenzurę – rzeczy propropos zdarzeń historycznych lat osiemdziesiątych. Nie budzą zachwytu, choć wówczas pewno były ważne przez sam fakt istnienia.

Andrzej Waligórski pisał teksty przeznaczone do tego, by je wygłaszać. To ważna sprawa, bowiem czytane, wydają się nieco nużące i jakby zbyt długie. Zaprzecz temu żarliwie sam profesor Jan Trzynałowski, który opatrzył postawionym „Dreptakiadą” wydaną przez Ossolineum. „Czytajmy Waligórskiego tak, jakbyśmy go słuchali” – zaleca.

Dziś nie pozostaje już nic innego.

„Wciąż się wszystko powtarza – lato,

jesień i zima,

Ten lub tamten umiera, a ja myślę: –

Kto wie?

Jak tak dalej, to może jakoś wszystkich

przetrzymam,

No bo niby wciąż ktoś tam, a je nie, nie

i nie...

Bardzo mnie to raduje, ale trochę też

dziwi.

Co to jest, że ci inni tak chorują i mrą,

Że gdy żywi zasnęli, to się budzą nieży-

wi

I że – sam to sprawdziłem – żaden z nich

nie był mną...

Andrzej Waligórski, Jeszcze. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996 r.

EDYTA WNUK

Dyskont
spożywczy

RAFAŁ JANUS

MOJA KORRIDA

Żyjemy w czasach ogromnej żywotności słownictwa ekonomicznego, związanego z gospodarką, handlem, bankowością. Wiele nie używanych przez lata wyrazów wróciło do łask, inne zostały „importowane” z języków obcych, jeszcze inne specjalnie utworzone. Pisał o tym wielokrotnie, zwracając przy okazji uwagę na pewne komplikacje związane z takim właśnie poszerzaniem współczesnej polszczyzny. Mimo tych zastrzeżeń powoli przyzwyczailiśmy się do takich pojęć, jak: akcyza, VAT, PIT, holding, korporacja, biznes, makler, leasing, dealer, menedżer, marketing... Ta lista deale nie ma zamiaru się zamykać – wciąż pojawiają się nowe twory, nierzadko, niestety, nie najlepiej pasujące do polszczyzny. Zwróćmy uwagę na jedną niefortunną nowość z tej dziedziny.

Kilka miesięcy temu otwarto w Koszalinie kolejny duży sklep samoobsługowy, który jest filią szczyńskiego oddziału znanej zagranicznej sieci handlowej. Na rozmieszczonych w mieście tablicach reklamowych, w ulotkach i na samym sklepie – pod nazwą owej sieci – znajduje się określenie: DYSKONT SPOŻYWCZY. Męczy mnie to od wspomnianych kilku miesięcy, aż wreszcie spróbowałem rzecz wyjaśnić; niestety, bez sukcesu...

W żadnym poradniku: ani w słownikach języka polskiego, ani w słownikach wyrazów obcych, ani w leksykonach gromadzących synonimy – nie znalazłem wyrazu „dyskont”. Albo takiego słowa nie ma, albo jest to termin ściśle specjalistyczny, albo wreszcie mamy do czynienia z nieudaną przeniesieniem

wyrazu z innego języka. W każdym z tych przypadków wniosek jest ten sam: „dyskont” to wyraz niefortunny, bo niezrozumiały, obcy, niczego nie mówiący klientom tego sklepu.

Kojarzy się ów „dyskont” z takimi wyrazami, jak: dyskonto, dyskontować, dyskonter, dyskontowy; ale to są terminy ściśle bankowe, odnoszące się do (przepraszam za zawiły cytat) „operacji finansowej polegającej na sprzedaży lub nabyciu weksla przed terminem jego płatności przy potrąceniu od sumy weksla umówionego procentu” („Słownik języka polskiego PWN”, t.1, str. 488). Byłem w tym sklepie: tam się po prostu kupuje, jak w normalnym samoobsługowym sklepie – nie ma mowy o żadnych wekslach... Nie sądzę też, żeby właściciele tej handlowej firmy mieli na myśli, tworząc taką nazwę, przenośne znaczenie czasownika „dyskontować”, które (jak podaje nowy „Słownik wyrazów obcych PWN” na str. 208) sprowadza się do „wyzyskiwania, wykorzystywania”. To wykluczam...

I jeszcze jedno zastrzeżenie, tym razem stylistyczne: rzeczownik DYSKONT „gryzie się” z zestawionym z nim przymiotnikiem SPOŻYWCZY; po pierwsze – dlatego że skojarzenia bankowe nie pasują do, powiedzmy, śmietany, cebuli czy cukru pudru...; po drugie – bo ten związek to tzw. hybryda, nie lubiane w polszczyźnie połączenie wyrazu obcego z rodzimym.

A poza tym – nikt przecież nie chodzi po zakupy do jakiegoś dyskonta (dyskontu?); wolimy, tradycyjnie, iść do sklepu, choćby to nawet był sklep najnowocześniejszy z nowoczesnych... O czym „autorzy” takich nazw wiedzieć powinni!

Archeologiczne znaleziska sprzed tysięcy lat

TO BYŁY PIĘKNE... GROBY!

Nie wiadomo, czy w ogóle można mówić, że jakiś grób jest piękny. Ten jednak podobno przetrwał pięknie (!) inne spośród prawie 70 grobów skrzynkowych, wykopanych przez koszańskich archeologów w okolicach Olszanowa w gminie Rzeczenica. Groby te, wybudowane z kamieni – łupanych płyt piaskowca lub granitu – znajdowały się w tzw. piasku calcowym, na głębokości 40–60 centymetrów pod ziemią. Całe groby miały kształty prostokątnych lub kwadratowych skrzyń. W tym najpiękniejszym „skrzynia” miała bardzo regularne kształty. Olbrzymie głazy były ułożone jeden obok drugiego prawie z dokładnością do centymetra. Na wierzchu olbrzymi grób był poziomowany cienkimi, płaskimi płytami, tak, żeby równo leżał na bokach.

– Były boczne ściany, podłoga, czyli dno tej komory, a wewnątrz popielnice czyli urny pogrzebowe – pokazuje nam archeolog.

Znalezisko koszańskich badaczy jest o tyle ciekawe, że w tak bliskim sąsiedztwie (jak w okolicach Olszanowa i Krępka) tylu grobów gdzie indziej nie spotkano. Są to cmentarzyska ludności kultury pomorskiej sprzed 2 tysięcy 700–600 lat. Dopiero w wyniku dalszych

– To był najpiękniejszy grób, jaki w ciągu swej wieloletniej praktyki archeologicznej spotkałem. Jeszcze dziś, kiedy go zasypywali, patrzyłem na to z bólem serca – mówi Ignacy Skrzypek starszy kustosz z Muzeum Okręgowego w Koszalinie.

KONRAD REMELSKI

badania, w tym antropologicznych szczątków ludzkich, dokładnie ustali się, czy znalezisko pochodzi sprzed 700 czy 600 lat przed naszą erą. Jest to tzw. kultura grobów skrzynkowych, która rozwijała się w rejonie Wisły, na terenie dzisiejszego woj. gdańskiego. Potem, 400–200 lat przed naszą erą, rozprzestrzeniła się aż na Dolny Śląsk i na Mazowsze. Nasze tereny są jakby odpryskiem tej kultury.

– Odnaleźliśmy około 70 grobów, usytuowanych między jeziorami Trzcinne i Olszanowo. Tutaj jest taki przesmyk, którym przez

wieki człowiek się przemieszczał – Ignacy Skrzypek wskazuje na mapę okolic. Okazuje się, że stąd aż do Brdy nigdzie nie było drugiego takiego miejsca, przesmyku między jeziorami, który mógłby posłużyć jako trakt handlowy. Stąd też w okolicach Olszanowa tak dużo znalezisk.

Cmentarzyska są położone w odległości około 150 metrów od siebie, na wyniesieniu, po obu stronach drogi oraz w lesie.

Wewnątrz grobów natrafiono na wiele popielnic – czyli urn ze spalonymi szczątkami

kami ludzkimi. Jedną z nich, wyraźnie mniejszą od innych, najprawdopodobniej zawierała szczątki dziecka. Niektóre urny są bogato zdobione. Mają ornament z masą inkrustacyjną.

– Antropologzy na podstawie oględzin kości będą mogli określić wiek, płeć i wzrost osobnika – twierdzi Ignacy Skrzypek. – Dzięki temu dowiemy się o naszych pomorskich przodkach.

Tereny w pobliżu Olszanowa, Krępka i Garska bogate są nie tylko w cmentarzyska, ale i w grodziska. Chronologicznie między odkrytymi cmentarzyskami, a grodziskami jest ponad tysiąc lat różnicy. Grodziska znajdują się na przesmyku koło Garska i Krępka w gminie Człuchów. W tym miejscu było drugie takie przejście, jak między Trzcinem a Olszanowem. W pobliżu Krępka są 3 grodziska oraz cmentarzysko grobów skrzynkowych. Odkryto tu również skarby średniowiecznych monet z wieków IX–XI.

– To jest właśnie fantastyczne, że przez

te tereny przesyłki między tymi jeziorami tętniły życiem. Życie kwitło tu już wiele lat przed naszą erą, a potem tereny te chronologicznie były dalej zasiedlane – zachwyca się archeolog.

Niestety, o znaleziskach w byłym powiecie człuchowskim, oprócz archeologów wiedzieli też amatorzy. Poszukiwacze skarbów przeszukiwali groby niszcząc przy tym cenne urny. Archeolodzy twierdzą, że działalność takich rabusiów czy domorostych historyków przynosi naszej nauce niepowetowane straty.

Koszańscy archeolodzy nie będą już kontynuować badań w rejonie Olszanowa. Chcieliby szukać w Garsku, w „garbie” morenowym, obecnie porośniętym lasem. W ogóle prace wykopaliskowe, jak te w Olszanowie, prowadzone w lesie są bardzo uciążliwe. Wszystkie wykopy trzeba było tak orientować, żeby nie uszkodzić drzew, nie podkopywać ich, ani wrywać „przeruty” przez amatorów badaczy. Jeżeli wojewódzki konserwator zabytków w Słupsku zdecydował, że trzeba coś w Garsku ratować, archeolodzy przystąpią do badań.

Szkoda tylko, że tak cenne stanowiska archeologiczne musiały być zasypane, a przez to zniszczone. Archeolodzy działając na terenie leśnym, musieli miejsca te doprowadzić do pierwotnego stanu. A przecież okolice Olszanowa, Krępka i Garska, odpowiednio zagospodarowane i zamienione w skanseny archeologiczne, mogłyby być nie lada atrakcjami turystycznymi na miarę przykład Biskupina.

Z braku pieniędzy i odpowiednich funduszy, cmentarzyska i grodziska znalazły się znowu pod ziemią.

A były tu takie piękne groby...

IGNACY SKRZYPEK: – Pierwsze badania w tym miejscu zostały przeprowadzone już na początku naszego wieku. Około roku 1910, gdy te tereny (obecnie zalesione) były pod uprawą, właściciel majątku w Olszanowie natrafił podczas orki na kamienne groby. Wówczas przebadano około 25 grobów, w których znajdowały się naczynia z przepalonymi szczątkami ludzkimi. Wydobyto między innymi popielnicę z bogatą ornamentyką przedstawiającą tak zwaną scenę myśliwską. Obecnie ten zabytek znajduje się w muzeum w Berlinie.

W roku 1986 dotarła do mnie wiadomość, że w Olszanowie nadal można odnaleźć groby skrzynkowe. Pojechałem tam i stwierdziłem, że około 200 metrów od stanowiska niemieckiego z początku wieku, na piaszczystym wzniesieniu morenowym, znajdują się poprzewracane groby oraz fragmenty kości i ceramiki. Zauważyłem również, że po przeciwnej stronie drogi, w gęstym lesie sosnowym, jest także zdevastowane cmentarzysko kultury pomorskiej. W obu miejscach przeprowadziłem kilkunastu badani ratownicze.

Dopiero w tym roku, dzięki życzliwości wojewódzkiego konserwatora zabytków archeologicznych w Słupsku, Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku i władz samorządowych w Człuchowie, otrzymałem trochę pieniędzy i w sierpniu podjęliśmy badania. Odkryliśmy ponad 50 grobów skrzynkowych, z których, niestety, większość była zrabowana. W grobach pozostały przepalone szczątki kostne i fragmenty ceramiki. Znaleźliśmy też 4 groby, w których były zachowane popielnice. Po wykolejowaniu zostaną udostępnione muzeum w Człuchowie. W sąsiedztwie grobów skrzynkowych odkryliśmy również groby jamowe. Należą one do tej samej kultury, ale różnią się sposobem chowania zmarłych. W wykopaną w ziemi jamę zsypano szczątki stosu pogrzebowego razem z przepalonymi kośćmi, niekiedy z fragmentami naczyń. (Notował: ros)



Znaleziona popielnica – bogato zdobiona – ze szczątkami dziecka



Ignacy Skrzypek i fragmenty najpiękniejszego grobu skrzynkowego, odnalezonego na cmentarzysku koło Olszanowa

Zdjęcia: Jan Maziejuk

O posłańcach, rabusiach i karach dla rozbójników

Pocztowa wojna

W średniowieczu niemal każdy ze stanów, może z wyjątkiem chłopów, miał swoją własną, zorganizowaną pocztę. Posłańcy przebywali drogę pieszo, konno i wozami. Wytyczano dla nich specjalne trasy, których bezpieczeństwo obwarowano srogimi przepisami.

LESZEK KOTARSKI

– Po nieudanej próbie wznowienia polskiej linii pocztowej z Gdańska do Szczecina doszło do kompromisu. W budynku pocztowym przekazywane były przesyłki i korespondencja przywożona przez posłańców pocztowej z Gdańska, a odbierane przez pocztę elektorską i przewożone do Łęborka, Słupska i dalej do Szczecina. Jednak po kilkunastu latach elektorski urząd pocztowy został przywrócony w Gdańsku i z wymiany przesyłek w Oskowie zrezygnowano – opowiada Zachariasz Frącek.

Po pierwszym rozbiórce Polski, Prusacy zlikwidowali tu kursy polskiej poczty, zaś całą pruską pocztę skierowano trasą przez Chełm (Stolzenberg), dyskrzynując pozostały przy Polsce Gdańsk. Zmianę w zadaniach pocztu wprowadziło uruchamianie w latach 1870–1905 linii kolejowych. Koleje całkowicie przejęły przewóz pasażerów i poczty. Kiedy 1 września 1902 r. oddano do użytku linię kolejową Łębork–Bytów, natychmiast wstrzymano kursowanie pocztowego dyliżansu. Ostatni żółty dyliżans z Łęborka do Bytowa, który mieścił tylko cztery osoby, wyruszył po południu 31 sierpnia 1902 roku. W 1930 roku regencyjna Dyrekcja Poczty w Koszalinie zdecydowała się na wprowadzenie w powiecie łębskim pełnej trakcji mechanicznej. W okresie międzywojennym na terenie powiatu działało około stu placówek pocztowych, w tym dwa urzędy w Łęborku i Łebie.

Rozboje

Posłańcy pocztowi zawsze narażeni byli na rozboje drogowe. Pomimo sroгих kar za ten czyn i rygorystycznych zakazów powodowania niepokojów na drogach

publicznych, posłańcy tracili nawet życie. Bractwo Historyczne doszukało się licznych dokumentów potwierdzających takie fakty.

– Takim rycerzem-rabusiem wiodącym krwawe spory z gdańszczanami był Wawrzyniec Krokowski z Roszczyc, który napadał w XV wieku na podróżujących kupców i posłańców gdańskich – kontynuuje opo-

wieść pan Zachariasz. – Krokowskiego gdańszczanie pochwycili i po osądzeniu powiesili. W ślady ojca poszedł jednak jego syn – Jan, który dobrałszy sobie wspólników, braci Matemów, napadał na gdańskich kupców. Dlatego też podróżujący handlowcy, mnisi i posłańcy często przemierzali szlaki ze zbrojną eskortą. Wypadki rozbójnictwa zdarzały się jeszcze w XVIII

wieku. Przykładem tego może być zabójstwo w lesie pod Oskowem pocztyniona Salomki. Zdarzyło się to we wrześniu 1781 roku. Sprawcą zaś okazał się Żyd Lewin Mozes, którego pochwyciono i skazano na śmierć przez tamianie kotem. Wyrok wykonano na Górze Parkowej w Łęborku. Odnaleźliśmy miejsce, w którym znajdował się kamień upamiętniający śmierć pocztyniona. Znajdowała się tam również tablica z edyktem skazującym na śmierć sprawcę mordu, traktowana jako ostrzeżenie przed podobnymi czynami. Kamień i tablica były tam jeszcze po wojnie, ale co się z nimi stało później, nikt nie wie.

Zainteresowanych szczegółami tej historii, odsyłam do przygotowywanego biuletynu Łębskiego Bractwa Historycznego. Wśród innych ciekawych opracowań zamieszczona w nim będzie także historia poczty na tych ziemiach.



Wnętrze zajazdu-gospody w Oskowie w 1770 r.

Rys. D. Chodowiecki, archiwum

NA NASZYCH ŁAMACH

40 lat temu

* Kontrolerzy z DOKP w Szczecinie przeprowadzili na dworcu PKP w Koszalinie szczegółową kontrolę biletów pasażerów. W zastawione przez nich „sieci” wpadło – 37 „karasi” (pasażerowie bez biletów) i 7 „szczupaków” (pasażerowie z podrobionymi biletami).

* Obfite deszcze poskutkowały urodzajem grzybów. Co dnia, zwłaszcza w niedziele, tysiące koszańskich wyjeżdżają do okolicznych lasów na grzybobranie.

* Coraz więcej osób chce w Koszalinie otworzyć własne sklepy. Od początku września wydano 14 koncesji na prowadzenie prywatnej działalności handlowej.

* Rozkazem z 7 września komendanta Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej powołani zostali komendanci powiatowi: w Białogardzie – Leszek Lupa, w Bytowie – Tadeusz Lenartowski, w Człuchowie – Stanisław Machajewski, w Drawsku – Czesław Solecki, w Kołobrzegu – Izabela Olejnik, w Koszalinie – Wanda Miller, w powiecie Koszalin – Maria Mazur, w Miastku – Ryszard Burak, w Świdwinie – Józef Poździej, w Sławnie – Paweł Blum, w Szczecinku – Halina Donejko, w Wałcu – Zenon Plak.

* Marian Jurczyk, maszynista I klasy Parowozowni Słupsk, pracuje w kolejnictwie od 1916 roku. Uczcił Dzień Kolejarza, zaoszczędzając kilkanaście ton węgla.

* Do 1 sierpnia zakłady pracy, instytucje i komitety blokowe w Koszalinie wywoziły 4,597 m. sześć. gruzu. Dzięki nim zaoszczędzono 50 tys. zł. (po odliczeniu kosztów transportu).

* „Dom Książki” sprowadził ostatnio dla mniejszości narodowych niemieckie przekłady „Drogi przez mękę” Tolstoja, „Klub Pickwicka” Dickensa, „Pana Twardowskiego” i „Pinokio”. W niemieckim oryginale nadeszły – „Sinn und Form” J. Bchera i „Ostatnia powieść” Feuchtwangera. Poza tym jest wiele wydawnictw ukraińskich – m.in. elementarz i podręczniki do nauki tego języka.

20 lat temu

* Tydzień przed wojewódzkimi uroczystościami dożynkowymi w Bytowie miasto zmieniło się nie do poznania. Gruntownie uporządkowano główne ciągi ulic, domy otrzymały kolorowe elewacje. Wojewódzkie dożynki w Koszalińskim odbyły się w Mścicach.

* Ukazało się 150. wydanie „Konfrontacji”, pisma Samorządu Robotniczego PZPS „Alka” w Słupsku. Ukazuje się trzy razy w tygodniu w nakładzie 7 tysięcy egzemplarzy. Jubileuszowy numer zawiera artykuł red. Ewy Czinke pt. „Centrum sterowania”.

* Jedynym w Polsce producentem system samochodowych do przewożenia mleka jest Zakład Usług Inwestycyjno-Remontowych WSMlecz., znajdujący się na koszańskim Rokosowie. Rocznie montuje 300 cystern.

* Na placu przed ratuszem urządzono wystawę poplenerową „Osieki – 76”. Cieszyła się dużym zainteresowaniem koszańskich.

* 150 sztuk zarodkowego bydła, 140 sztuk trzody chlewnej, 230 owiec oraz konie różnych ras, drób i zwierzęta futerkowe można oglądać w Kłosie pod Koszalinem na Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych z trzech województw – koszańskiego, pilskiego i słupskiego.

* W klubie „Pod Samowarem”, działającym pod egidą ZW TPPR, otwarto pierwszą w Słupsku herbarciarnię.

* W Domu Kultury w Polanowie otwarto Ogólnopolski Plener Ceramiki Użytkowej. Bierze w nim udział 14 artystów z różnych szkół muzycznych w Polsce oraz naukowcy z Bułgarii, Czechostawacji i NRD. Obrady otworzył rektor gdańskiej PWSM, doc. dr Antoni Poszowski. (LL)

Udowodnić pracę przymusową
na rzecz III Rzeszy

Pojednanie przed sądem!

Rozmowa z Jarosławem Dąbrowskim,
przedstawicielem Fundacji Polsko-Niemieckie
Pojednanie

– Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatruje sprawę przeciwko Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, którą wniósł minister pracy i polityki socjalnej. Chodzi o zarządzenie fundacji z 21 kwietnia 1994 r., które zmieniło zasady przyznawania pomocy poszkodowanym ofiarom prześladowań nazistowskich.

– Sprawa rozbiła się o to, jak udowodnić przymusową pracę na rzecz III Rzeszy. Do czasu wydania zarządzenia, o którym mowa w pozwie ministra, w grę wchodziła możliwość, by pobyt na robotach potwierdzali tylko świadkowie. Honorowane też były zaświadczenia wydawane przez organy rentowo-emerytalne.

– Fundacja uznaje je teraz za niewystarczające. Dlaczego?

– Po pierwsze, nadal uznajemy oświadczenia świadków. Tyle że posiadających dokumenty potwierdzające ich pobyt na przymusowych robotach w tym samym czasie i w tej samej miejscowości, co osoba starająca się o pomoc ze środków fundacji. Tylko tacy świadkowie są dla nas wiarygodni. Nie może być tak, że ktoś twierdzi, iż był prześladowany przez III Rzeszę i na dowód tego przedstawiał pierwszego z brzegu świadka, który nigdy w Niemczech nie był. A takie przypadki, niestety, zdarzały się.

– Rozumiem więc, że świadkowie bez odpowiednich dokumentów są dla was niewiarygodni, dlatego nie bierzecie ich pod uwagę. Ale co z ZUS-em? Też jest niewiarygodny?

– Posiadamy wiele dowodów na to, że świadceń ZUS-u nie można traktować poważnie. W praktyce okazywało się na przykład, że oświadczenie o pobycie na robotach w Niemczech bez problemu uzyskała osoba urodzona w... 1952 roku! Dostała je także pani, która w 1945 roku miała zaledwie dwa lata. Tak przynajmniej wynika z jej aktualnej metryki.

– Potrafi pan oszacować, na jaką kwotę „okantowano” fundację?

– Z tego, co się orientuję, nikt nie prowadził takich analiz. Ale skala oszustw musiała być ogromna. Niektórzy popelniali je nieświadomie. Na robotach, owszem, byli, ale dobrowolnie. Nikt do niczego ich nie zmuszał. W takich sytuacjach pomoc finansowa się nie należy. Choć ci, którzy w czasie wojny pracowali u Bauera, są innego zdania.

– W jaki sposób obecnie trzeba udowodniać przymusową pracę na rzecz III Rzeszy?

– Fundacja przyznaje pomoc finansową – nie odszkodowanie, jak to niektórzy określają – tylko i wyłącznie na podstawie dokumentów represji. Zdobyte tych dokumentów należy do poszkodowanego.

– Kto w takim razie może ubiegać się o pomoc finansową?

– Dzieci, które były więziami obozów koncentracyjnych, gett, więzień i Polenlagów. Dzieci będące robotnikami przymusowymi, germanizowane bądź osierocone wskutek deportacji rodziców. No i oczywiście robotnicy przymusowi oraz jeńcy stalagów, zmuszani do wykonywania prac niewolniczych na rzecz gospodarki niemieckiej przez co najmniej pół roku. W każdym razie każdy musi mieć udokumentowany fakt represji.

– Co to mają być za dokumenty i gdzie je zdobyć?

– Posiadamy wykaz dokumentów, które są bezwzględnie uznawane przez ekspertów. Są to dowody wystawiane przez: Główną Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Międzynarodowy Czerwony Krzyż, niemieckie zakłady karne, muzea działające przy obozach koncentracyjnych, Żydowski Instytut Historyczny, władze niemieckie i alianckie, archiwa państwowe. Oczywiście ten wykaz jest do wglądu.

– Ile wynosi przeciętna pomoc?

– Około dziesięciu milionów starych złotych.

– Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie informuje na łamach prasy, że wnioski o pomoc finansową można składać tylko do 30 września br. Dlaczego? Nie macie już pieniędzy?

– Pieniądze mamy. Chodzi o to, że kończymy pierwszy etap naszej działalności. Wkrótce przystąpimy do drugiego, co oznacza dodatkowe wypłaty na rzecz szczególnie poszkodowanych.

– Kto ma szansę zostać uznanym za „szczególnie poszkodowanego”?

– Kryteria, które będą musiały spełnić osoby ubiegające się o pomoc w drugim etapie, określi rada fundacji. Na razie nie są one jeszcze znane. (PAI)

Rozmawiała:
ANNA BOROWY



Fot. archiwum PAP/CAF – Adam Hawalej

MAESTRO SZUKA DROGI

Rozmowa z Jerzym Maksymiukiem, światowej sławy dyrygentem

– Czy lubi pan udzielać wywiadów?

– Czasami tak, czasami nie... Raczej lubię... Chociaż uważam, że jest sfera nie nadająca się ani do wywiadów, ani do książek czy gazet. Trzeba ją absolutnie chronić, tak jak swoją prywatność... A my pozwalamy ludziom się w nią wdziierać. Nie mamy czasu dla przyjaciół, mamy go tylko dla spraw... To nie jest dobre... Mam kilka projektów, chciałbym się spotkać z kilkoma ludźmi, a tu stale coś wypada. To wywiad, to coś jeszcze... W tym sensie nie lubię wywiadów. Jednak rozmawiam z dziennikarzami bardzo często.

– Jak pan wytrzymuje duże tempo ciągłego przemierzania się po świecie?

– Przy tym ruchu mam możliwość obserwacji i analizy... Jak pan zobaczy na przykład Jerolimę, gdzie jest mnóstwo różnych systemów religijnych i obyczajowych, i każdy ma rację... Takie spojrzenie daje możliwość zbudowania własnego wewnętrznego świata... Jeżeli ma się czas oczywiście. Czas to jest chyba najcenniejsza rzecz, o którą wszyscy walczymy.

– Kiedyś pan pływał, uprawiał kulturystykę. A obecnie, co zapewnia panu kondycję?

– Teraz spaceruję i biegam. Czasami prowadzę bardzo niehigieniczny tryb życia... Zwykle od samego rana siadam przy partyturach, ponieważ jest ich dużo i kocham je... Potem jeszcze rozmyślam, bo praca z ludźmi jest niezwykle skomplikowaną sprawą. Praca dyrygenta szczególnie, gdyż nie wchodzi tu w rachubę żaden przymus i trzeba się z ludźmi porozumieć. A jeżeli się człowiek nie porozumie, to jest jego wina.

– Jakie cechy powinien mieć najlepszy muzyk?

– Liczy się przede wszystkim opanowanie instrumentu. Jeżeli jest dużo muzyków, to można spowodować, że pewne cechy zaistnieją. Jeżeli się odpowiednio pracuje z orkiestrą, jeśli zaistnieje odpowiednia atmosfera pracy, życzliwość... Ja tu wliczam nienawiść...

– Agresję również?

– Agresję może nie, bo bić ludzi nie wolno... Ale nielubienie też. Zależy mi, aby ludzie mnie lubili, a czasami w ogóle nie ma to dla mnie znaczenia... Liczy się rezultat, jaki się osiągnie. Czasami nawet trzeba coś zrobić mimo woli ludzi... Nie wiem czy się nie mylę... Bywa, że człowiek zna jakieś dobre rozwiązania, a ludzie chcą wybrać gorsze... Przypuszczam, że wówczas można postąpić wbrew ludziom. W przypadku Polskiej Orkiestry Kameralnej ja tak zrobiłem... Na przykład... Rezultat był dobry. Orkiestra osiągnęła niezwykle poziom.

– Przebywał pan w wielu miejscach na świecie. Gdzie czuł się pan najlepiej?

– Zwykle to się wiąże z moimi koncertami, wobec tego są one jednakowe... Jeżeli jest to czas kreacji, to wszystko jest w porządku. Kiedy to się kończy, trzeba wyjechać.

– Jest pan znany z niestereotypowego sposobu dyrygowania. Co jest ważniejsze u dyrygenta, głowa czy ręka?

– Wszystko razem, ale chyba najważniejsze jest zamierzenie, to co się chce przekazać. W porównaniu z innymi zawodami tutaj nie za bardzo da się określić technikę dyrygencką. Jeśli ktoś gra na fortepianie, to można powiedzieć kiedy jest dobrze, a kiedy źle. Tutaj każdy gest może być zapożyczony nawet od człowieka, który pracuje w parku. Pod warunkiem, że gest ten będzie zrozumiały przez drugiego człowieka... Myślę, że może być czegoś więcej, albo mniej... Tylko kiedy i na ile. Oto cały sekret tego świata. Wszystko jest w zasadzie takie samo, tylko ma inny stopień doskonałości... Dania, restauracje, muzycy i dyrygenci... Kieruje się zasadą, że bym się nie brał do pracy, do której się nie nadaję... Ale to jest i proste, i skomplikowane, bo zwykle chcemy coś pokonać... Uważam, że nie trzeba niczego pokonywać. Trzeba móc to zrobić. A jeżeli nie można zrobić, to trzeba zaniechać.

– Anna Grzejewska napisała o panu

książkę „Ten wariat Maksymiuk”. Jak pan interpretuje ten tytuł?

– Nie mam nic przeciwko, ponieważ on chyba wyraża chęć znalezienia własnej drogi. Nieutrącenie osobowości – to jest dla mnie coś najistotniejszego. Dlatego piszę piórem i atramentem. Lubie atrament, bo on oznacza, że mamy swój charakter, a nie zatracamy go z powodu faksów i innych urządzeń... Proszę zauważyć jak dania były kiedyś smaczniejsze, że względu na jeden tylko element, którego nie ma obecnie... Palilo się drzewem i drewno miało wpływ na zapach potrawy. Teraz tego nie ma, bo jest elektryczność. Tak jak w perfumach nie ma utrwalacza. Kiedyś perfumy trwały, teraz znikają zbyt szybko. A więc drewno dodawało smakowości. To było wspaniałe... Czyli ubożemy pod pewnym względem. Ubożemy też z tego powodu, że nie prowadzimy rozmów. Rozmowy są tylko na temat szybkości, wykonanego zawodu, ale nie spotykamy się dla wymiany myśli. Nie ma na to czasu.

– Dyrygując Polską Orkiestrą Kameralną używał pan określonych czytelników tylko dla członków zespołu określić. Co oznaczał na przykład zwrot „zasekować nutę”?

– Seksu nie uznaję w muzyce... Nie bardzo pamiętam, kiedy to powiedziałem. Widocznie to określenie nie było tak istotne, skoro sam zapomniałem.

– Czy muzyka, koncert to rodzaj mszy?

– To jakaś osobista wypowiedź. Osobista sytuacja, wobec tego w tym sensie podobne.

– Nie toleruje pan letniego grania?

– Nie, raczej nie... Średnie tempa są dla mnie niewygodne i pewnych utworów nie dyryguję, gdyż one zamykają się w granicach średniej. Na skrajności widzę dla siebie obszar, po którym się najchętniej poruszam.

– W teatrze zdarza się, że dobry spektakl wystawia się 400 razy, a i koncerty są grane po wiele razy. Czy muzykom i dyrygentowi grozi rutyna?

– Tak, grozi. Wtedy trzeba przerwać pracę z daną orkiestrą. To się nie zdarza w dużych orkiestrach, ponieważ gra się tam dużo utworów. Ale może tak być z orkiestrami kameralnymi. Myślę, że Agnieszka Duczmal grała już „Eine Kleine Nachtmusik” może z sześćset razy, a jeśli koleży z filharmonii wykonywali V symfonię Beethovena czterdzieści razy, to jest już dużo. A Polska Orkiestra Kameralna grała ją aż tysiąc sześćset razy. I ja właśnie nie mogę tego utworu dyrygować, tak genialnego utworu. Bo jest już przekroczona granica... Wobec tego zakwestionowałbym zdanie, że stale można lepiej. Nie można, gdyż wszystko to, co było na początku wypała się i nie innego nie jest w stanie się zrodzić. Ale po co grać tyle razy „Eine Kleine”, jak jest sto sześć symfonii Haydna, które pewnie nigdy nie były grane. I mnie interesują niezwykle takie utwory, które nie istnieją w ogóle na estradzie.

– Czy lubi pan muzykę inną niż tą, którą pan wykonuje?

– Lubie każdą... Nie bardzo mam czas na słuchanie, gdyż stale pracuję nad tym, co aktualnie muszę zrobić. Ale lubię Barbarę Streisand, Gamera, Nowy Orlean lubię. I Michaela Jacksona, bo jest to człowiek o niezwyklej wrażliwości, i o niezwyklej możliwościach... On dopracowuje każdy detal absolutnie do perfekcji, tak jak Fred Astaire, którego gest był absolutnie doskonały. Jego też bardzo lubię. Nie lubię tylko mechaniczności. Jak maszyny zaczynają za nas grać, to niestety mimo wszystkich pomysłów Yamahy i innych japońskich urządzeń, nie mogę tego uznać za sztukę.

– Czy postęp techniczny doprowadzi do skomputeryzowania orkiestr symfonicznych?

– Myślę, że nie... Świat będzie musiał dążyć do wieku romantyzmu, kiedy ludzie mieli czas. Kiedy będą pedzić, ale będą mieli takie miejsca jak właśnie sale koncertowe, w których nie ma pośpiechu i gdzie można uczestniczyć w czymś, co jest niezwykle osobiste.

Rozmawiał:
ANDRZEJ RADAJEWSKI

**Polska firma produkcyjno-handlowa
działająca w branży spożywczej
na terenie całego kraju z siedzibą
w Słupsku w związku z dynamicznym
rozwojem**

**poszukuje kandydata
na stanowisko**

DYREKTORA HANDLOWEGO

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe
- zdolności organizacyjne
- doświadczenie w handlu artykułami spożywczymi
- doświadczenie w kierowaniu dużym zespołem
- wiek do 40 lat
- dodatkowy atut – znajomość języka obcego
- dyspozycyjność.

Zatrudnionemu kandydatowi oferujemy samodzielną i odpowiedzialną pracę, atrakcyjne, progresywne wynagrodzenie w zależności od wyników pracy.

Zainteresowane osoby prosimy o składanie pisemnych ofert wraz z danymi o wykształceniu i przebiegu pracy zawodowej oraz fotografią w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w Biurze Ogłoszeń „Głosu Pomorza” w Słupsku.

Nr oferty: 52202

G-3337

**Wyższa Szkoła Zarządzania
w Słupsku**

ogłasza nabór kandydatów

**na pierwszy rok studiów
dziennych i zaoczných
na kierunku**

zarządzanie i marketing

w roku akademickim 1996/97.

Rozmowy kwalifikacyjne odbędą się
w dniu 26 września w rektoracie
przy ul. Morcinka 21, tel. 412-892

Dokumenty można składać
do dnia 25 września br.

G-3208-0



RAIFFPOL
JOIN VENTURE

Raiffpol Sp. z o.o. Słupsk al. 3 Maja 44 tel. 444994/444995/439629

U nas najkorzystniej sprzedasz:

**pszenicę
żyto
jęczmień
pszenżyto
peluszkę
lubin**

Termin płatności do 5 dni po dostawie

Punkty skupu – Wytwórnice Pasz:

Głobino k/Słupska tel. 0-59/427-604

Pobłocie Wlk. k/Karlina tel: 0-94/117-284, 0-94/117-238

G-3211-0

Niewiele brakowało, a byłby księgowym

ZŁOTY ŚRODEK „OGÓLNIKA”

Rozmowa z Lechem Żyłą, dyrektorem koszalińskiego liceum im. St. Dubois

– Jak kończący poznańską Akademię Wychowania Fizycznego nauczyciel znalazł się w Koszalinie?

– Najpierw skończyłem Liceum Handlowe w Krotoszynie. Moi rodzice chcieli, abym rozpoczął studia na Akademii Ekonomicznej. Natomiast ja zwariowałem wtedy trochę na punkcie sportu, szczególnie koszykówki. Przekonałem rodziców, że najpierw pójdę na AWF – były to wtedy studia trzyletnie – a potem zdam na Akademię Ekonomiczną.

AWF skończyłem dokładnie w 1954 roku i od razu dostałem nakaz pracy do województwa koszalińskiego. Dzięki Zachód – tak się wtedy na te tereny mówiło. Przyjechałem. Przez pewien czas mieszkałem w obecnym sekretariacie szkoły. Byłem niewiele starszy od maturzystów. Od razu dostałem wychowawstwo w klasie przedmaturalnej. To byli prawie moi rówieśnicy.

Najpierw nakaz pracy, a potem tę szkołę polubiłem. Skończyły się marzenia o Akademii Ekonomicznej. Inaczej pewnie byłbym teraz jakimś księgowym.

Dokładnie w 1967 roku zostałem wicedyrektorem. Dyrektorem był wówczas pan Henryk Trzaskowski, późniejszy długoletni wicekurator. Razem pracowaliśmy do roku 1970. Potem przez rok dyrektorem była pani Izabella Mieloch. Po niej naturalną kolejną rzeczą wypadło na mnie.

– Jaką miał pan wtedy wizję prowadzenia szkoły? Rewolucyjną?

– Na pewno chciałem bardzo, aby to była szkoła dobra. Taki cel przyświecał mi przez wszystkie te lata. Raz udawało się lepiej, raz gorzej. Cel najważniejszy: przygotować młodzież do studiów. A także wykorzystać tkwiący w młodzieży potencjał, ich pasję w wielu dziedzinach.

– Ale, podkreślam: szkoła nie może przypisywać sobie zasług, że wychowała takiego czy innego. Nie, ci uczniowie tu byli przez kilka lat, a myśmy tylko pomogli w rozwoju ich umiejętności.

Renomę i opinię szkoły wyrobią absolwenci. Szkoła jest taką instytucją, która ma i wady, i zalety. Oceniać szkołę można dopiero z pewnej perspektywy. Jeśli wiedza, nabyta w szkole, przydatna jest w życiu, wtedy na szkołę patrzy się trochę

Właśnie teraz, we wrześniu br. mija 25 lat, odkąd Lech Żyłą jest dyrektorem koszalińskiego Liceum im. Stanisława Dubois. Podobno w skali całego województwa jest to swoisty rekord. – Świadomość, że ten czas tak szybko upłynął, trochę przytłacza i nie ma się ochoty na jakies szczególne jubileusze. To przecież dwie trzecie mojego życia – mówi dyrektor Żyłą, który z koszalińskim „duboisem” związany jest już 42 lata.

inaczej, zapominając o sytuacjach stresujących i przykrych.

– Jak pan ocenia spędzone w tej szkole lata?

– To bardzo skomplikowana sprawa. Nie można wszystkim dogodzić, ani uczniom ani pracownikom. Przede wszystkim absolwenci i współpracownicy mogą wydać jakiś obiektywny sąd. Samego siebie oceniać trudno.

Podobno dobrze, jak dyrektorzy zmieniają się często, bo jak wiadomo, nowa miotła lepiej ziała. Ale będąc dłużej na takim stanowisku można, mówiąc górnolotnie, zrealizować jakąś swoją wizję. Mnie się udało, bo, jak wielokrotnie podkreślam, mam szczęście do ludzi. Zawsze przyświecało mi hasło, że szkoła dobra może być tylko wtedy, gdy ma dobrych uczniów i dobrych nauczycieli. Te elementy są nierozłączne. Mieliliśmy szczęście, w tej szkole było bardzo dużo ciekawej młodzieży.

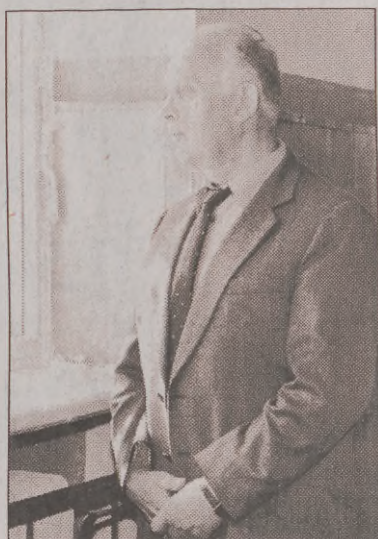
Spotkałem tu bardzo wielu świetnych nauczycieli, wśród nich kilkunastu absolwentów. Staram się pozyskiwać absolwentów tej szkoły. Wydaje mi się, że łatwiej się z nimi współpracuje.

– Pomimo naturalnego przecież, wytworzonego w czasach uczniowskich dystansu?

– Tak. To jest tak jakby trzon grona pedagogicznego tej szkoły, choć cenę wszystkich moich współpracowników.

– Kiedy kierować tą szkołą było najtrudniej?

– Cały czas próbowałem unikać przechyleń w jakakolwiek stronę. Marsze pierwowzajem na pewno nie były najbardziej sympatyczne. Szczególnie obo-



Lech Żyłą: – Nie wiem, kiedy te lata minęły.

Fot. Radosław Kolesnik

wiązek maszerowania, choć sam 1 maja, z kiermaszami, z orkiestrą, to było coś sympatycznego.

Udało się nam w szkole uniknąć jakichś takich sytuacji politycznych. Uważam to za jeden z większych sukcesów. A tak właściwie zawsze zdarzają się dni spokojne i dni trudne. To naturalne. A najważniejsze to nie próbować narzucać młodzieży swojego zdania.

Praca z młodzieżą to jest inna praca niż przy biurku. Mając ciągle do czynienia z młodymi ludźmi człowiek musi czuć się młody.

Zawsze mi się marzyło i chyba po części udało mi się to osiągnąć, by szkoła trochę różniła się od innych. To choćby

obowiązek noszenia tarcz, przez wiele lat mundurki, czapki.

Teraz trochę te wymogi osłabły. Niestety.

– Dyscyplina w „duboisie” zawsze była przysłowiowa. Skąd zatem złagodzenie wymagań? Kwestia samej młodzieży czy otaczającej rzeczywistości?

– Młodzież zawsze była wspaniała, to otoczenie nieustannie się zmienia. W latach 50-tych czy 60-tych właściwie całe życie koncentrowało się wokół szkoły. Młodzież bardziej szkołę lubiła. Wszelkie kółka zainteresowań, potańcówki, połowiki, to wszystko działo się w szkole. Lata obecne? Młodzież bawi się poza szkołą. W szkole odbywają się już tylko tradycyjne studniówki.

Martwi mnie, że szkoła w ogóle nie zajmuje już tak wysokiej pozycji, jak dawniej. Stosunek rodziców do szkoły jest bardziej obojętny. To się wiąże z brakiem czasu. Rodzice są załatani. Odczuwam za mało współdziałania w wychowaniu młodzieży.

– Jakże ma pan plany na przyszłość?

– Pewnie zbyt dużo tych planów już nie zrealizuję, bo niedługo czas na emeryturę, choć za bardzo sobie tego nie wyobrażam. Łapię się na tym, że nie mam żadnego takiego hobby, nie łowię ryb, nie gram w szachy. Lubię grać w brydża, ale do tego potrzeba czterech osób.

Chciałbym bardzo doprowadzić do końca budowę nowej sali gimnastycznej. Uważam, że taka sala jest niezmiernie potrzebna szkole. Uczy się tutaj prawie 900 osób. I chciałbym jeszcze, by szkoła nie straciła nic ze swego dorobku i nadal dobrze przygotowywała młodzież do studiów.

To, co mnie najbardziej cieszy, to fakt, że niemal całe rodziny tu chodzą. To chyba także świadczy o tym, że nie najgorzej w tej szkole jest, skoro po jednym absolwencie przychodzi kolejny uczeń z tego samego domu.

I z jednego jeszcze jestem dumny: na moich drzwiach nigdy nie było godzin przyjąć. Do mnie uczeń może przyjść zawsze. Jestem tu między innymi po to, aby mu pomóc.

Rozmawiała:

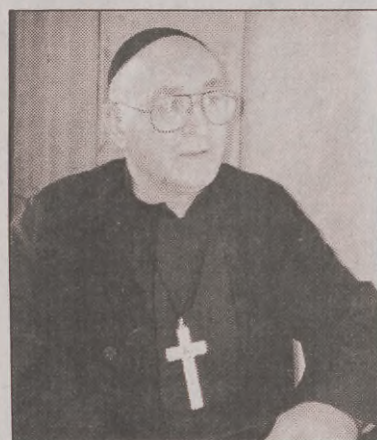
AGATA AUGUSIAK

Ojca Grande przepisy na zdrowe życie (7)

Czy seks zabija?

– Wystraszył nas ojciec dramatyczną diagnozą stanu zdrowia polskiej młodzieży... Proszę powiedzieć – jak wpływa na młody organizm wczesne rozpoczynanie życia płciowego?

MARZENA I TADEUSZ WOŹNIAKOWIE



Ojciec Jan zastrzega, że nie będzie moralizował, choć związek norm moralnych, sformułowanych w chrześcijańskim kręgu kulturowym, z naszym zdrowiem i życiem jest oczywisty. Wystarczy przypomnieć tragedię końca XX wieku, czyli chorobę AIDS... Otóż, dzisiejsza młodzież dojrzewa płciowo nadzwyczaj wcześnie. Problemy związane z pokwitaniem i pierwszą menstruacją przeżywają już jedenasto- i dwunastoletnie dziewczynki. Również u chłopców przedwcześnie rozwijają się organy męskie. A czym to jest spowodowane? Naturalnie, sposobem odżywiania. W naszych organizmach kumuluje się chemia i farmakologia spożywana razem z żywnością. Na przykład, kurczaki, które tak nam wszystkim smakują, nie rozwijają się w naturalny sposób. Przyrost wagi osiągnął jest przez podpadanie hormonami. Nie mówiąc już o tym, że hoduje się je gorzej jak rośliny, bez światła dziennego i bez dostępu świeżego powietrza. A ponieważ łatwo się je przyrządza – pojawiają się na naszych stołach bardzo często. Hormony z kurzego mięsa nie są obojętne dla ludzkiego organizmu, no i mamy to, co mamy – przedwcześnie rozwinięta i nadmiernie zorientowana na seksualność młodzież. A współżycie w okresie pokwitania jest dla organizmu zgubne, traci on siły rozwojowe i odpornościowe; ucieka energia, białko jest spalane w wielkich ilościach i młodzież słabnie. Nie bez kozery Kościół postrzeka za grzech ciężki, różne formy wyżywania seksualnego, utożsamiając je nieomal z zabijaniem własnego organizmu. Bowiemy w okresie pierwszej młodości, kiedy jest czas budowania, następuje gubienie energii, pustoszenie sił życiowych. Wystarczy powiedzieć, że seks zużywa trzykrotnie więcej energii od tej, jaką potrzebuje organizm na swój rozwój.

Zapytujemy o wartości odżywcze uwielbianej przez młodzież, bardzo popularnej pizzy.

Ojciec Jan uważa, iż może to być dodatek, urozmaicenie od czasu do czasu właściwej diety, na którą – jak już przecież wiemy – składa się razowe gruboziarniste pieczywo, roślinny strączkowy, ciemnozielone jarzyny, surowki, polskie jabłka, czasem kawałek nieustudzonego mięsa... Dowcipnie nazywa je „włoskim bigosem”. Co tam która gospodyni ma z resztek walających się w lodówce – pokroi, posypie tartym serem i zapieka. Podobnie w bigosie – źle przygotowane, przepitraszone kawałki mięsa, grzybów, przetłuszczona kapusta – składają się na „kompozycję” – Panie Boże, odpuść – prawie nie do strawienia.

Przypominamy, iż jest to nasza narodowa potrawa. Adam Mickiewicz, zapewne przeżykając ślinkę, pisał: „Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta, która – wedle przysłowia – sama idzie w usta”. Choć jest w „Panu Tadeuszu” też coś w rodzaju zastrzeżenia: „Aby cenić litewskie pieśni i potrawy, trzeba mieć zdrowie, na wsi żyć, wracać z obławy”.

– Powiem jedno – kwituję ojciec – polskie żółdki, które trawia bigos i kotlety schabowe, radzą sobie z mocną, fuzlowatą wódką zagryzaną grzybkami marynowanym w occie, dawno już powinny być trafić do Księgi Rekordów Guinnessa. Gdyby taki, co nie dał Boże, Japończyk, Chińczyk czy Hindus najadł się bigosu a la Mickiewicz czy Wańkowicz – to wysiadłby mu i trzustka, i wątroba, i przez parę tygodni będzie musiał się leczyć z ogólnego zatrucia.

Mamy jeszcze pytania dotyczące naszej młodzieży... Na przykład modne jest ostatnio, nawet wśród uczniów szkół śred-

nich, wyskakiwanie na piwko. Czy należy tego kategorię zabraniać?

– Nie – odpowiada ojciec – było to była szklanka piwa, a już nie dwie. Przypomnijmy taką zasadę: szklanka piwa jest lekarstwem zawierającym mnóstwo drogocennych składników, natomiast od drugiej szklanki, która już burzy krew, dając rozkoszne pocucie rauszu – zaczyna się niebezpieczeństwo pijaństwa. To jest delikatna granica. Naturalnie, nasi starsi synowie i mężowie muszą przy tym spożywać takie jedzenie, które zabezpiecza organizm przed nalożeniem, ubraja go w siły odpornościowe. Wbrew powszechnie panującej opinii powiem, że i pijaka można wyciągnąć z pijackiego rowu odpowiednim żywieniem.

Obiecujemy wrócić do tego tematu, jeszcze tylko dwa słowa o naszej młodzieży. Czy powinna pić kawę?

– Nie. W miejsce kawy zalecam mocną, zaparzoną na wschodni sposób herbatę (doprowadzamy ją do wrzenia, gotujemy dwie minuty, parzymy około pół godziny, słodzimy tyczką miodu). Sprawa ta dotyczy nie tylko młodzieży, ale i ludzi dorosłych, którzy popadli wręcz w nałóg picia kawy, spożywając 6-8 filiżanek dziennie. Przed wojną tylko grabinie i hrabianki piły kawę, a dziś? Jak to mówią – żuk, żaba i każda baba z mniejszą lub większą gracją sięga po kolejną szklankę.

– Ale piątego paluszka już nie odstawia...

– Bo nie ma na to czasu – replikuje ojciec. – Za to dostaje „misygnie kopt” w głowie, ponieważ pochodną picia kawy jest karuzela ciśnienia w organizmie. Kawa, obniżając poziom magnezu, obniża zarazem ciśnienie; kwas solny wyprodukowany przez nią zakwasza przewód pokarmowy, zagęszcza osocze krwi i robi się ślimacze krążenie, na które pomóc może... kolejna porcja kofeiny. Kawa pozostawia popiół samopoczucie, zwiększając objętościowo zasób krwi (podobnie jak przedawkowany alkohol zwiększa ilość krwi z 6 litrów na 8), ale zarazem uzależnia, domagając się coraz to nowych porcji. Słowem – nie do obrego. Jeśli już ktoś nie może obejść się bez tej używki, to niech nie przekracza dwóch filiżanek dziennie.

Natomiast młodzież, ale i dzieci, i dorośli, i starszowie powinni pić naturalne soki owocowe, nie słodzone, przygotowane w prosty sposób w warunkach domowych.

Pytamy o soki bardzo znanej renomowanej krajowej firmy, które można nabyć prawie w każdym sklepie.

Ostrzega przed napitkami, które oferuje nasz rynek. W najlepszych z nich znajduje się co najwyżej 30 procent naturalnego owocu, natomiast reszta to sprowadzane z Zachodu i rozcieńczone ekstrakty chemiczne. Gdyby było inaczej, gdybyśmy mieli do czynienia z uczciwą produkcją z naturalnego owocu, to przecież przy zakładach wytwórczych musiałyby się znajdować olbrzymie hałdy resztek owocowych, wytoków, zużytych później jako – na przykład – nawóz organiczny. Jakoś nie widać w naszym kraju ani tych składników, ani też śladów gospodarowania wyciśniętym owocem.

Nasz rozmówca radzi przed zimą przygotować w domu własny stu procentowy sok owocowy, który należy pasteryzować w następujący sposób: przez trzy dni zagotowujemy, trzymając na niewielkim ogniu po pół godziny bez przykrycia, tak żeby parował i zostawiamy do ostudzenia. W procesie odparowywania giną grzybki i bakterie. Po trzech dniach wlewamy sok do czystych, wyjałowionych naczyni. I nie nie słodzimy. Owoc zawiera glukozę naturalną, najwspanialszą pod słońcem słodycz.

Formuluje też ostrzeżenie do rodziców, aby nie podawali dzieciom napojów typu pepsi-cola, czy coca-cola. Wszystko, co ma w swojej nazwie dodatek „cola”, zawiera narkotyki.

(ciąg dalszy za tydzień)

PS. Autorzy są dziennikarzami „Wieczoru Wybrzeża”. Całość rad i przepisów ojca Grande ukazała się w książce: „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie”, „Prasa Bałtycka”, Gdańsk 1996.

Na początek nauki

Lekcja demokracji

W Drawsku – uparł się, że rozwiąże

Rodzice, którzy jeszcze w styczniu zapisałi swoje dzieci do Przedszkola nr 1, rankiem 2 września zastali na drzwiach kartkę, informującą o tym, że ich pociechy będą chodziły do innych tutejszych przedszkoli. „Jedynka” jest placówką najstarszą w mieście. Cieszy się doskonałą opinią. – Byliśmy u burmistrza, ale on się uparł, że rozwiąże – mówi jeden z matek.

Drawszczanie od roku podejrzewają, że atrakcyjnie położony budynek, w którym mieści się przedszkole, zostanie sprzedany. I że ktoś zrobi na tym świetny interes. Jego dyrektorka Łucja Stokwicz z rozgoryczeniem mówi, że od stycznia przyjmowała zapisy dzieci. Rodzice osiemnastyciorga małych drawszczan – także dzieci specjalnej troski – wybrali to właśnie przedszkole. Teraz burmistrz kazal jej rozdzielić je do innych placówek, które w szatniach i salach gimnastycznych utworzyły dodatkowe oddziały, by przyjąć nowe dzieci. Rodzice nie godzą się na to, aby ich pociechy przebywały w takich warunkach i nadal odprowadzają je do „jedynki”. Wybrali się do kuratora i wojewody.

W Krupach – obiecał, że nie zamknie

– We wsi były trzy szkolne budynki i ośmioklasowa szkoła. Nasze dzieci bez problemu dostawały się do szkół średnich. A teraz co?

Mieszkańcy Krup – Piotr Pszczółka, pan Bożewski, Irena Lepperowa i inni z goryczą opowiadają, jak to „po kawalku” zabierano im szkołę. – Rok temu starsze klasy zostały przeniesione do szkoły w Starym Jarosławiu. W tym roku zgodziliśmy się, żeby „czwartaki” też tam dojeżdżały, ale 2 września w nowej szkole zabrakło dla nich ławek.

„Zerówka” i klasy od pierwszej do trzeciej miały zostać w Krupach. Tak obiecał wójt tydzień przed wakacjami. Tymcza-

– Zostaliśmy oszukani. Czujemy się upokorzeni – mówią rodzice zgromadzeni w niewielkiej sali szkoły w Krupach. Od 2 września codziennie rano przychodzą tu ze swymi dziećmi. Choć lekcje nie odbywają się, bo szkoła formalnie już nie istnieje, każdego dnia trwają na swojej „reducie”. – Nie zrezygnujemy z naszej szkoły – mówią. Nowy rok szkolny nie tylko w tej poddąbrowskiej wsi zaczął się burzliwie.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

sem 2 września rodzice znaleźli kartkę na drzwiach, informującą, że o godzinie 7.10 i 8 po ich dzieci przyjeżdża autokar. – Nawet nie wiedzieliśmy, dokąd mają jechać. Jak takie maluchy puścić same, bez opieki, nie wiadomo dokąd? – pytają matki sześciu- i siedmiolatków. Niektórzy rodzice zostali powiadomieni telefonicznie o likwidacji szkoły, ale nie wszyscy, tak jak nie wszyscy wiedzieli o tym, że „zerówka” została przeniesiona... na plebanie w Jarosławiu, a pierwszaki, drugo- i trzecioklasiści – do szkoły w Kowalewicach.

Osobiście jestem za

załatwieniem sprawy w sposób ugodowy – mówi Jan Krawczuk, zastępca wójta gminy Dartowo. – Co prawda w marcu Rada Gminy podjęła uchwałę o likwidacji kilku szkół, ale mówiłem, że dołóżę starań, aby placówka w Krupach pozostała, dopóki nie rozbudujemy tej w Starym Jarosławiu. W lipcu na sesji odbyło się głosowanie i Rada upoważniła Zarząd Gminy do zorganizowania roku szkolnego w Krupach. Jednak radni z tych wsi, gdzie zlikwidowano szkoły, zaczęli protestować, dlaczego robi się wyjątek.

O co walczą

Podczas przerwy między lekcjami w szkole w Starym Jarosławiu panuje zgietek i zamieszanie. – Kurde, spadaj! – krzyczy jakiś dzieciak na korytarzu. – Jest ciasno, ale da się pracować – mówi wicedyrektor szkoły Halina Kozicka. – Gdyby rodzice

z Krup wydali sprzęt ze szkoły, nie byłoby problemu z ławkami dla ich dzieci. Ale wszystkie mają już na czym siedzieć – daliśmy im krzesła z pokoiu nauczycielskiego. Nie jestem pewna, czy rodzice w Krupach wiedzą, o jaką szkołę walczą. W Krupach mogłaby powstać tylko jedna klasa zbiorcza, w której jednocześnie uczyłyby się dzieci z trzech klas. Obawiam się, że będzie trudno znaleźć nauczyciela, który zechce w takich warunkach pracować. Zazwyczaj łączone są tylko dwie klasy.

Wykonujemy polecenia

Szkola w Kowalewicach to niewielki budynek, w środku dwie klasy, w nich piec. Pełniąc obowiązki kierownika Mariola Werner ostrzega – Proszę się nie przerażać, ale mamy remont – budujemy toalety. Od sierpnia przygotowujemy się na przyjęcie dzieci z Krup. Gdy do nas przyjdą – dostawimy stoliki. Jesteśmy tylko wykonawcami zarządzeń gminy.

Do pierwszej klasy ma dojść ośmiorgo dzieci z Krup i cztery dodatkowe ławki jakoś się w sali zmieszczą. Gorzej z drugą klasą. – Dzieci nie mogą siedzieć zbyt blisko pieca, więc tu musielibyśmy przesuwać ławki...

Wszystko wywieźli!

Gdy po wizytach w Dartowie, Starym Jarosławiu i Kowalewicach wracamy do Krup, są tam także rodzice z Cisowa. – Dołączamy się do protestu – deklarują.

Zbigniew Piłat pokazuje wycinek z „Głosu Pomorza” z lipca tego roku, w którym napisano, że szkoła w Cisowie nie będzie zlikwidowana. – 27 sierpnia wywieźli wszystko z naszej szkoły do Kopnicy. Co z tego, że tam jest nowa szkoła, skoro jest mała? Po rozpoczęciu roku szkolnego nasze dzieci nie miały na czym siedzieć. Rodzice z Cisowa chcą dokładnie tego samego co ci w Krupach – żeby „zerówka” i klasy I-III pozostały w Cisowie. – To była jedyna szkoła w gminie, która zarabiała – latem działła tu schronisko szkolne. W tym roku zarobiła sto milionów. Wszystkie pieniądze mają być przebrane do Kopnicy. Gmina potraktowała nas po macoszemu.

Oni mają swoje racje – my swoje

„Nasze argumenty, to przede wszystkim dobro najmłodszych” – piszą do władz gminy, miasta, do wojewody rodzice z Cisowa, z Krup, z Drawsk... „Władza” mówi o rachunku ekonomicznym. Ludzie pytają: kto komu ma służyć – władza nam, czy my władzy?

W poniedziałek (9 września) dyrektor SP w Starym Jarosławiu otrzymał z Urzędu Gminy polecenie zorganizowania roku szkolnego w Krupach dla „zerówki” i klas I-III. – Ale prasa to nam nie pomaga – skarży się Jan Krawczuk – ludzie myślą, że jak dadzą znać o gazety, to muszą wygrać.

We wtorek (10 września) w Krupach odbyło się spotkanie z kuratorem i wójtem. Niczego nie przesądziło. – Oni mają swoje racje, a my swoje – mówi Piotr Pszczółka. – Dopóki nie zostanie rozbudowana szkoła w Starym Jarosławiu nie zrezygnujemy ze szkoły w Krupach.

Dzieci z Cisowa nie przerwały nauki – dojeżdżają do Kopnicy.

W drawskim przedszkolu dyrektorka opiekuje się dziećmi, których rodzice nie godzą się z administracyjną decyzją...

„Szczury Pustyni” w drawskich lasach

DOWÓDCA NA WIEŻY



Zdjęcia: RADOSŁAW KOLEŚNIK

Brygadier David Montgomery od 24 lat jest w wojsku, 7. Brygadą Pancerną „Szczury Pustyni” dowodzi od początku 1995 roku. Podlega mu 6,8 tys. żołnierzy, z których 3,5 tysiąca ćwiczy na poligonie w Drawsku Pomorskim.

Brygada została sformowana tuż przed drugą wojną światową. Podczas wojny walczyła w Afryce z Korpusem generała Rommla, potem we Włoszech i w Niemczech. W latach pięćdziesiątych była nad Zatoką Perską i w Bośni. Stacjonuje w Niemczech między Hamburgiem a Hanowerem.

– Zamiarem ćwiczeń „Ulański Orzeł” (na poligonie drawskim – red.) jest podwyższenie efektywności operacyjnej – mówi 44-letni David Montgomery. – Prowadzimy takie działania, jakbyśmy byli na wojnie.

Rzeczywiście, żołnierze śpią w wozach, w czołgach, po dwie-cztery godziny na dobę. Ćwiczą dniem i nocą, w małych i większych pododdziałach, forsują rzeki, okopują się, maskują, pełnią wartę, budują zapory minowe, zasieki. W lesie zbudowali szpital polowy. Nad Drawą, w jedynym miejscu, gdzie stał most, który udźwignie 80 ton. Most już tu zostanie.

David Montgomery dowodzi z Drawską, z zamaskowanego w lesie zespołu dziewięciu wozów pancernych i namiotów, całą brygadą, również tą częścią, która pozostała w Niemczech.

– Niedaleko stąd jest bliźniacze dowództwo, które w razie groźby może objąć kierownictwo. Stąd więc, gdy jest na przykład nalot, możemy się szybko rozjechać wozami w różne strony, a działać zaczyna dowództwo alternatywne. Jeśli natomiast jest bitwa, to ja mam swój czołg, którym podjeżdżam na jej skraj wraz z doradcami do spraw saperskich i artyleryjskich. Prowadzę wtedy bitwę i to jest nasze dowództwo

taktyczne. Osobiście, całe życie kontroluję wszystko z wieżyczki czołgu. Ten kompleks, w którym mieści się cały sztab jest więc dla mnie za duży – mówi brygadier.

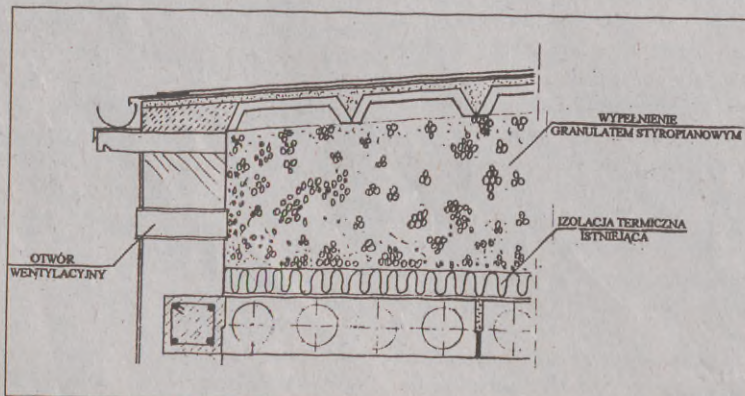
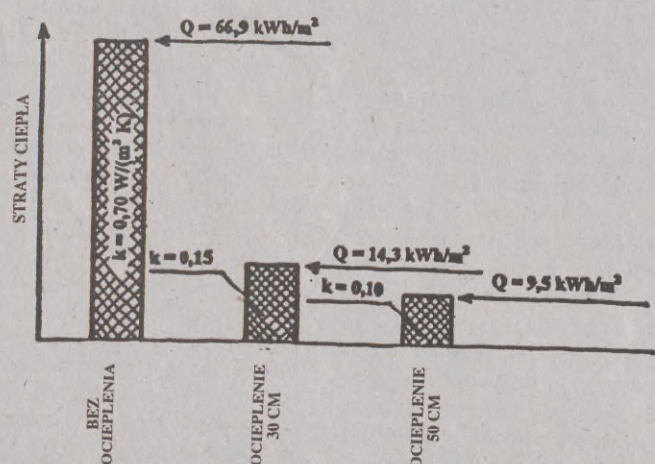
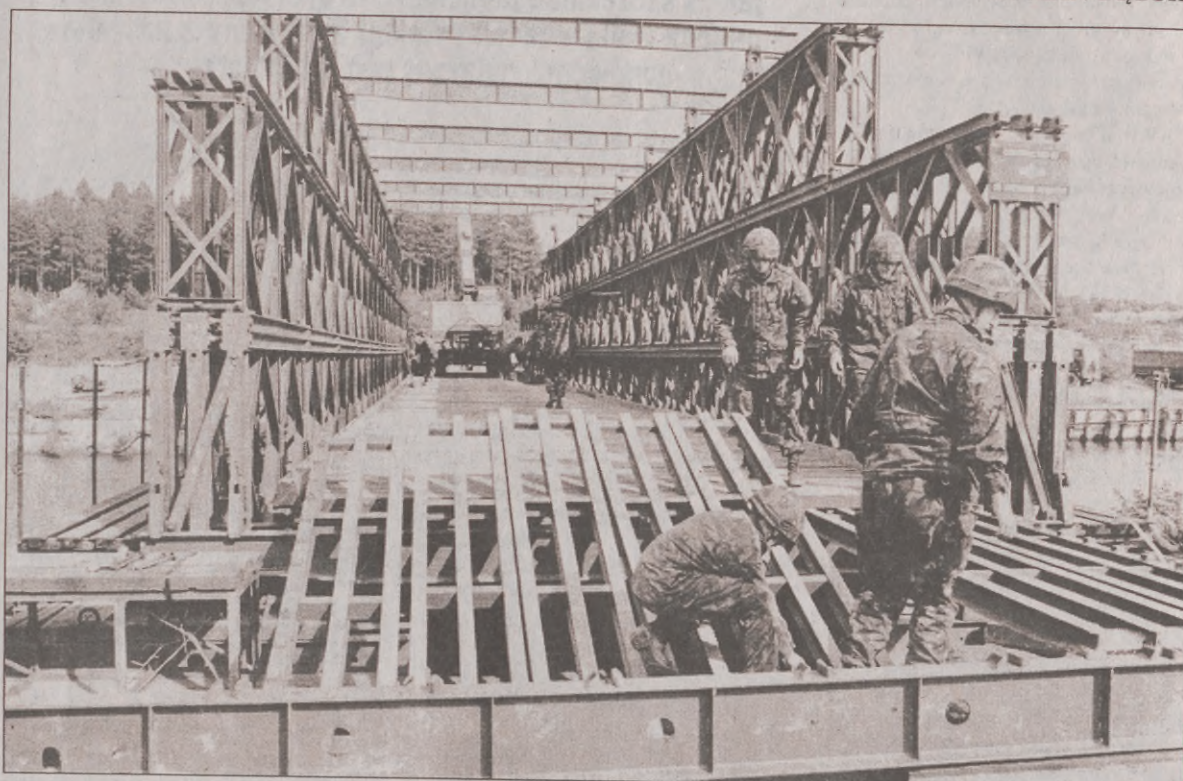
– Najważniejsze, że ten poligon jest bardzo duży, większy niż jakikolwiek w Europie. Owszem, mamy duży poligon w Kanadzie, ale to zupełnie inny teren. Tam jest siedem drzew – brygadier powtarza to, co

mówił już nieraz, ale tym razem dodaje: – One są oznaczone na mapie! Kiedyś było osiem, ale jedno rozjechałem swoim czołgiem. Tu jest dużo lasów i bagien. Catkowiec nowy dla nas teren, idealny.

– Natożyłem na żołnierzy wiele zadań. Po ich przećwiczeniu w batalionach odbędą się egzaminy. Potem będzie faza ćwiczeń całej brygady, a w końcu przez dwa

dni odbędą się pokazy, na które przyjedzie 250 VIP-ów (16 września – red.) – informuje dowódca. – „Szczury Pustyni” są przednią brygadą pancerną armii brytyjskiej. Jeśli byłaby potrzeba, to cały czas jesteśmy gotowi do działań bojowych. Zawsze mamy tę świadomość.

ROMAN DĘBSKI



Izolują od problemów



Czy pamiętacie państwo jak w latach siedemdziesiątych budowało się mieszkania? Według zasady dużo i szybko, a w rzeczywistości niedbale. Radosnej twórczości towarzyszył dodatkowo totalny brak materiałów, funkcja inspektora nadzoru budowy nie istniała...

Domy stoją do dziś, ludzie w nich mieszkają. I niestety marzną, bo normy budowlane w tych czasach były rozrzucone. Nikt wtedy nie myślał o oszczędzaniu ciepła, czego skutki dziś odczuwamy. A pamiętają państwo ubiegłoroczną zimą? Mróz jak złapał w listopadzie, to puścił dopiero w kwietniu. Szkoda byłoby o tym zapomnieć, bo każda następna zima może być podobna.

Ocieplać, ocieplać!

Na dużą skalę izoluje się ściany płytami ze styropianu. To jednak nie wystarczy, gdy budynek zwieńczony jest wentylowanym stropodachem. Jeśli strop był nawet ocieplony, to i tak – biorąc pod uwagę ówczesne normy i kiepską jakość

materiałów izolacyjnych – poprzez dach ucieka jedna piąta ciepła!

Nikt dotąd jeszcze takich dachów nie ocieplał, bo równałoby się to całkowitemu rujnowaniu konstrukcji. Ale i na to znalazł się sposób. W dodatku prosty i tani. Jest to „System ocieplania stropodachów granulatem styropianowym”, którego autorami są dr. inż. Lesław Maciek, inż. Józef Kabala i inż. Maria Drozdowska. Metodę tę, zbadaną i wdrożoną przez Laboratorium Techniki Budowlanej Politechniki Koszalińskiej, już się stosuje. Właścicielem tej technologii i autoryzowanym wykonawcą jest koszalińska Fabryka Styropianu.

Ocieplanie stropów tą metodą polega na wtłaczaniu przez otwory wentylacyjne granulatu styropianowego. Po wypełnieniu otwór zabezpiecza się siatką. Jest to kolejna (po ocieplaniu ścian metodą lekką, moką) oferta producenta styropianu.

Firmowa ekipa przyjmuje zlecenia na ocieplanie stropodachów we wszelkiego typu budynkach, zarówno jednorodzinnych, jak i komunalnych.

Z powodu zimna najbardziej cierpią lokatorzy ostatnich pięter i to oni są „głosem sumienia”, który powinien usłyszeć administrator. Największe straty ciepła zachodzą w budynkach użyteczności publicznej i w szkołach – niezbyt wysokich, ale z rozległymi dachami. Im niższy bowiem budynek, tym straty są większe.

Propozycja dla spółdzielni mieszkaniowych, szkół, ośrodków zdrowia, ośrodków wypoczynkowych.

Koszt takiego ocieplenia jest niewspółmiernie niski do strat powodowanych ubytkiem energii. Tą metodą można ocieplić od wewnątrz również przedwojenne budynki z tak zwaną pustką.

Fabryka Styropianu proponuje korzystne warunki swoich usług, możliwe jest negocjowanie cen. Dla domów jednorodzinnych koszt ocieplenia jednego

metra sześciennego stropodachu wynosi około 70 złotych.

Uwaga! Spośród każdej dziesiątki klientów – właścicieli domków jednorodzinnych, w wyniku losowania – jednemu z nich usługa zostanie wykonana bezpłatnie. Na gratisowe ocieplenie stropu może także liczyć pierwsza zgłoszona szkoła z terenu Koszalina!

Chcesz mieć ciepło? Nie zwlekaj: zgłoś się do Fabryki Styropianu „Arbet” s.c. w Koszalinie, ul. Bohaterów Warszawy 32, tel. 42-23-37 lub 42-20-76/9, fax 42-23-90.

JĘZYKOWY ZAWRÓT GŁOWY

Problemu nie ma, gdy dziecko chodzi do szkoły, gdzie w programie przewidywana jest nauka języków obcych. Najlepiej jest wówczas, gdy uczeń ma możliwość poznawania dwóch języków obcych. Ten wymóg spełniany jest na ogół w liceach i szkołach społecznych lub prywatnych. Zwykle jeden język jest nauczany intensywnie, a drugi w kursie podstawowym. Wtedy – gdy szkolna nauka trochę kuleje – warto wydać pieniądze, aby w jednym z nich podciągnąć się na tyle, by móc się swobodnie porozumiewać. W takiej sytuacji najlepsze są kursy nastawione na praktyczną naukę języka i konwersację, bo to pozwala przełamać psychologiczną barierę strachu przed mówieniem. W licznej klasie jest to utrudnione. Lepiej sprawdzają się mniejsze grupy, bo wówczas lektor ma większy kontakt z uczniem, a kursant łatwiej przełamuje swoje opory.

Lekcje indywidualne – nudny przeżytek?

Jeszcze kilka lat temu uważano, że najlepsze warunki można stworzyć tylko wtedy, gdy nauczyciel całkowicie poświęca się uczniowi i prowadzi z nim lekcje indywidualne. Coraz częściej jednak ten model nauczania języków obcych jest uważany za przestarzały i nieekonomiczny.

Nauczanie indywidualne jest bardzo drogie. Stać na nie niewiele osób. W dużych miastach jedna lekcja może kosztować już ponad 30 złotych. W Słupsku przekracza 15 zł. Rocznie trzeba więc wydać sporą sumę. Jest jednak i inny powód, dla którego ta forma nauczania języka obcego traci na popularności. W gruncie rzeczy

bowiem jest dość nudna i mało twórcza zarówno dla ucznia, jak i nauczyciela. Lektor zazwyczaj jest już znużony i znużony powtarzaniem tych samych zagadnień, a uczeń odczuwa bardzo silny opór psychiczny, bo przytacza go świadomość, że nauczyciel mówi od niego wielokrotnie lepiej... i zwykle bywa starszy. Stąd coraz popularniejsze staje się nauczanie w małych grupach.

– *Idealem jest grupa składająca się z uczniów posługujących się różnymi językami, dla których jedyną szansą nawiązania porozumienia jest rozmowa w nauczanym języku* – twierdzi Waldemar Rejment, doświadczony lektor angielskiego i zarazem właściciel Agencji Usług Oświatowych „Teacher” w Słupsku.

Tłok na rynku

Jeszcze kilka lat temu trudno było się rozeznąć w ofercie. Największe problemy powstały wtedy, gdy na początku lat dziewięćdziesiątych jak grzyby po deszczu zaczęły się rodzić rozmaite agencje, szkoły językowe i firmy kursowe. Tworzyli je różni ludzie. Czasem szkoły te były uboczną formą działalności usługowej osób, które na co dzień trudniły się sprzedażą... produktów spożywczych. Szybko swoją szansę odkryli też najaktywniejsi i duszący się w szkolnych ramach nauczyciele języków obcych. W ten ostatni sposób w Słupsku powstało kilka firm. Jedną z nich jest Szkoła Języków Obcych „Lector” Alicji Kułaski, do 1990 roku wykładowca angielski w Liceum Ogólnokształcącym nr 2. Przez kilka lat „Lector” ugruntował swoją pozycję i obrócił w cały zestaw usług towarzyszących. Właścicielka prowadzi księgarnię oświa-

Praktyczna znajomość języków obcych to obecnie jedna z najbardziej cenionych umiejętności. Często bywa warunkiem zdobycia dobrze płatnej pracy i kluczem do swobodnego poruszania się po świecie. Coraz więcej ludzi zdaje sobie z tego sprawę, więc co roku we wrześniu w wielu rodzinach powracają stałe pytania: na jaki kurs się zapisać, jak wybrać najlepszą ofertę, na co zwracać uwagę.

ZBIGNIEW MARECKI

wą, prowadzi podręczniki i rozmaite pomoce do nauki języków obcych, otworzyła English Club dla pasjonatów, oferuje różnicowane formy kursów dla dzieci, młodzieży i dorosłych o różnych poziomach zaawansowania. Podobny kierunek rozwoju obierają także inne prywatne szkoły językowe, zazwyczaj chętnie świadczące również usługi biznesowi.

Część tego typu przedsięwzięć jednak upadła. Nie podołały trudom organizacyjnym, nie umiały utrzymać lub pozyskać dobrych lektorów albo straciły zaufanie zadowolonych kursantów, którzy szli tam, gdzie była sprawdzona już marka. Dlatego na rynku usług oświatowych przetrwały firmy, które mają długie tradycje i ustabilizowaną pozycję. Z tych względów w Słupsku dobrą opinią cieszą się kursy językowe w Młodzieżowym Centrum Kultury i Młodzieżowym Domu Kultury. Kursantów przyciąga sprawdzona kadra, przyzwoite wyposażenie i stosunkowo niskie opłaty. Wadą, na którą narzekają kursanci, jest zbyt duża liczebność grup.

W szkole – za pieniądze

Są też firmy, które z nauczaniem języków obcych wchodzą do szkół, wykorzystując fakt, że nauczycieli języków wciąż brakuje. Zwykle oferują rodzicom dodatkowe lekcje języka obcego, które są stosunkowo tanie. Jakość ich usług jest jednak bardzo zróżnicowana. Zatrudniają bowiem często nauczycieli z byłego ZSRR, którzy mają kłopoty z nawiązaniem kontaktu z uczniami albo jako lektorów wynajmują studentów kolegów językowych, którzy zwykle mają dużo dobrej woli, ale albo szybko się nudzą i nie przykładają się do zajęć, albo też nie potrafią jeszcze dostosować sposobu przekazu wiedzy do wieku uczniów, szczególnie tych najmłodszych. W efekcie czasem bywa tak, że lektor udaje, że uczy, a kursant udaje, że się przykłada. W takich sytuacjach kurs to strata pieniędzy. Ostatnio znowu jedna z firm przedstawiła swoją ofertę słupskiemu Kuratorium Oświaty: chce nauczać języków w tych słupskich szkołach podstawowych,

gdzie się jeszcze tego nie robi. Dotychczas nie wiadomo, jak zostanie to rozwiązane.

Tak samo często bywa, gdy na angielski lub niemiecki posyła się przedszkolaki. W pierwszych latach tej swoistej mody robili to prawie wszyscy rodzice, wysupłując nawet ostatnie grosze, aby ich pociechy miały zajęcia językowe. Powoli jednak ta moda mija, bo efekty często bywają minimalne, choć angliści podkreślają, że zabawowy kontakt z językiem może przynieść korzyści. Dzieje się to jednak tylko wtedy, gdy tego rodzaju zajęcia odbywają się stosunkowo często i gdy przyciągają uwagę dzieci. Zdaniem wielu dyrektorek słupskich przedszkoli podczas takich zajęć często wije natomiast nudą.

Język po europejsku

Coś się jednak zmienia. Widać już pierwsze zapowiedzi w pełni profesjonalnego podejścia do nauczania języków obcych. Jedną z takich firm jest Europejska Szkoła Języków Obcych Macieja Szłapki, która od roku działa w Słupsku. Zaczynała w pomieszczeniach Szkoły Podstawowej nr 7. Teraz dysponuje już własnymi salami lekcyjnymi. Właściciel chce, aby nazwa w pełni odpowiadała ofercie. Grupy mają być najwyżej 7–8-osobowe, a zajęcia nowoczesne. Nauczyciel ma zachęcać i budzić zainteresowanie, posługując się nawet komputerami.

NA CO WARTO ZWRÓCIĆ UWAGĘ?

- * Kto prowadzi firmę i jakie ma przygotowanie?
- * W jak dużych grupach odbywają się zajęcia?
- * Kiedy i gdzie będą odbywać się zajęcia?
- * Kto poprowadzi lekcje?
- * Jakie zdanie mają ci, którzy już korzystali z usług? (najlepiej wysłuchać kilka opinii)

– *To będzie dodatkowa atrakcja dla uczniów. Dorostym oferujemy kursy przy kawie. Naszym celem jest przyswojenie przez kursanta pewnej dawki wiedzy teoretycznej, ale przede wszystkim chcemy, aby po rocznym kursie jego uczestnik potrafił się porozumieć i nie zginął podczas pobytu za granicą. Dlatego będziemy nadzorowali lekcje, odbywać się będą zajęcia pokazowe dla rodziców, a na zakończenie roku – testy sprawdzające, określające poziom przyswojonej wiedzy. Duży nacisk kładziemy także na to, aby nauczyciel był dyspozycyjny wobec ucznia. Ma zostać przed i po zajęciach, aby tłumaczyć i rozwiewać wątpliwości* – podkreśla właściciel ESJO. Nowością w szkole będzie i to, że każdy z uczniów będzie miał swojego korespondencyjnego przyjaciela.

Wybór jest duży. Można więc swobodnie wybrać najbardziej nam odpowiadającą ofertę, dobierając oczekiwaną intensywność i stopień zaawansowania kursu. Czasem można także uczyć się języka obcego... w pracy. W Słupsku kursy dla pracowników zorganizowano przede wszystkim tam, gdzie pojawili się zagraniczni pracodawcy. Wynika to głównie ze względów praktycznych, aby można się porozumieć. Coraz częściej jednak świadomość konieczności poznawania języków dociera i do polskich firm, ale tam opory powstają, gdy firma jest w trudnej sytuacji ekonomicznej.

Uniwersalna energia

Nowoczesne centra handlowe przekonały się do nowego, niezależnego źródła energii i z powodzeniem stosują gaz płynny z Gaspolu.

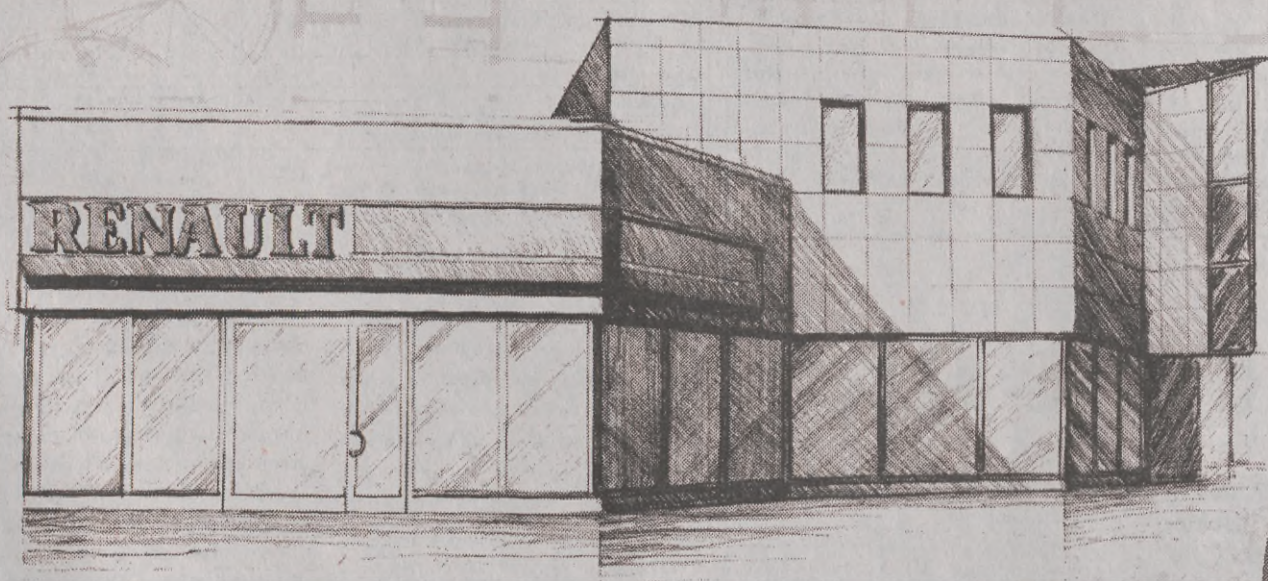
Uniwersalny, niezawodny, przyjazny dla środowiska i **ekonomiczny** gaz płynny używany jest do ogrzewania wody,

gotowania, centralnego ogrzewania i zasilania urządzeń. Gaspol jest w stanie sprostać wszystkim wymaganiom

energetycznym, od zainstalowania zbiornika do regularnych dostaw gazu,

wszędzie tam, gdzie tego potrzebujesz.

Aby uzyskać więcej informacji, skontaktuj się z Gaspolem.



Renault Kiljańczyk - Warszawa, Al. Jerozolimskie 156



GASPOL S.A.

Barlinek, ul. Okrętowa 1, 74-320 Barlinek, tel. 0 954 61917, fax 0 954 61549
Rypin, Skr. poczt. 59, 87-500 Rypin, tel. 0 54 802471, fax 0 54 802728

PRYWATYZACJA

Szybka sprzedaż „krzesłek” ze Szczecinka

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Gdyby zapytać w Szczecinku o Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Przemysłu Terenowego, tylko nieliczni wiedzą o jaką firmę chodzi. Znana jest raczej jako „krzeselka” albo „terenówka”. Dziwi się temu trudno – przez kilkadziesiąt lat zakład produkował biurka, szafki, stoliki, krzeselka właśnie i taborety. W ciągu tych kilkudziesięciu lat był częścią najróżniejszych zjednoczeń z siedzibą na przykład we Wrocławiu czy Toruniu, ale zawsze było to „przedsiębiorstwo terenowe”.

Faktyczną samodzielność zakład uzyskał dopiero w połowie 1991 roku, gdy Wojewódzkie Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego w Koszalinie postawiono w stan likwidacji, a jego majątek podzielono między trzy „terenówki” w Koszalinie, Czaplinku i Szczecinku.

„Finki” i Związek Radziecki

Nikt nie przypuszczał, że może być źle. Przedsiębiorstwo miało swoją specjalizację: budynki były niemal nowe, gdyż z myślą o produkcji mebli i krzesłek o wdzięcznej nazwie „finka” w latach 80-tych poczyniono tu znaczne inwestycje. Ale wtedy głównym odbiorcą „finek” i stolików gastronomicznych był Związek Radziecki.

Kiedy wschodni rynek się załamał, warszawska centrala handlu zagranicznego „Paged” znalazła „terenówkę” ze Szczecinka nowego kontrahenta – przedsiębiorstwo francuskie. – *Kontrakt z Francuzami udało nam się ciągnąć jako tako przez trzy lata. Tylko w pierwszym roku działalności mieliśmy zysk. Potem przez dwa lata wy-*

Od pół roku szczecineckie „krzeselka” mają nowego właściciela – należą do warszawskiej spółki „Insgraf”. Zakład ożył. Znalazło w nim pracę 40 osób. Robią to samo: mebelki i krzeselka, tyle że ładniejsze i lepsze.

chodziliśmy na „zero”. W czwartym roku powstała sytuacja patowa – opowiada Jerzy Bara, były dyrektor PPHPT w Szczecinku. Na dobrą sprawę wszystko można byłoby zrzuć na inflację. We Francji inflacja była niewielka, toteż francuski partner utrzymywał stałą cenę na wyroby. W Polsce rosły i ceny, i koszty produkcji. Ów pat, o którym mówi dyrektor Bara, był wręcz nieunikniony, zwłaszcza że przedsiębiorstwo miało tylko jednego odbiorcę. Przyczyny trudności zakładu były jednak bardziej złożone: specjalizacja, która wydawała się być atutem przedsiębiorstwa, była jego pięcią achillesową. Na rynku krajowym trudno było znaleźć chętnych na krzeselka o bardzo prostej konstrukcji. Nadawały się do szkół, wojska albo do przychodni lekarskich, ale akurat instytucje te nie miały pieniędzy na zakup nowego sprzętu. Ratowały się raczej naprawą starego.

Manufaktura z gilotynką

Właśnie też z powodu specjalizacji przedsiębiorstwo miało bardzo ubogie wyposażenie techniczne. – *To była wręcz manufaktura. Mieliśmy raptem dwie gilotynki jeszcze z lat siedemdziesiątych, gilotynkę i proste prasy mimośrodowe, bo tylko to było nam potrzebne do wykonywania stelaży metalowych do krzesel – stwierdza*

Bara. – *Z takim wyposażeniem innego rodzaju produkcji nie mogliśmy uruchomić – ubolewa.* Podczas poszukiwań nowych partnerów na Zachodzie okazało się także, że wyroby ze Szczecinka nie odpowiadają wymaganom tamtejszego rynku. – *Na Zachodzie metalowe konstrukcje mebelków malowane są metodą proszkową. My stosowaliśmy wyłącznie farby piecowe – tłumaczy były dyrektor.*

„Jeden wielki przypadek”

O prywatyzacji firmy nikt nie myślał na serio. W 1993 roku wartość księgowa netto zakładu wynosiła blisko milion nowych złotych. – *Pierwszą myśl to założenie spółki pracowniczej, która mogłaby wziąć majątek przedsiębiorstwa w leasing. Ale było to praktycznie niemożliwe. Musielibyśmy zgromadzić kapitał założycielski spółki w wysokości 20 procent sumy funduszy przedsiębiorstwa. 200 tysięcy złotych! A w zakładzie pracowało zaledwie 50 osób... – mówi Jerzy Bara.*

Kiedy więc w 1994 roku firma zaczęła przynosić znaczne straty, najpierw pomyśleli o likwidacji przedsiębiorstwa z przyczyn ekonomicznych. Dopiero po sugestii Ministerstwa Przekształceń Własnościowych zdecydowali się na prywatyzację metodą szybkiej sprzedaży. – *Chodzi-*

ło nam o to, żeby nowy właściciel wykorzystując majątek przedsiębiorstwa utrzymał miejsca pracy – wyjaśnia Bara.

Tymczasem chętnych na szczecinecką „terenówkę” nie było. Przedsiębiorstwo było wystawiane na sprzedaż trzykrotnie. Dopiero na trzecią ofertę odpowiedział poważny kontrahent – warszawska spółka „Insgraf”.

– *To był jeden wielki przypadek – ocenia były dyrektor przedsiębiorstwa. – Jeden z właścicieli spółki utrzymywał kontakty towarzyskie ze Szczecinkiem. Wcześniej „Insgraf” kupił halę „Terbudu”, w której chciał uruchomić produkcję mebli z elementów kompozytowych (żywicznych). Dowiedział się przypadkiem o przetargu na „krzeselka” i się zgłosił – opowiada Jerzy Bara.*

Praca dla czterdziestu

Transakcja została sfinalizowana pół roku temu, w marcu. Za szczecineckie przedsiębiorstwo „Insgraf” zapłacił 310 tysięcy złotych gotówką. Przejął też całe zadłużenie zakładu, który w 1995 roku nie płacił żadnych należności. Spółka zobowiązała się, że w ciągu 6 miesięcy zatrudni 40 pracowników, po roku – minimum 60, a po dwóch latach – będzie tam pracowało przynajmniej 100 osób. Przrzekła też, że w ciągu trzech lat zainwestuje w zakład przynajmniej 1 milion złotych; 400 tysięcy w pierwszym roku, po trzysta tysięcy – w roku drugim i trzecim.

Widać zmiany

W tym roku byliśmy w zakładzie dwa razy – tuż przed podpisaniem aktu notarialnego i tydzień temu. Zmiany widać gołym okiem. Siedziba dyrekcji odnowiona, nie straszy pustką, zakurczonymi ścianami i meblami z epoki wczesnego Gierka. Zakład tętni normalnym życiem. W lutym zastaliśmy tylko 4 pracowników, dziś pracuje tu ponad 40 osób. Część z nich wywodzi się z byłej „terenówki”, część – to ludzie nowi. Profil firmy nie zmienił się, nadal trwa produkcja mebli, ale są ładniejsze i bardziej trwałe. – *Pod koniec roku ukaże się nasza nowa kolekcja: meble metalowo-drewniane do kawiarenek i barów oraz metalowe – do barów. Krzeselka laminowane na razie są produkowane w Warszawie, ale i to zostanie przeniesione do Szczecinka – zapowiada nowy dyrektor firmy Andrzej Zieliński, którego właściciele spółki ściągali aż z Kędzierzyna-Koźla.*

Żeby nie powtórzyła się historia, obecni właściciele przedsiębiorstwa nie zamierzają się wiązać tylko z jednym kontrahentem. – *Liczymy się z tym, że nie można dobrze funkcjonować, gdy się ma jednego odbiorcę, ponieważ odbiorca ten będzie się starał narzucać nam swoje warunki. Na przykład – nierzadne ceny. Toteż my produkujemy głównie za granicę, ale coraz bardziej rozwijamy rynek krajowy. Mamy już dwie duże hurtownie w Warszawie i Gliwicach. Rozwiniemy też sieć dealerską w większych miastach całej Polski – mówi Zieliński.*



„Insgraf” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie należy do Wojciecha Sylwestra Kaliskiego i Doroty Kasprzyk. Powstała w 1986 roku. Jest w zasadzie biurem handlu zagranicznego. Produkcją na poważnie zajęła się dopiero w Szczecinku.

Fot. Izabela Oleś

Ministerstwo podsumowuje PPP

Reklamacji prawie nie ma

Kilka dni temu Delegatura Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Szczecinie zorganizowała konferencję prasową na temat wyników analiz dotyczących odbioru świadectw udziałowych. Uczestniczył w niej Roman Galimski, wicedyrektor Departamentu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych i Masowych Programów Inwestycyjnych Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

Galimski stwierdził, że prawie 90 procent polskiego społeczeństwa słyszało coś o Programie Powszechnej Prywatyzacji. Dotychczas PKO BP wydała 17 milionów 366 tysięcy świadectw udziałowych, co stanowi 64 procent całej puli przygotowanej do odbioru. Najlicniejszą grupą, która odebrała świadectwa są mężczyźni w wieku od 18 do 24 lat oraz mężczyźni powyżej 50 lat. Największe pakiety świadectw zgromadzili tzw. inwestorzy instytucjonalni, na przykład banki. Mają od 100 do 150 tysięcy świadectw udziałowych.

Zbliża się termin zakończenia dystrybucji powszechnych świadectw udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Według Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, akcja zakończy się sukcesem.

W ciągu prawie roku, jaki minął od czasu rozpoczęcia dystrybucji świadectw NFI, ujawniono zaledwie parę prób – i to nieudolnych – sfalszowania tych dokumentów. Tylko 4 procent odbiorców zgłosiło reklamacje wskutek błędnych zapisów w spisach osób uprawnionych do odbioru świadectw.

R. Galimski odniósł się również do niedawnego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że osoby bezdomne i nie posiadające dowodów osobistych mają również prawo do pobrania świadectwa NFI. Stwierdził, że zrealizowanie tego

werdyktu nie napotka na przeszkodę ze strony MPW. – *Musimy przede wszystkim wiedzieć, ilu takich ludzi jest, żeby przygotować dla nich świadectwa. Trzeba będzie także ustalić na jakiej zasadzie będą one wydawane – zaznaczył Galimski.*

Tylko przez 10 tygodni od zakończenia dystrybucji świadectw NFI (przypominamy, że można je odbierać do 21 listopada br.) będą rozpatrywane reklamacje osób, które zgłosiły się po świadectwo, a z jakichś przyczyn nie mogły go odebrać. Jeżeli ich reklamacja okaże się uzasadniona, będą mogły odbierać świadectwa wyłącznie w I Oddziałach PKO BP. – *Były to także okres, w którym świadectwa odbie-*

ratyby osoby bez dowodów osobistych – dodał R. Galimski.

Dodajmy, że do 3 września zdematerializowano 3 miliony 830 tysięcy 516 świadectw (czyli co piąte świadectwo). Większość z nich znalazła się już w obrocie giełdowym. – *Rynek giełdowy przyjął pojawienie się świadectw na giełdzie z dużym zainteresowaniem. Inwestorzy szczególnie bacznie obserwują spółki, które weszły do Programu Powszechnej Prywatyzacji – poinformował R. Galimski.*

Obecnie władze Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przygotowują prospekt emisyjny Funduszy, gdyż po zakończeniu dystrybucji nastąpi proces zamiany wszystkich świadectw na akcje poszczególnych Funduszy. Według zakładanego harmonogramu, akcje NFI powinny się znaleźć na Giełdzie Papierów Wartościowych do końca stycznia 1997 roku.

Aby nie być w mniejszości

W październiku rozpocznie się łączenie pakietów mniejszościowych akcji spółek uczestniczących w programie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Konsolidacją zainteresowanych jest 11 z 15 Funduszy.

Akcje 512 spółek, które są objęte programem, zostały podzielone tak, że każdy Fundusz ma pakiet większościowy (33 procent akcji) w 33–35 spółkach. W pozostałych ma pakiety mniejszościowe – po 1,93 procent akcji. Przedstawiciele firm zarządzających Funduszami twierdzą, że przy takim podziale nie mają możliwości zarządzania pakietami mniejszościowymi. Stąd pomysł, aby pakiety te ponownie oddać do wspólnej puli, a

następnie – według kolejności ustalonej w losowaniu – dokonać powtórnego wyboru spółek.

Na konsolidację pakietów mniejszościowych zdecydowało się 11 z 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Nie są tym zainteresowane NFI II, VII i IX, a NFI XV jeszcze nie zajął stanowiska w tej sprawie. Fundusze przeciwnie łączeniu pakietów zamierzają się też wymienić akcjami, ale w późniejszym terminie.

KONKURS! KONKURS!

Do połowy grudnia niemal w każdym magazynie „Głosu Pomorza” ukazywać się będzie strona poświęcona problemowi prywatyzacji. Wypruwałym i uważnym Czytelnikom proponujemy udział w konkursie.

Zasady zabawy są niezwykle proste, ponieważ odpowiedzi na zadane pytania będzie można znaleźć na kolumnie sy-

gnowanej tytułem „prywatyzacja”. 30 listopada podamy zestaw dziesięciu pytań. Na odpowiedzi będziemy czekać tydzień od daty publikacji strony z pytaniami, czyli do 8 grudnia. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy trzy nagrody rzeczowe; każda warta 500 złotych.

Listę nagrodzonych opublikujemy 14 grudnia.

UWAGA!

Do zakończenia sprzedaży świadectw udziałowych pozostało tylko 68 dni.

Przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw w województwach podlegających Delegaturze MPW w Gdańsku

Stan na 31 lipca 1996 roku

WYSZCZEGÓLNIENIE	województwo			
	elbląskie	gdańskie	olsztyńskie	śląskie
I. Przedsiębiorstwa państwowe, których organem założycielskim jest wojewoda – ogółem	26	77	72	24
II. Przedsiębiorstwa państwowe, w których rozpoczęto proces przekształceń (suma I+2+3)	36	71	101	32
1. Przekształcone w jednoosobowe spółki skarbu państwa – ogółem w tym:	4	10	8	7
– wniesione do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych	1	2	4	4
– sprywatyzowane	0	2	1	1
2. Objęte przekształceniami w trybie art. 37 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – ogółem w tym:	11	27	31	13
a) w toku prywatyzacji	2	1	1	0
b) wykreślone z rejestru p.p.	9	26	30	13
3. Objęte przekształceniami w trybie art. 19 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – ogółem w tym:	21	34	62	12
a) w toku prywatyzacji	2	14	9	2
b) wykreślone z rejestru p.p.	14	9	26	5
c) ogłoszenie upadłości	5	11	27	5
III. Przedsiębiorstwa państwowe postawione w stan upadłości – ogółem w tym:	15	30	34	15
a) upadłość w toku	12	26	28	9
b) umorzenie postępowania upadłościowego	1	1	1	2
c) zakończenie postępowania upadłościowego	2	3	5	4
IV. Przedsiębiorstwa państwowe objęte postępowaniem naprawczym – ogółem	8	39	23	12
1. w toku	5	13	11	1
2. zakończone	3	26	12	11
V. Przedsiębiorstwa skomunalizowane	27	3	37	17
VI. Przedsiębiorstwa przekazane Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa	145	50	135	76

Delegatura Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Gdańsku obejmuje swym zasięgiem cztery województwa: gdańskie, elbląskie, olsztyńskie i śląskie. Pod koniec 1990 roku działało tam 829 przedsiębiorstw państwowych: 330 – w Gdańsku, 148 – w Elbląsku, 228 – w Olsztynie i 123 – w Śląsku.

Do połowy 1996 roku w województwach tych przekształceń własnościowym poddano 341 firm państwowych, co stanowi 41,1 procent ogółu (w kraju przekształcenia własnościowe objęły 43,6 procent przedsiębiorstw państwowych). Według danych Delegatury, zmiany własnościowe podjęło 37,9 procent firm państwowych w województwie gdańskim; 26,3 procent – w województwie elbląskim; 55,7 procent – w województwie olsztyńskim i 40,6 procent – w województwie śląskim.

W latach 1990–1996 we wszystkich czterech regionach 62 przedsiębiorstwa przekształcono w jednoosobowe spółki skarbu państwa; 114 firm sprywatyzowano w trybie artykułu 37 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych; w 165 zakładach przeprowadzono postępowanie upadłościowe. Na przekształcenie w jednoosobowe spółki skarbu państwa zdecydowały się 34 firmy w Gdańsku, 6 – w Elbląsku, 13 – w Olsztynie i 9 – w Śląsku. Prywatyzację bezpośrednią (leasing pracowniczy, wniesienie mienia przedsiębiorstwa do spółki lub tzw. szybką sprzedaż) wybrały 52 przedsiębiorstwa w Gdańsku, 10 – w Elbląsku, 39 – w Olsztynie i 13 – w Śląsku. Z przyczyn ekonomicznych upadłość przeprowadzono w 39 zakładach województwa gdańskiego, 23 – elbląskiego, 75 – olsztyńskiego oraz 28 – śląskiego.

Materiały – we współpracy z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych – przygotowali Jolanta Stempowska i Wojciech Frelichowski.

MODA ZA BIURKIEM



Zdjęcia: Elle

Spokój. Jak donoszą bywalczyne pokazów mody w Paryżu, Londynie, Mediolanie czy Nowym Jorku to właśnie on jest wszechobecny. Projektanci nie chcą szokować i zadziwiać za wszelką cenę.

W strojach – stwierdzają autorytatywne polskie stylistki – dominuje rzetelne krawiectwo: dobre materiały, znakomite wykończenie ubrań i eleganckie dodatki. Garsonki, garnitury, marynarki uszyte z myślą o zwykłych dziewczynach i kobietach – funkcjonalnie i bez zbędnych ekstrawagancji. Ponieważ większą część dnia spędzają one w szkołach, na uczelniach lub w pracy, zaproponowano im ubiór pozwalający odpowiednio wyglądać nawet wówczas, gdy siedzą w szkolnej ławce czy za biurkiem.

Bardzo przydatny staje się wtedy kostium noszony na zmianę z garniturem (kobięta próżność zostaje w ten sposób zaspokojona, bo codziennie można wyglądać inaczej). Sylwetka jest smukła, wydłużona, a talia podkreślona. Brakuje głębokich dekoltów, spódnic pękniętych do połowy uda i frymuśnych, superkobiecych fasonów (pleć piękna musi teraz starać się kokietować inaczej). W ofensywie są spodnie. W efekcie, ubierając się do pracy można swobodnie żonglować elementami składowymi stroju, w rezultacie uzysku-

jąc kilka kombinacji, z których każda może być nazwana kompletem. Co ciekawe, koszałskie sklepy stwarzają możliwości skompletowania garderoby nie odbiegającej fasonem i kolorem od tego, co noszą na pokazach modelki. „Moda Polska” oferuje stroje firm „Baccara” i „Bianko”, które uszyte z dobrych materiałów, w bardzo ładnej kolorystyce i starannie wykończono lamówkami. Można dowolnie zestawiać górę (żakiet lub małą marynarkę) z dołem (spódnicą – długą lub krótką, zależnie od upodobań).

Nie do odrzucenia są też oferowane tu kostiumy. Spódnica i żakiet kupione w „Modzie” uszczuplą jednak nasze konto o prawie pięćset złotych. „Saturn” zachęca do nabycia odzieży po nieco niższych cenach (marynarka blisko dwieście złotych, dół w postaci długiej spódnicy – prawie sto złotych), w rozmaitych fasonach i kolorach, ale już nieco gorszej gatunkowo. Wybór jest jednak duży i właściwie na każdą kieszeń. Strój dla siedzących za biurkiem może więc być i elegancki, i do noszenia. (tim)

Choć leżysz u boku męża...

Co ci się marzy w łóżku?

Pismo „New Woman” pokusiło się o sporządzenie specjalnej ankiety. Pytano panie w trzech przedziałach wieku: do 30 lat, 30–40 lat i powyżej 40 lat, o czym myślały w łóżku. Przedstawiono kilka możliwości: zapominam o całym świecie, o swojej urodzie i figurze, jak pięścić ukochanego, czekam na orgazm. Panie z I grupy, najmłodsze, najczęściej myślały o swojej urodzie (37 proc.), 30 proc. z nich potrafiło zapomnieć o całym świecie, 31 proc. myślało o sprawianiu przyjemności partnerowi, a 24 proc. czekało po prostu na orgazm. W obu starszych grupach „czekanie” było mniej popularne (po 17 proc. odpowiedzi). Mniej też myślało się o pieściznach partnera (30 proc. kobiet do 30 lat i 25 proc. po czterdziestce). Im kobieta starsza, tym częściej przestaje troszczyć się głównie o to, jak wygląda w sytuacjach intymnych (odpowiednio 32 i 26 proc.). 39 proc. kobiet do czterdziestki i 44 proc. po czterdziestce deklaruje, że w łóżku zapomina o całym świecie.

Młodsze panie często przejmują się tym, jak wypadną, jak się uda, jakie zrobią wrażenie – zapominają, że to zwykle zabija spontaniczność. Nie mogą uwierzyć, że dla

Wiele kobiet jest niespokojnych i odczuwa wyrzuty sumienia, bo- wiem podczas potencjalnie upojnych chwil, spędzanych wraz z ukochaną osobą, niejednokrotnie pozwala swoim myślom odpłynąć gdzieś w dal. Mężczyzna ma wrażenie, że leży w łóżku z od- dającą mu się bez reszty kochanką, a ona tymczasem... Cóż, za- stanawia się, skąd weźmie pieniądze na płaszczyk dla córki lub jak by to było z Antonio Banderasem. Czy to jest normalne?

partnera nie ma już naprawdę takiego znaczenia, czy pośladowi się może odrobinę za duże bądź zmarszczki na dekolcie – za głębokie. Kobiety nieco starsze, jak o tym świadczą badania amerykańskich seksuologów, przestają tak bardzo analizować mankamenty swojej urody. Zdają sobie z nich sprawę, ale również wiedzą, że skoro już się w łóżku znalazły, najwyraźniej są dla partnera pociągające. I teraz trzeba się skoncentrować na trochę reżyserowanej, ale w lwiej części spontanicznej, radośnej zabawie we dwoje.

Wyobrażanie sobie, że w ramionach trzyma nas Rambo czy ktoś taki, też nie jest niczym nadzwyczajnym. Nawet zdecydowanie przeciwny wszelkiej niewierności amerykański autor Alan Loy McGin-

nis w swojej „Sztuce miłości” pisze, że wyobrażanie sobie różnych rzeczy podczas aktu płciowego zdarza się wielu ludziom. I dodaje, że nie ma w tym nic naganego. Czasem nasze fantazje służą pobudzeniu, gdy kochanek nie jest wystarczająco czuły czy nie przywiązuje wagi do gry miłosnej. A czasem to tylko gra wyobraźni, przygotowanie, gdy kobieta jest zbyt nieśmiała, by swoje pragnienia od razu zrealizować. Po odegraniu w myśli swoich fantazji może odważyć się, by niektóre zaproponować ukochanemu? Seksuolodzy przypominają, że wszystko, co odpowiada dwójgu ludziom i nikogo nie krzywdzi, może być wypróbowane.

Nie zawsze idziemy do łóżka po to, by się po prostu kochać. Niekiedy jest to seks

„zamiast”. Mówi się, że kobiety dają seks, żeby uzyskać miłość – i to się niekiedy zdarza. Kobieta zgadza się na współżycie, choć nie ma na nie ochoty, by zaskarbić sobie uczucia partnera, szuka czułości, na którą poza sypialnią nie ma co liczyć. A może też być tak, że chce mężczyźnie przy sobie zatrzymać, więc się stara, bo na horzonce pojawiła się rywalka. Niestety – jeśli zamiast „zwykłego” kochania się chcemy seksem zapamiętać inne sprawy, trudno nam się zapałować i mówić o radośnej zabawie. Trzeba się podierać wyobraźnią.

Panowie często są oburzeni, że partnerka po kłótni z piorunami nie chce się kochać, albo odmawia pójścia do łóżka, gdy w drugim pokoju leży chore dziecko. Mężczyźni przeważnie potrafia się doskonale wyłączać, oddzielać przyjemność od prozy życia. Dla kobiet nie zapłacony rachunek za gaz czy konieczność kupienia synkowi nowych butów mogą być wystarczającą przeszkodą, by cieszyć się seksem. Nastrojowi miłośnicy ciepłocielnie budować we dwoje, a wtedy rzadziej ona pomyśli, że to nie on, a Mel Gibson. (PAI) S.S.

Królowa sosen



Fot. archiwum

OGRÓD NIESPODZIANEK

Stabe, piaszczyste gleby porastają u nas lasy z przewagą sosny pospolitej, bo tylko ona dobrze rośnie na nieurodzajnej glebie. Jeszcze bardziej odporna na nie sprzyjające warunki środowiska jest sosna czarna, nazywana austriacką.

Na początku naszego wieku drzewo to było powszechnie wprowadzane do pasów ochronnych na nadmorskich wydmach. Do dziś w okolicach Mielnia, Darłowa czy Jarosławca można spotkać blisko stuletnie drzewa, które skutecznie opierają się naporowi wiatru i rozpylonej słonej wody. Czują się tam znakomicie, o czym świadczą ich zdrowy wygląd i brak zniekształceń pni, tak charakterystycznych dla sosny pospolitej.

Od pospolitej sosny czarna różni się między innymi wyglądem igieł. Są one ciemnozielone, grube i ostro zakończone, dłuższe niż w pokrewnego gatunku. Szybszy są prawie dwukrotnie większe niż u sosny rodzimej. Korony u młodych drzew są na ogół szerokościowate, a gałęzie sztywne i wzniesione.

Jest to drzewo bardzo urodzliwe – tak w młodości, jak i w starszym wieku. Uroda tej sosny sprawiła, że sadi się ją również w ogrodach. Samotne sosny czarne, rosnące gdzieś tam od przedwojnia obok starych domów (na przykład w Koszalinie przy ulicy Grunwaldzkiej, Gwardii Ludowej czy Kościuszkii) należą do najpiękniejszych drzew w mieście.

Wielką zaletą sosny czarnej jest też jej wytrzymałość na zanieczyszczenia powietrza pyłami, gazami i dymami. Nadaje się więc do zadrzewień w dużych miastach oraz okolicach przemysłowych. W parkach dobrze wygląda posadzona pojedynczo na

dużych przestrzeniach trawników lub w luźnych grupach, także z innymi drzewami iglastymi. W takim zestawieniu stanowi kontrastujący akcent, który poza ciemną barwą podkreśla solidną mocną budowę tego drzewa. Początkowo rośnie dość szybko, później, na otwartych terenach, ustaje we wzroście, rozrastając się raczej na grubość i rozbudowując koronę. Najpiękniejsze są okazy długo utrzymujące pełne ugałęzienie pnia oraz stare drzewa z malowniczymi, szerokimi koronami.

Sadząc sosnę czarną trzeba pamiętać, że średnica korony u tego drzewa nie rzadko przekracza 15 metrów. Rośnie wolniej od sosny pospolitej, ale jest bardziej cienioznośna.

W ogrodach powinny znaleźć się również inne sosny, na przykład górska (kosodrzewina) i pospolita. W ostatnich latach wyhodowano atrakcyjne odmiany tych drzew, w tym formy o kartowatym wzroście. Można je włączyć do kompozycji o charakterze ogródka skalnego, a także wkomponować między rośliny wrzosowate. Sosny są odpowiednim towarzystwem dla różneczników, azalii oraz cieniulubnych bylin, dla których – ze względu na głęboki system korzeniowy – nie stanowią konkurencji, a ponadto dają osłonę przed wiatrem i zbyt intensywnym nasłonecznieniem.

ALEKSANDER OWCZAREK

SEKRETY KOSMETYCZKI

„One lubią z twarzą poszaleć”

Rozmowa z Agnieszką Michalską



Fot. Izabela Oleś

– Przychodzi nastolatka do gabinetu i...

– Hmm... latem dziewczyny proszą o przekucie pępka i założenie kolczyka, chłopcy najczęściej życzyli sobie „zakolczykowania” łuków brwiowych.

– To bolesne?

– Raczej nieprzyjemne. Wykonuję takie zabiegi specjalnym aparatem, a kolczyk jest ze stali chirurgicznej, pokryty 24-karatowym złotem.

– Jak to znoszą ci męczennicy mody?

– Dziewczyny bez najmniejszych oznak strachu. Nastoletni panowie różnie. Jednego – miał po trzy kolczyki w każdym uchu – cały czas za rękę trzymała jego dziewczyna.

– Czego chcą twoi młodzi klienci?

– Szukają pomysłu na siebie. Pytają o wszystkie nowości. Kilkunastoletnie dziewczyny wiedzą znacznie więcej o kosmetykach i pielęgnacji cery niż ich matki. To pokolenie będzie bardziej za- dbane. One już teraz rozumieją, że to ważne.

– To dlaczego można spotkać tyle dziewcząt z brzydką cerą, że umalowanych lub nieumiejętnie i wulgarnie podkreślających swoją urodę?

– Też widzę takie osoby. Ale nie jest ich chyba wiele. Zresztą, problemy ze skórą to typowe dla tego wieku. Wokół jest tyle zanieczyszczeń, a poza tym młodzi mają trądzik, a zaskórniaki są charakterystyczne dla – nie wszystkich – nastoletnich osób. Potrzebne im fachowe oczyszczenie, czasami wizyta u dermatologa, nabycie umiejętności tuszowania niedoskonałości cery.

– Podpowiadasz im jakieś drobne ozystwa, które poprawiają wygląd?

– Bardzo chętnie, przecież chcę im pomóc. Sugeruję zrobienie dobrego, lekkiego makijażu z użyciem przeciwbakteryjnego podkładu, polecam korygujące sztyfty ze składnikiem wysuszającym, fluidy albo pudry, które pielęgnują i wzmacniają skórę.

– Są na uczniowską lub studencką kieszeń?

– Przecież nie muszą kupować kosmetyków Diora! Jest tyle dobrych, polskich firm, które mają wśród swoich linii propozycje dla nastolatków – choćby „Soraya”. Wystarczy wejść do sklepu, zapytać o kosmetyki pielęgnacyjne lub ujęzszające dla młodzieży.

– Znacznie łatwiej sięgnąć po krem, który z zapalem klepuje matka albo starsza siostra.

– Skutek takiego postępowania będzie odwrotny do spodziewanego. Młoda cera nie potrzebuje tak aktywnych czynników jak dojrzała. Liposomy, ceramidy są doskonałe dla matek, nigdy dla nastoletnich córek. Swoje klientki przestrzegam przed stosowaniem już teraz zbyt silnych środków. Mówię im: co zrobisz za dziesięć, piętnaście lat, kiedy wyczerpiesz wszystkie dostępne nowości? Po co przyzwyczajając skórę do silnych bodźców?

– Nie jesteś przeciwniczką makijażu u kilkunastoletniej dziewczyny?

– Jeśli jest ładny i delikatny, a twarz została przedtem do niego przygotowana – to bardzo mi się podoba.

– Powiedz jak go wykonać?

– Skupię się na podstawowych zasadach. Przede wszystkim nieznacznie podkreślić oko – kreską na górnej powiece, tuż nad rzęsami. Powinna być jasnym, teraz modnym, złotym kolorze. Tusz do rzęs może być brązowy lub szary – lekko pociągamy nim rzęsy, równo raz za razem, tak, aby uniknąć ich sklejania. Na usta kładziemy błyszczek.

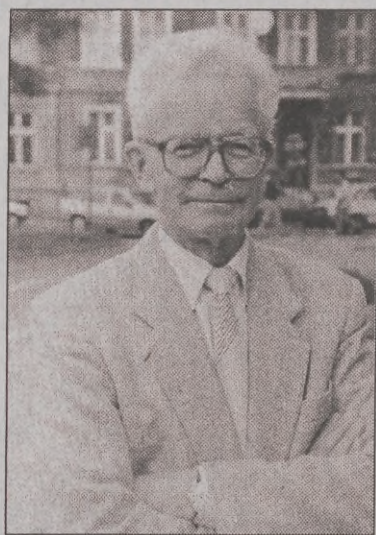
– To taka spokojna, ugrzeczniona wersja. One lubią z twarzą poszaleć.

– Wtedy powinny użyć więcej pastelowych kolorów na powiekach, intensywniej nałożyć róż na policzki i jasną żywą pomadkę na usta, obrysowane wcześniej konturówką. I nie zapominać, że lepszy jest każdy niedosyt niż nadmiar.

Rozmawiała:
TERESA MRUK

DANIE AUTORSKIE

Sandacz z wody



Fot. Izabela Oleś

Dominik Maciołek, adwokat, znany z wyszukanego gustu i wyrafinowanego podniebienia poleca danie typowo polskie, choć – wykonane ręką mistrza – zasługujące na miano dzieła sztuki. Kto jadł, ten wie... Inni niech mają o czym marzyć.

Weź świeżego, 2–3 kg ważącego sandacza – tak pisano w dawnych książkach kucharskich (w czasach, gdy nie znano co prawda mrożonek, ale sztuce kulinarnej

wychodziło to tylko na dobre...). Spraw, pozabaw głowy i całego umięść w gorącym wywarze. Tenże należy sporządzić z warzyw zwanych rosółowymi, nie skąpiąc ich, dodając do tego kilka sztuk ziela angielskiego i czarnego pieprzu. W podługim garnku z wkładką (koniecznie, z okrągłego sandacza dobrym być nie może!) należy najwolniej (broń Boże gwałtownie!) gotować 20–30 minut.

Teraz sandacz winien być położony na stosowny, koniecznie rosenthalowski długi półmisek, obłożony z jednej strony pokrojoną w kostkę marchewką, z drugiej fasolką w niewielkich kawałkach. Całość obficie polana najprzedsniejszą tartą bułką zrumienioną na maśle. I ostatni makijaż – deszcz jaj ugotowanych na twardo i usiekanych jak najdrobniej. (Kto widział, ten wie: niczym kwitnąca mimosa). Do tego wino węgierskie, białe, osobliwe typu riesling. Do dania tego zasiada się w 6–7 osób.

By dostąpić tego zaszczytu, trzeba przejść przez geste sito gospodarza – taktuje nim tylko szczęśliwców, których gust uzna za dostatecznie wyrafinowany.

(Notowała: ewu)

WOKÓŁ SPORTU

Za dużo pali

Lekarze Interu Mediolan wykryli wadę serca u nigeryjskiego piłkarza tego klubu – Nwankwu Kanu. Jeżeli opinie o problemach kardiologicznych Nigeryjczyka potwierdzą się, to będzie on musiał zrezygnować z gry w piłkę.

20-letni Kanu przeszedł do Interu w czerwcu br. za dwa miliony dolarów. Wcześniej był zawodnikiem Ajaxu Amsterdam, z którym zdobył Puchar Europy (1995 r.). Był jednym z czołowych piłkarzy reprezentacji Nigerii, która w Atlancie wywalczyła złoty medal olimpijski.

Jeden z trzech lekarzy, którzy badali Kanu oświadczył, iż jedną z przyczyn dolegliwości zdrowotnych Nigeryjczyka jest fakt, że wypala on dwie paczki papierosów dziennie.

Zawiść sąsiadów

Josia Thugwane, zwycięzca biegu maratońskiego z Atlanty, zdobył sławę i pieniądze, ale obecnie zastanawia się czy warto było, bowiem oprócz objawów zazdrości doświadczył uczucia zagrożenia życia.

25-letni lekkoatleta wyprowadził się, wraz z żoną i czwórką dzieci, z rodzinnej chaty w Emzinoni (RPA), gdyż obawiał się, że może być zamordowany za kilka tysięcy dolarów, które otrzymał w nagrodę za złoty medal olimpijski.

Zawodnik powiedział, że wieść o profitach za sukces rozeszła się szeroko w środowisku ubogich i czarnych mieszkańców Emzinoni. Jak zwykle w takich przypadkach cudze powodzenie wywołało reakcję zawiści i chęć ograbienia bogatszego sąsiada.

Podejrzany o morderstwo

Henry Tillman, mistrz olimpijski w boksie wagi ciężkiej z 1984 roku, jest w gronie podejrzanych o morderstwo mężczyzny popełnione w styczniu br.

36-letniego pięściarza zidentyfikowano jako osobę, która postrzeliła Kevina Andersona, który zmarł kilka dni później. Druga z ofiar Leon Milton, została ciężko ranna. Motywem przestępstwa był rozbój.

Tillman odbywa obecnie 32-miesięczną karę więzienia za defraudację kart kredytowych. W momencie popełnienia zbrodni oczekiwał na wyrok i przebywał na wolności za kaucją 100 tys. dolarów.

W 1984 roku, w pojedynkach o miejsce w reprezentacji USA, Tillman dwukrotnie pokonał Mike Tysona. Po wywalczeniu złotego medalu olimpijskiego ożenił się z Ginią Hemphill – wnučką legendarnego Jesse Owensa.

Konkurs na biustonosze

Pękające ramięczka i brak bezpiecznych zapiegów z tytu biustonoszy utrudniały sportowe życie piłkarek ręcznych czeskiego klubu HC Veseli do tego stopnia, że klub zdecydował się rozpiąć konkurs na producenta sportowego typu tej części damskiej bielizny. Warunkiem miało być wytrzymałość i możliwość szycia na miarę.

Jana Amosowa, jedna z zawodniczek tej drużyny powiedziała, że wszystko jedno jak będzie wyglądał taki biustonosz, ponieważ do chłopa i tak w nim nie pójdzie. „Najważniejsze, żeby mi nie pękł lub nie odpiął się, kiedy zdobywam bramkę” – określiła wymagania wobec „wyścigowego” biustonosza skrzydłowa HC Veseli.

Trener zespołu potwierdził, że szczyptomistki zawsze mają kłopoty z biustonoszami. Jego zdaniem, oczywiście tym większe, im mają większy biust.

Prezes na rowerze

W ubiegłą niedzielę (8 bm.) w Szczecinie rozpoczął się 53. Tour de Pologne. Z tej okazji swoich sił w tej dyscyplinie sportu postanowił spróbować także prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, przewodniczący honorowego komitetu organizacyjnego wyścigu, Waldemar Pawlak.

Były premier zapytany przed startem o swoje samopoczucie stwierdził, że jest znakomite i będzie można o tym przekonać się na mecie w Gorzowie.

Na 100-kilometrową trasę wyruszył on w towarzystwie swojego doradcy ds. sportu, Henryka Sobierajskiego. Obaj „kolarze” jechali w tempie około 30 km/godz. i dojechali...

(PAP, mars)

MARZY
O ZAWODOWSTWIE

Rozmowa z Grzegorzem Bodnarem, 18-letnim kolarzem „Baszty” Bytów

– Byłeś faworytem niedawnych Mistrzostw Europy juniorów w kolarstwie górskim. Na linię mety wjechałeś jednak jako czwarty zawodnik. To porażka czy sukces?

– Być czwartym kolarzem w Europie to chyba sukces. Chciałem myśleć, że wyścig będzie dla mnie bardziej pomyślny. Przecież tuż po starcie prowadziłem. Zabrakło mi jednak sił. Wyprzedzili mnie kolarze z Norwegii i Francji. Na ostatniej rundzie zablokowało mi się koło, sam musiałem usunąć usterkę. Wykorzystał to Włoch, który odskoczył ode mnie. Do podium zabrało naprawdę niewiele.

– Bytowski kibice twierdzą, że jeżeli są jakieś zawody w kolarstwie górskim, Ty zajmiesz miejsce na podium. Czy tak to się ściga z takim psychicznym obciążeniem?

– Dobrze się czuję, wiedząc że mam kibiców, którzy wierzą w moje możliwości. To pomaga w jeździe. Ludzie przywozili już do moich sukcesów. Rzeczywiście z wielu zawodów wracam do Bytowa z tarczą. Ale zdarzają się też porażki.

– Jaka była największa z nich?

– Chyba tegoroczna. Byłem faworytem w Mistrzostwach Polski w MTB. Znowu jednak miałem pecha na trasie. Łańcuch wkręcił się pomiędzy tarczę a ramę. Straciłem dużo czasu na usunięcie blokady i po długim pościgu czołówki zająłem trzecie miejsce.

– Być czwartym kolarzem w Europie i trzecim w kraju wśród juniorów to jednak wielki wyczyn!



Fot. archiwum

– Być może. Ale apetyt miałem większy. Zwłaszcza, że w zeszłym roku zająłem piąte miejsce w Mistrzostwach Europy i również piąte miejsce w Mistrzostwach Świata juniorów w kolarstwie górskim. Po takich sukcesach wszyscy myśleli, że wygram tegoroczne Mistrzostwa Polski.

– Tymczasem na początku sierpnia zająłeś II miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży...

– Podczas losowania miejsc startowych, znalazłem się w ostatnim rzędzie. Musiałem mocno kręcić, żeby dogonić czołówkę. Po kilkunastu minutach jechałem na przodzie wraz z czterema innymi kolarzami, a na finiszu przegrałem tylko o koło z Michałem Konikiem z Warszawy.

– Jak trafiłeś do klubu kolarskiego? Pod wpływem mody na ściganie się na rowerach czy może jest to sport rodzinny?

– Gdy miałem trzynaście lat ojciec namówił mnie do uprawiania kolarstwa – sam nie jeździł wyczynowo. Tak rozpoczęła się moja przygoda, która trwa do dzisiaj. Jeżdżę już sześć lat. Moim trenerem nadal jest Zbigniew Cecot. Obecnie jestem w kadrze „B” – przygotowującej się na olimpiadę w Sydney w roku 2000. Dlatego drugim trenerem jest – Andrzej Piątek z kadry.

– Niedawno spod sklepu w centrum Bytowa skradziono rower Twojemu koledze klubowemu – Andrejowi Kaiserowi...

– To przykre zdarzenie. Andrzej chyba już nie ma szans na odzyskanie swojego roweru wartego 2,5–3 tysiące marek. Mój rower górski, który otrzymałem z kadry, kosztuje ponad 3 tysiące marek, a ten do ścigania się po szosie (sprezentował mi go sponsor – Centrum Handlowe „Ursus” w Bytowie) wart jest prawie 2 tys. marek. Trzeba więc uważać i nie opuszczać roweru nawet na sekundę.

– Podobno czynione są próby stworzenia w Polsce zawodowej grupy kolarzy górskich. Będziesz wśród nich?

– Kilku kadrowiczów chce stworzyć taki zespół. Być może będę w tej grupie, ale wszystko zależy od wyników. Jeżeli dobrze wypadnę na Mistrzostwach Świata, które odbędą się w połowie września – niewykluczone, że będę się ścigał w takim zespole.

– Będą większe pieniądze...

– Pewnie tak. Na razie nie mogę jednak narzekać. Otrzymuję stypendium z kadry i pomoc od moich sponsorów: p. Dułaka i Tredera z „Ursusa”. Do tego nagrody za czołowe miejsca w zawodach. Mam dopiero 18 lat i te pieniądze mi wystarczą. Ale kariera kolarza nie jest długa. Trzeba w tym czasie nabierać jak najwięcej pieniędzy. Dlatego chętnie ścigałbym się w grupie zawodowej w Polsce lub za granicą.

– Wspominałeś o Mistrzostwach Świata. Możemy liczyć na medal?

– W zeszłym roku wśród juniorów byłem piąty. Teraz jestem o rok starszy i powinien być lepszy wynik. Jednak w kolarstwie górskim i przełajowym dużo zależy od szczęścia. Wystarczy, że złapię gumę i... można się pożegnać z medalem. Mam jednak nadzieję, że przywiozę medal – najlepiej, gdyby był w kolorze złota.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF SŁAWSKI



Jerzy Woliński (pierwszy z lewej) i Tadeusz Skubisz (obok) – koszańscy sędziowie którzy w sezonie 1996/97 prowadzić będą zawody o mistrzostwo I ligi piłki ręcznej kobiet i mężczyzn.

Fot. archiwum

Jego były partner „poszedł w senatory”

Awansowali
do ekstraklasy

Wprawdzie w Koszalinie nie ma pierwszoligowego zespołu piłki ręcznej, ale dwóch koszańsinian będzie miało okazję występować na parkietach ekstraklasy. Tadeusz Skubisz oraz Jerzy Woliński, po czerwcowej kursokonferencji sędziów zdali praktyczno-teoretyczne testy i otrzymali nominacje na arbitrów pierwszoligowych.

TADEUSZ SKUBISZ swoją przygodę ze sportem rozpoczął w 1962 roku w trampkarzach Gwardii Koszalin, a jego pierwszym trenerem był Stanisław Figas. Jednocześnie w szkole uczył się grać w piłkę ręczną pod opieką Władysława Puczyńskiego. Od 1966 roku był zawodnikiem klubu MKS Znicz Koszalin, gdzie szkoleniem szczyptomistrzów zajmował się Jan Thomas. W latach 1970–80 występował na parkietach ligi międzywojewódzkiej i II ligi, będąc kapitanem zespołu piłki ręcznej Gwardii Koszalin.

T. Skubisz uprawniał sędziowskie uzyskał już w 1974 roku, ale pierwsze zawody drugoligowe prowadził dopiero dwadzieścia lat później. Jego partnerem był wówczas Lech Czerwiński. Obaj w czerwcu 1992 roku zakwalifikowani zostali do prowadzenia spotkań mistrzowskich I ligi. W latach 1985–94 wspólnie sędziowali 340 pojedynków, w tym 85 w ekstraklasie. W związku z wyborem L. Czerwińskiego na senatora RP, ostatnimi zawodami, które razem prowadzili był mecz o mistrzostwo I ligi pomiędzy Warszawianką i Unią Tarnów (5.02.94 r.).

T. Skubisz chciał kontynuować pierwszoligową karierę sędziowską, ale... nie

miał już partnera. Namówił więc do współpracy swojego kolegę.

JERZY WOLINSKI uprawiał piłkę ręczną w Pogoni Szczecin. Po zakończeniu kariery sportowej zajął się pracą szkoleniową. W 1977 roku był trenerem II-ligowego zespołu piłki ręcznej Gwardii Koszalin, a od 1978 roku szkolił szczyptomistrzów AZS Koszalin.

Nowy koszański duet sędziowski prowadził dotychczas (w latach 1994–96) 129 pojedynków piłki ręcznej, w tym 20 w II lidze. Awans T. Skubisza i J. Wolińskiego do sędziowskiej ekstraklasy jest ich sporym osiągnięciem, ponieważ już po dwóch latach wspólnego prowadzenia meczów potrafili oni zapewnić sobie miejsce wśród najlepszych arbitrów w Polsce.

Pierwszym spotkaniem, w którym koszańsinianie zdemontowały swoje umiejętności na pierwszoligowym parkiecie, będzie pojedynek w lidze kobiet: Łącznościowiec Szczecin – BB Start Elbląg (5.10 br.), a następnie AZS Wrocław – Zgoda Bielszowice (12.10 br.). Debiut w lidze mężczyzn nastąpi natomiast 23.10 br. w meczu Paria Szczecin – Śląsk Wrocław.

MAREK SUWAŁOWSKI

Kajakarze na walizkach

Prawa ekonomii są nieubłagane. Dla wszystkich. Przekonali się o tym niedawno kajakarze z Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Darzbór” w Szczecinku.

RAJMUND WELNIC

nalizowana, a w administrowanie objął ją Ośrodek Sportu i Rekreacji. Dość szybko zaczęto mówić o konieczności sprzedaży obiektu, którego roczne utrzymanie to wydatek około trzystu milionów starych złotych. „Darzbór” miał przystąpić do wydatku około trzystu milionów starych złotych. „Darzbór” miał przystąpić do wydatku około trzystu milionów starych złotych. „Darzbór” miał przystąpić do wydatku około trzystu milionów starych złotych.

„Jolkę” skanalizować, ale to kosztuje. Najdroższe jest ogrzewanie (z własnej kotłowni) i pensje dla czterech stróżów pilnujących ośrodka i dobytka kajakarzy. Aby być sprawiedliwym trzeba dodać, że ośrodek przynosił także OSiR-owi pewne, co prawda niezbyt duże, wpływy z dzierżawy pomieszczenia na solarium.

Nie ma się czemu zatem dziwić, że dyrektor OSiR-u naciskał na władze miasta, aby „Jolkę” wystawił na przetarg. Latem ubiegłego roku Rada Miejska umieściła przystąpienie do sprzedaży nieruchomości oczekujących na nabycie. W epoce wolnego rynku każdy przedmiot jest tyle warty, ile ktoś jest gotowy za niego zapłacić. Należało więc ustalić taką cenę, aby potencjalny kupiec nie popukał się w czoło, a z drugiej strony nie sprzedał za pół darmo. Stało się to miliardzie dwustu milionach. Chętnych nie było. W drugim terminie przetargu „Jolka” staniała o trzysta „baniek”. I to nie zachęciło żadnego inwestora. Zaczęto się już zastanawiać, czy przystąpić do sprzedaży, czy przystąpić do sprzedaży, czy przystąpić do sprzedaży.

Kajakarze bezdomni

Już na wieść o planach sprzedaży „Jolki” zaprotestowali kajakarze. – „Jolka” idealnie nadaje się dla naszej sekcji – mówi trener Jerzy Krotkiewicz. Jest miejsce na szatnie dla zawodników, siłownię, prysznic, magazyn, hangar na łódki i – najważniejszy w ośrodku – warsztat skutniczy. Przy dzisiejszych cenach (kajak „jedynka” kosztuje 32 mln) nie sposób sobie

wyobrazić funkcjonowania sekcji bez ciągłych napraw i łatania sprzętu. – Żywica epoksydowa musi schnąć w odpowiedniej temperaturze – wyjaśnia J. Krotkiewicz. W obronie status quo listy pisali rodzice zawodników, z prośbą o zajęcie stanowiska w kwestii przyszłości kajakarstwa w Szczecinku monitorował w burmistrza zaniepokojony prezes Polskiego Związku Kajakowego i sekretarz Polskiego Komitetu Olimpijskiego Tadeusz Wróblewski.

Kilka razy wpadały tu komisje Rady Miejskiej, ale z mną nik nie rozmawiał – mówi rozgoryczony trener. – Mam wrażenie, że kajakarze są niewygodni w Szczecinku. Niepewność dalszych losów na wieść o sprzedaży przystąpienia zamieniła się w rezygnację.

Po powrocie z Mistrzostw Polski juniorów w Bydgoszczy dowiedzieliśmy się, że obiekt ma nowego właściciela – mówi szkoleniowiec. Złosiłowyż zrzadził chyba, iż akurat po tych regatach bogata kolekcja medali „Darzbora” wzbogaciła się o dwa złote krążki. Prawdę mówiąc z tego głównie (i pięćdziesięciu złotych) żyje sekcja. Wyniki z MP Wojewódzka Federacja Sportu przelicza na punkty, te zaś na złotówki wypłacane w miesięcznych rachach. – Chcieliśmy zrobić skótkę dla najmłodszych – J. Krotkiewicz pokazuje na dziesięć kajaków zwanych „smykami”, a podarowanych przez PZK.

Kajakarstwo uratujemy

Prezes MKKS „Darzbór” Henryk Wiech, szef szczecińskiej policji, nie dopuszcza do siebie myśli o likwidacji sekcji. Sprawą zajmowała się już Komisja Sportu. – Jest kilka możliwych wariantów przeniesienia kajakarzy – relacjonuje prezes. „Darzbórowcy” najchętniej widzieliby przeprowadzkę do klubowej sali judo i siłowni na tyłach stadionu. Kłopot

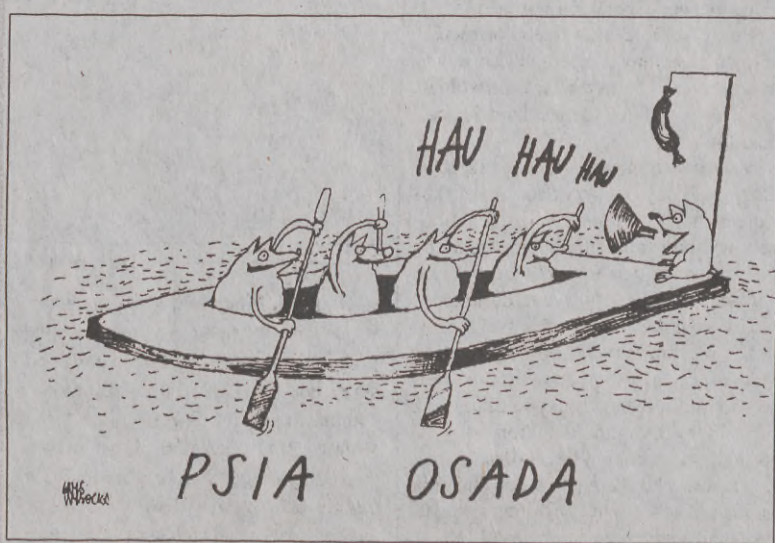
w tym, że obiekt wymaga sporych nakładów, zwłaszcza na zainstalowanie ogrzewania. Kiedyś bowiem ciepło dostarczała kotłownia pobliskiego Zespołu Szkół Kolejowych – dziś własność firmy „Polspan”. – Najlepiej być u siebie – twierdzi H. Wiech i nie ukrywa, że liczy na spełnienie pomocowych deklaracji samorządu. – Gotówka byłaby potrzebna, ale sporo możemy wykonać systemem gospodarczym – zapewnia prezes.

Jest jeszcze „Ślusarnia”. Umieszczenie w niej kajakarzy to chyba jeszcze większy wydatek niż w pierwszym przypadku. Plusem hali jest OSiR-owski dozór i uregulowany status prawny. Minusem – możliwość „zadeptania” (ćwiczą tu tenisistów, taekwondoców, panie chcące zgubić parę kilogramów i czort wie kto jeszcze).

Ciasno jest również w Szkolnym Młodzieżowym Ośrodku Sportowym. Przystąpił podlega dyrektorowi Zespołu Szkół Mechanicznych, a ten kuratorowi. I akurat żaden z nich nie musi mieć ochoty na przegarnięcie „darzbórowców”. Nawiasem mówiąc ciężko byłoby tu wygospodarować kawałek miejsca na parę żagliwek, nie wspominając o dobytku kajakarzy (choć krząta słuchy, że jeden ze SMOS-owskich hangarów został przed laty postawiony właśnie z myślą o kajakarzach). Gorączkowe poszukiwania nowej siedziby Jerzy Krotkiewicz komentuje wypowiednie: – Jak pożar to za strasznie.

Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, iż ratusz w czasie negocjacji cenowych wymógł na nabywcy „Jolki” kilkumiesięczny termin wypowiedzenia. Kajakarze będą tam mogli pozostać do końca grudnia.

W planach mam stworzenie w „Jolce” klubu motorowodniackiego – mówi nowy właściciel przystani Krzysztof Bordon. W odremontowanym ośrodku stanie kilka motorówek, skuterów wodnych (plus narty wodne), żagliwki, być może inne łódki. Niewykluczone, że znajdzie się miejsce na niewielki pensjonat i kawiarnię.



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka

Drugi Polak w elicie himalaistów

ZDOBYWCY KORONY

Polski himalaista Krzysztof Wielicki, 10 sierpnia wejściem na szczyt najtrudniejszej góry świata K-2, zdobył swój trzynasty ośmiotysięcznik. W niecały miesiąc później, 3 września, zdobył Nanga Parbat (8125 m n.p.m.). Tym samym wszedł on do panteonu światowego himalaizmu i dorównał wyczynom swoich poprzedników, włoskiemu alpinście Reinholdowi Messnerowi, który jako pierwszy zdobył Koronę i nieżyjącemu już rodakowi Jerzemu Kukuczce, którego „wyscig” z Messnerem obserwował z napięciem cały świat.

Koronę Himalajów zdobyli także Szwajcar Erhard Loretan oraz Meksykanin Carl Carsoio. Krzysztof Wielicki jest więc drugim Polakiem, a piątym na świecie człowiekiem, któremu wyczyn ten się udało.

Góra gór

K-2, którą Krzysztof Wielicki w towarzystwie dwóch włoskich himalaistów ujarzmił, to góra ciesząca się złą sławą. – Jest górą tak trudną technicznie, że właściwie od początku wymaga rzeczywistego wspinania. Poza tym wejście na K-2 wymaga bardzo dobrych warunków pogodowych, a z tymi w Karakorum jest bardzo różnie. Nam się udało, ale na ten sukces musiałem czekać aż czternaście lat – mówi Krzysztof Wielicki.

Drugi szczyt świata (8611 m n. p. m.), góra gór, leży w głównej grani Wielkiego Pasma Karakorum, we wschodniej części Baltoro Mustagh. Swoją nazwę zawdzięcza angielskiemu topografowi, kpt. T.G. Montgomeriemu i G. Shelvertonowi, którzy prowadząc prace nad topografią Karakorum prawdopodobnie jako pierwsi Europejczycy, w 1856 r. zobaczyli szczyt.

Atak na drugą górę świata rozpoczął w 1902 r. Anglik Oscar Eckenstein. On i jego ekipa nie zdawali sobie sprawy, co to znaczy wejść na „ośmiotysięcznik”, a na K-2 w szczególności. Wyprawa skończyła się więc niepowodzeniem. Dopiero w 1954 r. po kilku wyprawach amerykańskich i niemieckiej, włoscy himalaiści Achille Compagnoni i Lino Lacedelli stanęli na szczycie K-2. Polacy też mieli swój udział w ujarzmianiu góry. W 1976 r. wyprawa pod kierownictwem Janusza Kurczaba przeprowadziła nową drogę granią północno-wschodnią. Chociaż do osiągnięcia szczy-

tu i pełnego sukcesu zabrakło dwieście nietrudnych metrów, to wytyczenie nowej drogi również było nie lada wyczynem. W 1979 r. pod K-2 zjawili się pierwsi zdobywcą Korony Himalajów, Reinhold Messner. Messner, który wraz z Michaeliem Dacherem stanęli na szczycie, miał później powiedzieć, że po raz pierwszy trafił na górę, na którą nie można było wejść żadną ze ścian.

Wobec takiego stwierdzenia, tym bardziej spektakularne wydaje się wejście w 1986 r. naszego najwybitniejszego himalaisty Jerzego Kukuczki, który wraz z Tadeuszem Piotrowskim pokonał południową ścianę K-2. Wydarzenie to poruszyło świat „ludzi gór”, gdyż po raz pierwszy w historii dokonano wejścia na K-2 tak trudną drogą.

Sukcesy i tragedie

Niestety sukces przyćmiła śmierć (podczas zejścia) Tadeusza Piotrowskiego. Lato 1986 r. zapisało się w historii zdobywania góry jako pasmo sukcesów i tragedii, które należą do najboleśniejszych kart himalaizmu. Osiągnięcia zostały okupione aż trzy-nastoma ofiarami, wśród których znaleźli się i Polacy. Oprócz T. Piotrowskiego zginęli też Wojciech Wróż i Dobrosława Miodowicz-Wolf. Tragedie te, jak również późniejsze śmierci największych polskich himalaistów, wśród nich Jerzego Kukuczki i Wandy Rutkiewicz spowodowały szeroką dyskusję w środowiskach masowego przekazu nad przegraną walką Polaków z górami wysokimi. Twierdzono, że skończył się okres wspaniałych sukcesów naszych wspi-

naczy. Stara kadra wykruszyła się, a młodzi nie mają w sobie tyle samozaparcia i entuzjazmu żeby powtarzać sukcesy tych najlepszych, ani ustanawiać własne. Wobec takich wypowiedzi mocno zaprotestowali polscy himalaiści. To, że najlepsi zginęli, nie oznacza przecież końca himalaizmu.

– Po nich w góry poszli następni, a po nich pójdą jeszcze inni. O tym, że mieli rację, świadczy tegoroczny sukces Krzysztofa Wielickiego. Zdobył góry północną, nie zdobytą dotąd granią K-2, to potwierdzenie znakomitej kondycji polskiego himalaizmu. To zaś, że drugi Polak został zdobywcą Korony Himalajów wzmacnia prestiż polskiego himalaizmu – mówi Bogusław Nowak, łoborski himalaista na stałe mieszkający w Krakowie.

KRZYSZTOF WIELICKI urodzony w 1950 r. inżynier elektronik jest wytrawnym wspinaczem i himalaistą. Wspiął się na najtrudniejszych drogach w Dolomitach, Kaukazie i w Alpach Nowozelandzkich. To właśnie jego udziałem jest pierwsze zimowe wejście na najwyższą górę świata Mount Everest (8848m). Na jej szczycie stanął wraz z Leszkiem Cichym w lutym 1980 r. Polacy jako pierwsi osiągnęli zimą najwyższy punkt kuli ziemskiej. W 1982 r. brał udział w zimowej wyprawie na K-2, którą kierował Andrzej Zawada. Wtedy jednak szczytu nie zdobyto.

Nanga Parbat – krok do Korony

Wielicki żeby zostać piątym człowiekiem na świecie, który wszedł na wszyst-

kie ośmiotysięczniki musiał się spieszyć. Po piętach deptali mu już inni. Wśród nich Artur Hajzar, partner J. Kukuczki z ostatnich jego wypraw. Zdobył Nanga Parbat nie jest rzeczą łatwą. Olbrzymi masyw wypiętrza się na zachodnim krańcu Himalajów. Szczyt oddalony jest zaledwie o dwa dziesiątki kilometrów od rzeki Indus i wznosi się nad nią prawie 7000 metrów. Jest to największe względne wzniesienie na świecie. Nazwa góry oznacza „Naga Góra”.

Pierwszy raz próbowali zdobyć szczyt w 1895 angielscy wspinacze Albeert F. Mummery, Geoffrey Hastings i J. Norman Collie. Wprawa zakończyła się śmiercią trzech himalaistów. Niepowodzeniem skończyła się również niemiecko-amerykańska wyprawa z 1932 r. pod kierunkiem sławnego Wilhelma Merkla. Dopiero w lipcu 1953 r. niemiecki himalaista Hermann Buhl podczas wyprawy kierowanej przez Karla Marię Herrligkoffera, drogą od północy z lodowca Rakhiot, samotnie zdobył szczyt.

Nanga Parbat stwarza znaczne trudności techniczne. Pochłonęła też wiele ofiar. Niemcy, po kilku tragicznie zakończonych wyprawach, okrzyknęli Nanga Parbat niemiecką górą przeznaczenia. Z biegiem lat szczyt został ujarzmiony kilkakrotnie, także przez Polaków.

Krzysztof Wielicki miał tyle szczęścia, że stanął na szczycie i... zszedł na dół. Przypaść nieco sława Polaków jako nieposkromionych zdobywców „dachu świata” na nowo zaświeciła pełnym blaskiem.



Nanga Parbat (widok od południowego zachodu) ostatni himalajski ośmiotysięcznik w Koronie Krzysztofa Wielickiego.

Fot. PAP

FIAT PUNTO I FIAT BRAVA NOWI OBYWATELE POLSKI

FIAT PUNTO OD 28.500 ZŁ

Fiat Punto, Samochód Roku '95 i Fiat Brava, Samochód Roku '96 zyskały polskie obywatelstwo! Oba modele montowane są teraz w Polsce, dlatego możesz je mieć od zaraz i za tak niską cenę, która nie ma sobie równych nawet w kontyngencie. Ponieważ już nie musisz przejmować się kwestią „kiedy” i „za ile”, skup się na sprawach ważniejszych: który model wybrać? Fiat Punto jest samochodem o nowoczesnej, opływowej sylwetce. Nowatorskie rozwiązania wnętrza i bogate wyposażenie standar-

dowe, jakiego nie uświadczysz w innych samochodach tej klasy, dają ci pełny komfort podróżowania. Już od pierwszej kreski komputerowego projektu Punto powstawał z myślą o bezpieczeństwie kierowcy i pasażerów. Fiat Brava już na pierwszy rzut oka porywa awangardową elegancją. Równie nowoczesnie i komfortowo rozwiązane wnętrza spełni wszelkie Twoje życzenia i oczekiwania. Znakomity, nowoczesny silnik zalicza się do najlepszych w tej kategorii.

FIAT BRAVA OD 36.100 ZŁ

Doskonale osiągi idą w parze z jego elastycznością, zapewniając optymalną pracę w różnych warunkach jazdy. Jeżeli trudno Ci się zdecydować, odwiedź dealera firmy Fiat i obejrzyj oba samochody z bliska. Poznaj szczegóły. Zobaczysz, dlaczego oba auta zasłużyły na miano Samochodów Roku. Nareszcie masz możliwość w każdej chwili zostać dumnym właścicielem któregośkolwiek z nich, na wyjątkowo korzystnych warunkach.

TWORZYMYSZ Z PASJĄ. FIAT

HOROSKOP

BARAN
21 III - 19 IV

Zdarzy się szansa objęcia nowego stanowiska. Nie pal jednak za sobą mostów. Nim zrobisz decydujący ruch, uporządkuj zaległe sprawy. Planety zapewniają ci dobrą aurę. Ale strzeż się, jak ognia, zbytnej pewności siebie – runie nagle wszystko, co zaplanowałeś. Przekonaj się, że ustępstwo wobec czyjejś racji, niekoniecznie oznacza przegraną. Mogą pojawić się przejściowe kłopoty w porozumieniu się z kimś, kto ci bardzo dobrze życzy. Uważaj, bo stracisz tym samym wiele z życia.

BYK
20 IV - 20 V

Dla większości z was będzie to twórczy i dość pomyślny tydzień. No, chyba że zaczniecie grać rolę nie z tej sztuki. Wciąż nie chcecie uwierzyć w to, że udawanie kogoś innego niż jesteście nie popłaca. Staraj się jak najlepiej wykorzystać wrodzone zdolności. Z zapalem zaczniesz poszukiwać kontaktów towarzyskich. Bez nich twoje życie wydaje ci się szare. Uważaj jednak, by nie popaść w tarapaty, aby adorowana przez ciebie oso-

ba, nie pomyślała iż masz wobec niej poważne zamiary.

BLIŹNIĘTA
21 V - 20 VI

Sporo czasu wypadłoby poświęcić teraz na naprawę układów panujących w twojej rodzinie – między tobą, a rodzicami, krewnymi, dziećmi. U wielu Bliźniąt mogą ulec zmianom stosunki z kierownictwem czy współpracownikami. Jeśli zrobisz odpowiedni ruch, pojawi się realna szansa awansu. Ty jednak będziesz tęsknił za wielkim, romantycznym uczuciem. I niewykluczone, że pojawi się ono niespodziewanie. I z taką siłą, iż będziesz gotowy na wszystko – zmianę pracy, adresu, ślub.

RAK
21 VI - 22 VII

Ożywienie w sprawach finansowych. Dobrze prowadzone interesy przyniosą zyski. Wygląda na to, że twój prestiż rośnie. Nie, na razie nie wykorzystuj tego, nie szukaj rozgłosu i poplecchników. Wszystko w swoim czasie. Możesz w tym tygodniu liczyć na Lwa, Pannę i Wodnika. Irytować cię będzie Waga. Nie demonstrowuj swego powodzenia w płci przeciwnej w środowisku współpracowników. To cię tylko ośmieszy. Wystarczy,

że będziesz otwarty i życzliwy. Szczególnie dziś – środa.

LEW
23 VII - 22 VIII

Twoja życiowa aktywność wzrasta z dnia na dzień. Zresztą masz na niebie i na ziemi wyjątkowo sprzyjający temu klimat. Ty – o dziwo bez fanfanów – rzetelnie weźmiesz się do pracy i to nie tylko dla osiągnięcia efektów, ale żeby zweryfikować swoje umiejętności. Twoje żywiołowe podejście do każdej sprawy wywrze duże wrażenie na otoczeniu. Akceptacja innych sprawi, że tym bardziej będzie ci lepiej szło. Lwom bez obrączek miłość depcze po piętach. Czy jej nie widzicie?

PANNA
23 VIII - 22 IX

Nadmierny wysiłek intelektualny nie będzie teraz wskazany. Wbijając sobie w głowę nadmiar informacji, przyjmując coś co cię przerasta – wpędzisz się w stres. Jeśli ambicja nie pozwoli ci zwolnić, naucz się paru technik relaksacyjnych. Nadchodzi czas korzystny dla interesów i w ogóle – do przeprowadzenia operacji polepszających twoją sytuację materialną. Nawet ryzyko przyniesie ci zysk. Gorzej z pomnażaniem wrażeń miło-

nych. W tej materii twoja wyobraźnia oraz intuicja idą ślepym torem.

WAGA
23 IX - 22 X

Czas zmiennego szczęścia. Niewiele będzie cię nastrojało optymistycznie. Czuć się będziesz chwilami jak balon, z którego ktoś wypuścił powietrze. Nie będziesz więc zwolenniczką zbyt aktywnych działań. I słusznie. Buduj teraz wokół siebie atmosferę spokoju i zaufania. Ostatnie dni września poprawią ci samopoczucie. Na razie staraj się podtrzymać nadwątłone niepotrzebnie stresami zdrowie. Przetraw psychiczne dołki z klasą. Nie daj się sprowokować i wciągnąć w zbędne spory.

SKORPION
23 X - 21 XI

Uprzywilejowane będą w tym tygodniu jedynie Skorpiony z trzeciej dekad. Cóż mają robić pozostali? Przede wszystkim panować nad swoimi emocjami. Nie ujdą ci na sucho złości, którymi tak lubisz kwitować swoje problemy. Żle będą odebrane twoje wybuchy złości. Uważaj, by nie popaść w konflikt z szefami 17 i 18 września. Gwiazdy są wciąż gotowe pomóc zdecydowanym i konsekwentnym. Trochę

wyrczeń i pracy! Wszystko co postanowisz będzie miało szansę realizacji.

STRZELEC
22 XI - 21 XII

Zapowiadają ci się długie i sympatyczne podróże. Skorzystaj. Lepsze to, niż wędrowki po sklepach – uciekną ci zarobione pieniądze. Nie rozpaczaj, nawet gdy uznasz, że opuściło cię szczęście. Przejścia tego tygodnia wiele cię nauczą i zahartują na przyszłość. Działaj czasami wbrew sobie, by poznać swoje możliwości w najtrudniejszych chwilach. Staraj się być w porządku z przepisami. Licho nie śpi. Jeśli chcesz spędzić romantyczny wieczór, musisz wyjątkowo zadbać o nastrój i oprawę.

KOZIOROŻEC
22 XII - 19 I

Być może, że teraz właśnie rozstrzygniesz się o coś ważnego w twoim życiu. Prawdopodobnie od ciebie zależy, kiedy to nastąpi, ale twoja zawziętość i – wybujała teraz – ambicja ci nie pozwolą. Najlepiej, jeśli skonsultujesz z kimś swoje wątpliwości. Decyzje podejmowane w samotności nie będą raczej szczęśliwe. Nie licz, mimo uśmiechu fortuny, na lekką pracę. Natrudzisz się, ale i będą wymierne tego efekty. Ktoś zauważył twoje

zaangażowanie. W miłości też nie bierz przeszkód. Bądź bardziej pobłażliwy.

WODNIK
20 I - 18 II

Jakieś nieoczekiwane ekscytacje. A ty to lubisz – im więcej innowacji, ożywych doznań, tym masz więcej chęci stawiania świata na głowie. Otrzymał zresztą nowy zastrzyk energii. Najpóźniej w piątek zafascynuje ci nowy pomysł, który zrealizujesz trochę później, ale z fantastycznym efektem. Zwiększ się twoje zainteresowanie sprawami utajnionymi, a nawet tajemnymi. W poznananiu tych zagadek bardzo mocna będzie twoja pobudzona teraz intuicja. Szukaj się do atrakcyjnej podróży.

RYBY
19 II - 20 III

Kup sobie los na loterii lub zagraj grę liczbową. A z wygranej – dziesięć procent odpis na konto astrologa! Nie możesz być teraz sama, gdyż główni ludzie z twojego otoczenia będą działać na ciebie niczym energetyczny zastrzyk. Wiele się wokół ciebie zmieni, ale z pewnością na korzyść. Pomocni okażą się nowi partnerzy w interesach. Słuch swojej intuicji. Jeśli zwrócisz się do kogoś o życiową poradę, niech to będzie prawdziwy autorytet. Masz szansę stać się popularną.

RACZKI PLUGA	ZALOGA PERSONEL	CÓRKA ASKLE- PIOSA	WIELKA BECKA	MIASTO W UŻEB- KISTANIE	RZEMIEŃ DŁA PSA	METAL LA. 68	NASYCA WODĘ GAZEM	GÓRKA KONCZYNA
2	24	6	15	37	45	36	2	3
OCHŁO- DZENIE	SIEĆ NA RYBY	GRUBA TKANINA WELMANA	NIEBIESKI KOLOR	KRÓL FRANKÓW (789-885)	RODZEN WULKANU	STYL W SZTUCE	TUPET, SMIAŁ- ŁOŚĆ	ZWIERZE Z AFRYKI
CESARZ JAPONII	BRZEG KRAJOWY	WIEŚ NAD REGA	PIARZ RZYMSKI	5	ERATO	UPOLOWANA ZWIERZNA	ATRYBUT MINISTRA	45
ŻONA URANOSA	8	MALY CHŁOPIEC	RZĘKA WE FRANCJI	49	27	33	29	42
25,4 mm	33	46	49	27	33	29	42	22
REŻYSER WŁOSKI DRZEW IGLASTE	46	OTWÓR W POKŁADZIE	NIEZA- LEŻNOŚĆ	35	40	32	30	7
GROŹBA	ARMATNIE POWITANIE	35	40	32	30	7	30	7
JEDNO- LITY BŁOK KAMIE- NY	MIESZA- NIE WIEL- BŁADA	PODŁO- ŻENIE LACINY	DO JAZDY NA LODZIE	10	41	51	3	50
EGZEMPLARZ KSIĄŻKI	DLUGI NASYC	41	51	3	50	3	50	3
WŁOŚCI W LATACH 1578-1586	DŹWIĘK	3	50	3	50	3	50	3
DOMEK ESKI- MOSA	DO WZGŁĘ- BIA KRAWCA	23	1	9	25	34	11	26
POJAZD MECHANICZNY	RAMIE WISŁY	23	1	9	25	34	11	26
CIĄSTKO Z UBITEGO NA PIANIE BIAŁĄ	PRZECIER OWOCOWY	365 DNI	9	25	34	11	26	28
PAŃNIK DLA DZIEKIEJ ZWIERZNY	SHERRY	17	20	43	34	11	26	28
OZDOBNY TRAWNIK	WÓDKA Z RYŻU	17	20	43	34	11	26	28
OWOC Z MLEKIEM	WIEŚ NAD LWCEM	17	20	43	34	11	26	28
1	2	3	4	5	6	7	8	9
27	28	29	30	31	32	33	34	35
36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	

Club Bilardowy DRACULA
zaprasza codziennie
od 16.00 do 5.00
do gry na 7-stopowych
stołach i DRINK BARU

ŚLUPSK,
UL. JEDN. NARODOWEJ 4,
TEL. 42-34-21

LITERY USZEREGOWANE OD 1 DO 52 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE

Nasze krzyżówki sponsorowane są przez słupski Night Club „Miami Nice”. Dzisiejsze rozwiązanie utworzy myśl Sachy Guitry.

Na kartki z hasłami czekamy – jak zawsze do 10 kolejnego miesiąca, czyli 10 października. Kartki muszą zawierać hasła wszystkich krzyżówek zamieszczonych we wrześniu. Przysyłać je należy pod adresem słupskiego oddziału naszej redakcji – al. Sienkiewicza 20.

Szczęśliwcom sierpnia jest Mariusz Niewęglowski z Bytowa. Za prawidłowe rozwiązania krzyżówek otrzyma robot kuchenny. Gratulujemy. Nagrodę przesyłamy pocztą.

W sierpniu zamieściliśmy pięć krzyżówek. Oto ich rozwiązania: „Kobieta jest cudem boskim, szczególnie jeśli ma diabła za skórą” – myśli Alfonsa Allais (3-4.08.); „Być kobietą jest strasznym zadaniem, ponieważ przede wszystkim ma się do czynienia z mężczyznami” – myśli Josepha Conrada (10-11.08.); „Kobiety bez towarzystwa mężczyzn więdną, mężczyźni bez kobiet głupieją” – myśli Antoniego Czechowa (17-18.08.); „Nie od kobiety człowiek nie wymaga – może być naga...” – fraszka Jana Szaudyngera (24-25.08.); „Nie dziw, że harde urodziwe panie – im gładziej drzewo, tym trudniej wleźć na nie” – przysłowie staropolskie (31.08-1.09.). Za tydzień – niespodzianka! (kis)

LISTA WIDEOHITÓW

1. A „Goldeneye” – akcja – WARNER.
2. S „Desperado” – sensacyjny – ITI.
3. N „Psi detektyw – zew natury” – komedia – WARNER.
4. N „Show girls” – obyczajowy – VISION.
5. N „Piastunka” – thriller – IMPERIAL.
6. S „Angus” – komedia – VISION.
7. S „Oko za oko” – sensacyjny – ITI.
8. S „Mistrz magii” – horror – WARNER.
9. S „Głęboka miłość” – melodramat – IMPERIAL.
10. N „Hocus pocus” – komedia – IMPERIAL.

Oznaczenia na liście: A – awans, S – spadek, N – nowość.

Lista videohitów powstała na podstawie informacji uzyskanych wypożyczalniach: Koszalin – VIDEO-MODA, ul. Bogusława II 3A (czyn-

na od poniedziałku do soboty w godzinach 12-21, w niedzielę 12-20 ul. Kopernika 33 (pon.-sob. 10-20 niedz. 14-20), ul. Wyki 6 (codziennie 14-20); Kołobrzeg – ABC... VIDEO, ul. Wojska Polskiego 9 (tel. 236-82, pon.-sob. 10-21, niedz. 11-17), VIDEOFILM, ul. Chodkiewicz 16B (pon.-sob. 9-20, niedz. 16-20) Złocieniec – Edyta Koszkała, ul. 1 Listopada 2A (tel. 71-093, codziennie 9-21); Sianów – Stanisław Synówka, ul. Armii Polskiej 6 (tel. 185 496, pon.-sob. 6-19, niedz. 8-15).

HIT TYGODNIA

Dziewięć miesięcy

Komedia „Życie jest niebezpiecznie blisko perfekcji” – stwierdza Samuel Faulkner w dniu piątej rocznicy poznania swojej towarzyszkę życia, Rebeki. Samuel jest psychologiem dziecięcym, dobrze zarabia, a ostatnio kupił wystrzałowate czerwone porsche. Mają wspaniałe mieszkanie i wydaje się, że niczego im nie brakuje do szczęścia. Jednak Rebeka tęskni wrokiem wodzi za dziećmi przyjaciół. Marzy o ślubnej obrączce i powiększeniu rodziny. Samuel nie ma zamiaru zmieniać wygodnej egzystencji. Wieść o ciąży ukończonej jest dla niego szokiem. Zaczyna się

dziewięć zwariowanych miesięcy. Jego przyjaciele starają się być mu pomocni, służą dobrymi radami i przykładami z własnego życia. Samuel nie jest jednak entuzjastą, a czare goryczy przepełnia wiadomość, że poród będzie odbywał się w prywatnym rosyjskim ginekologu, który długie lata praktykował jako weterynarz.

NINE MONTHS. Reż. Chris Columbus. W rolach głównych: Hugh Grant, Julianne Moore, Tom Arnold i Robin Williams. Dystrybucja: IMPERIAL.

MUZYCZNY PROROCK

Młodzi z Łodzi

Nareszcie coś naprawdę oryginalnego na polskim rynku muzycznym! Wydawać by się mogło, że niewiele nowego w muzyce pop można już wymyślić, a tu proszę... skrzyknęła się trójka łódzian, zaprosiła kilku muzyków – w tym wiolonczelistę, klarnciście, akordeonistę i kontrabasistę, nazwała się „Ich Troje” i nagrała całkiem ciekawą płytę. Trochę Wam o niej opowiem, a potem może sami po nią sięgniecie...

Płyta pt. „Intro” to mieszanka vocali obojga płci i poetyckich tekstów. Autorem większości jest Michał Wiśniewski, ale „użyto” także jednego wiersza Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Znajdziemy tu trochę „męczliwej”, ale bardzo do tekstów

pasującej mrocznej muzyki – autorem wszystkich kawałków od strony muzycznej jest drugi z Wielkiej Trójki, Jacek Łągwa. Żeńskim vocalem jest Magdalena Pokora, odkryta przez chłopaków w klubie piosenki karaoke (japoński zwyczaj śpiewania znanych przebojów do podkładu muzycznego z taśmy. Znerwicowani i zapracowani Japończycy uwielbiają w ten sposób spędzać wolny od japońskich obojętów czas w specjalnie do tego celu przeznaczonych knajpach).

Michała Wiśniewskiego i Łagwę, którzy znali się już wcześniej z realizacji spektaklu pt. „Wielki Testament François Villona” w warszawskim Teatrze Adekwatnym, zachwyciła podobno zupełnie niepowtarzalną barwą głosu. Głos to moim zdaniem nisko-szepczący, wprost idealny do dwugłosowych aranżacji piosenek, które się na „Intro” znalazły. Vocal męski to Michał Wiśniewski, Vocal drąco-drgający. Myślę, że Michał się nie obrazi, jeśli napiszę, że na razie śpiewa trochę jak Charles Aznavour.

To, co wymyślił, jest moim proroczym zdaniem naprawdę oryginalne. Łącząc – całkiem skutecznie nawet – tradycję musicalu ze współczesną muzyką pop, debiutując w ten sposób we własnym, niepo-

wtarzalnym stylu. Swoją wiek określają, jako „świeżo po dwudziestce”, zaskakuje więc od dawna na polskiej scenie muzycznej niespotykane zaangażowanie, nieładnie, ale precyzyjnie nazywane „społeczność”. „My jesteśmy bezdomni i nie mamy co jeść” – oto próbka ich stylu z piosenki pt. „Bezdomni”. – Teksty pisane są na podstawie doświadczeń własnych, albo życia przyjaciół i ich otoczenia. Śpiewamy o problemach dostojnie, bez owijania w bawełnę, tak, aby moc publicznością poruszyć i rozpoczynać dyskusję – mówi w wywiadach Michał.

Tak się jakoś przy okazji dziwnie składa, że w tym naszym, polskim centrum przemysłu włókienniczego czyli Łodzi, trafia się sporo utalentowanych muzyków. Łódzianie sztandarowi to oczywiście Varius Manx i skojarzenie to wcale nie jest błędne, bo Jacek Łągwa to multiinstrumentalista, czyli człowiek-orkiestra, który kiedys Manx'ów współtworzył. Swego czasu orbitował też wokół zespołu Tamerlane.

Zapamiętajcie więc – „Intro” łódzkiej grupy „Ich Troje” ukazało się już 9 września. Reszta jest w słuchaniu...

PROROCK

GŁOS POMORZA

Redaktor naczelny: ANDRZEJ MIELCAREK
telefon 42-26-93
telefax 42-33-09

ADRES REDAKCJI: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin; kierownik redakcji Mirosław Węglowicz: 42-42-08; sekretarz redakcji Roman Wojciech: 42-42-08; dział sportowy: 42-51-14; dział łączności z czytelnikami (godz. 9.30-16): 42-50-05; dziennikarze: 42-24-95; 42-44-10.
Oddział redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20; kierownik redakcji Zbigniew Majerowski: tel./fax 42-51-95; sekretarz redakcji Anna Czerny-Marecka 42-51-95; dziennikarze: 42-24-56, 42-43-81; 42-39-12.
Pozostałe oddziały redakcji: Bytów, ul. Kochanowskiego 8-10 (Krzysztof Sławski, tel./fax 0-593-2897); Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 1 (Piotr Pasikowski, tel./fax 278-55, 422-84); Łobork, ul. Armii Krajowej 16
DZIAŁ PROMOCJI I REKLAMY Koszalin tel. 42-51-01, fax 42-51-40, Słupsk tel. 42-66-08

(Andrzej Radajewski, tel./fax 0-59-625588); Miastko, ul. Dworcowa 29 (Konrad Remelski, tel.0-595-3572); Szczecinek, ul. Wyszyńskiego 36 (Grzegorz Szczepaniak, tel./fax 403-11).
WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum” Spółka z o.o., ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, prezes Mirosław Rybicki, tel./fax 42-51-40.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. A. Lampego 18/20.
Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamówionych.

